

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gułd. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dotarcie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kanałka 36). Biera otwarcie od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Waraz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę za wyłączenie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Spis rzeczy, kartę tytułową i okładkę „Przeglądu Literackiego” za pierwsze półrocze 1888 r. Treść zaś „Kraju” dostarczymy w przyszłym numerze.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 32 stronnic.

TREŚĆ N-ru 30-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny: Reforma policyi w kraju nadbałtyckim. Artykuły i korespondencje: Na kresach łotewsko-estońskich, p. Świadka. Jubileusz chrztu Rusi, p. Mik. Trzaskę. Śmierć jen. Drenelna.

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Przygodnego, z Poznania p. Domarata, z Górnego Śląska p. Resurrectusa, z Cieszyńska p. Szlęzaka, z Paryża p. Zygmę, z Ameryki p. Kapłana i t. d. Echo słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. F. S. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. Nepawę; Z teatru i sztuki p. Skierkę; Z miasta i ze wsi p. Ignotusa; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Tykocina, p. St. R., z Suwalskiej gub. p. A., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kowna p. L. Ch., z Winnicy p. Edw. Chł., z Żytomierza p. B. Markora i t. d.

Kurier prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacje prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). Kurier kościelny. (Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). Kurier szkolny. (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Zmiany w przepisach gorzelniczych. Listy ekonomiczne: z Jarmoliniec, p. K. S.; z Kijowa, p. Mik. Trzaskę. Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. J. Z. Z rynków towarowych, p. L.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Postacie ludowe w beletrystyce, p. Ostoję. Z historyozofji swojskiej. Niemirycz Juljusz. Filozofja historii narodu polskiego. Część I. Dzieje ludzkości do utworzenia się państwa polskiego. Chrzanowski Tadeusz. Badania z historyozofji. Cz. I. Prawo rządzące dziejami ludzkości, p. Ad. Małburga (c. d.). Czwarta część «Dziadów». (Przyczynek do jej charakterystyki), p. Wł. Prokecha. Cezar Correnti, p. J. Do. Szekspir czy Bakon? p. Notę. Krowa Gorzenia, nowela Wincentego hr. Łosia (c. d.). Tusculum magnackiego rodu, p. Al. Kraushara (dok.). Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 20 lipca v. s.

⊗ Zapadają się jedna po drugiej podstawy dotychczasowej samoistności zarządu miejscowego w guberniach nadbałtyckich. Z dwu głównych reform dawno zapowiedzianych, jedna — przekształcenie ustroju władz policyjnych — przeszła świeżo do dziedziny faktów. Ukaz z d. 9 (21) czerwca, w zeszłym tygodniu ogłoszony, znosi istniejące w rzeczonych guberniach sądy policyjne i obieralnych reprezentantów policyjnej władzy powiatowej: *haupt-*

man'ów w Kurlandyi, *ordnungsrichter'ów* w Inflantach i *hakenrichter'ów* w Estonji.

Jak każda reforma instytucyj samorządu miejscowego, tak i obecna posiada niewątpliwie pewną doniosłość polityczną. Jestto nasamprzód krok nowy w uzupełnieniu jednostajności ustroju miejscowego w całym państwie. Jestto następnie nowy cios, zadany rządowi oligarchicznemu czyli stanowym na pobrzu bałtyckim, a jednocześnie — w obrębie władzy policyjnej, najbliższej ludowi, najbliższej również i powszednim stosunkom wszystkich stanów, zamiana zasady obieralności na ogólnie w państwie przyjętą zasadę mianowania urzędników przez władzę państwową.

Politykomani, którzy przepowiadali, iż ostatnie uroczystości petersburskie wpłyną jakoby w czemkolwiek mogły na zahamowanie reform w duchu jednolitości w kraju nadbałtyckim, rozwódzić się zapewne będą nad tą okolicznością, iż nowe prawo ogłoszone zostało akurat w tygodniu ubiegłym; co do nas, nie widzimy tu nic szczególnie zasługującego na zaznaczenie. Skoro prawo zostało uchwalone, nie mogło ono nie być ogłoszonym w swym czasie. W ogólności dalecy jesteśmy od przypuszczenia, iżby reformy w prowincjach nadbałtyckich należeć kiedykolwiek mogły do spraw, nacechowanych charakterem międzynarodowym.

Dla wyłuszczenia treści samej reformy, dość będzie zestawień w porównaniu pobieżnem ustrój władz bałtyckich policyjnych dotąd istniejący z urządzeniem, jaki władze te otrzymać mają od 1 września r. b. na podstawie prawa z d. 9 czerwca.

Miejscowi przedstawiciele władzy policyjnej na mocy ustaw poszczególnych, każdej z guberni nadbałtyckich nadanych, pomienieni wyżej *hauptmänner* i *richter*owie byli obierani wyłącznie przez szlachtę miejscową i z pomiędzy niej, Nikt inny, tylko szlachcie, posiadający indygenat kurlandzki (*matriculium*), obieranym być mógł na urząd *hauptmann'a*. Podobny przepis warunkował wybór *ordnungsrichter'a* w Inflantach lub *hakenrichter'a* w Estonji. Władza zatem policyjna w tych guberniach była dotąd władzą szlacheckiego wyłącznie autoramentu.

Ze ztąd płynąć musiały rozmaite niedogodności dla innych warstw społecznych, nie ulega to kwestyi. Przyznać wszakże musimy i w zasadzie policzyć na rzecz samorządu, jakkolwiekby jego stopień ustrój posiadał, iż to, co się pospolicie i w ścisłym znaczeniu zowie «porządkiem», t. j. przestrzeganie bezpieczeństwa, przesładowanie drobnych wykroczeń przeciw prawu własności, przepisom powszechnego dobrobytu i obyczajom — wszystko to znajdowało się w guberniach nadbałtyckich w stanie zadawalniającym, ażeby już nie użyć wyrazu «wzorowym», gdyż wagi tego porządku z konieczności nachylać się musiały na korzyść jednego przeważnie stanu.

Prawo dzisiejsze stanowi, iż w każdym powiecie piecza bezpieczeństwa i porządku powierzona zostaje naczelnikowi powiatu, mającemu pomocników: starszego i młodszego. Urząd naczelnika powiatu, znany

w Królestwie od lat wielu, w Rosyi dotąd nie istnieje, lecz coś w tym rodzaju ma być wprowadzone do projektu reformy administracyjnej na całą Rosyę. Starszy pomocnik naczelnika pełnić będzie funkcję, jakie obecnie wykonywa «sprawnik». Młodszy zaś pomocnicy odpowiadać mają co do swych obowiązków «stanowym przystawom», lub, jak dawniej na Litwie ich zwano, asesorum. Cały skład osobisty tej organizacji naznaczanym być ma w drodze mianowania, a zatem rekrutować się będzie niekoniecznie z miejscowych żywiołów.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje okoliczność, iż obecne prawo nie skorzystało ze zrzeczności przekształcenia władz policyjnych dla usunięcia najbardziej drażliwego z warunków ustroju dotychczasowego. Znosząc mianowicie szlachecką obieralność władz policyjnych, nie zniósł jednocześnie prawa policyi wewnętrznej, przysługującego właścicielom ziemskim, w obszarze ziemi należącej do dworu. Jest to bardzo charakterystyczny rys nowej ustawy, zkądną nie rachującą się wcale z zasadą praw stanowych.

Przywilej ten, co prawda, jest bardzo ograniczony co do swych funkcyj, a nawet może więcej krępować obywatela ziemskiego — barona, oddając go jako urzędnika pod kontrolę naczelnika powiatu, aniżeli rzeczywiście gwarantuje obywatelowi wpływ urzędowy na lud, a chociażby na własnych parobków. Pozostawienie w mocy przywileju tak typowo-kastowego, jak policya dominialna szlachty, objaśnić sobie można tylko w ten sposób, że coś podobnego projektuje się i dla innych części państwa.

NA KRESACH ŁOTEWSKO-ESTONSKICH.

Dorpat, 26 czerwca v. s.

Reformy sądowe. Sprawy religijne i szkolne. Zatargi rady miejskiej z gubernatorem. Więści o nominacjach.

Tydzień ubiegły, po dość długiem oczekiwaniu, przyniósł nam nowiny decydujące z dziedziny zamierzonych reform sądowo-administracyjnych. Przedtem, w braku pewnych wiadomości, które zwykle dochodzą nas dość szybko, poczęły już się były tulać między ludnością nadbałtycką rozmaite mgliste wieści, pocieszające dla jednych, zawodne dla innych. Zwłokę we wprowadzeniu tych reform zaczęto prawie uważać w sferach niewtajemniczonych za zapowiedź utrzymania na czas dłuższy tak miłego niemcom *status quo*, wcale nie przypadającego do smaku innym narodowościom miejscowym. Obecna decyzja rady państwa co do reformy policyjnej i ogłoszone projekty sądownicze, z dość ścisłym oznaczeniem terminu ich wprowadzenia w życie, kładą tamę nadziejom niemców, o ile zaś zadowolnią inne elementy — to dopiero czas pokaże.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że estowie i łotysze pragną zmian w zakresie sądownictwa, gdyż nie mówiąc już o tem, że jest ono całkowicie prawie zależnem od jednej tylko, niezbyt lubianej narodowości i jednej tylko klasy społecznej, t. j. szlachty, ma ono jeszcze prócz tego wiele innych stron słabych, jak np. długość procedury, wielką mnogość instancyj i pisaniny procesualnej.

Nie więc dziwnego, że obietnice wprowadzenia sądów nowych, odpowiedniejszych potrzebom ogółu, cieszyły się wśród znacznych grup ludności wielką sympatją i wzbudzały w niej niecierpliwe oczekiwanie. Reforma, tyżająca się *sądów pokoju* — najbliższej obchodzących większość, przedstawiała się oczekującym w formie prawa 28 maja 1880 r., obejmującego prowincje nadbałtyckie, — lecz niestety, nigdy nie zastosowanego i nie wprowadzonego w życie. Nie od rzeczy będzie przypomnieć tu główne zasady tego prawa, aby móc porównać je i zaznaczyć różnice z projektem obecnym, świeżo wygotowanym w Petersburgu. Otóż w myśl prawa 1880 r. sędziowie pokoju mieli być obierani wspólnie przez wszystkie stany społeczne, gdyż w skład zgromadzeń wyborczych mieli wchodzić deputaci od szlachty, miast i włościan (ostatni wybierani przez zjazdy wójtów gminnych). System ten powoływał naturalnie siły miejscowe do działalności bardzo ważnej, która wymaga najbliższej znajomości z ludnością miejscową, jej językiem, pojęciami zwyczajami, potrzebami etc. Prawo obecne, usuwając zasadę wyborczą i kierując się widocznie całkiem innymi względami niż dawniej na zachodnich kresach państwa, ustanawia sędziów pokoju, mianowanych z urzędu. Otóż nie dziwnego, że pewne organy prasy miejscowej, między innymi «Wirulane», smawiając nowe projekty, zastanawiają się nad tem, o ile ważnym jest dla ludności skład sędziów, znających język i duch miejscowy, czego się trudno spodziewać od sędziów mianowanych z urzędu, tembardziej że siły miejscowe potrafiłyby wieńce i sumiennie spełniać swe obowiązki, «a prócz tego — dodaje «Wirulane» — wieluż to synom tego kraju otworzyłaby się droga do odpowiedniego zużytkowania sił swoich».

Prócz sędziów pokoju (których ma być osmdziesięciu w trzech prowincjach tutejszych), system mianowania z urzędu ma też wystąpić i w gotującej się obecnie reformie urzędów włościańskich, a mianowicie w drugiej instancji sądów miejskich. Pomimo tego, że i obecnie włościanie estońscy i łotyscy przyjmują czynny udział w sądach wiejskich i wogóle wdrożeni są w sprawowanie rozmaitych urzędów gminnych, to jednak kierunek zwierzchniczy pozostawał zawsze przy szlachcie, która gospodaruje tu oddawna we wszystkich sferach życia i może się pochwalić wieloma dobrymi rezultatami w praktyce życiowej. Zapowiadane obecnie prawo usuwa całkowicie element miejscowy niemiecki w urządzeniach sądowych włościańskich i wogóle przekształca je najzupełniej i poddaje daleko ściślejszej kontroli państwa. Znosi bowiem wszystkie dzisiejsze instancje sądów włościańskich, zaczynając od sądów parafialnych, a kończąc na wydziale włościańskim gubernialnego «Hofgericht'u». Nowy ten projekt ustanawia natomiast dla trzech prowincyj jednakowe *sądy gminne*, składające się z czterech członków, wybieranych przez gminę na trzy lata, jeden z nich za zgodą innych pełni funkcje prezesa. Stanowisko sędziów tych jest bardzo niezależne, gdyż mogą być oni usuwani tylko w razie popełnienia przestępstwa kryminalnego. Instancje drugą stanowić będzie wyższy sąd włościański, składający się z zapraszanych po kolei kilku prezesów sądów pierwszej kategorii — i prezesa stojącego na ich czele, naznaczonego przez ministra sprawiedliwości z liczby osób, władających dobrze językiem rosyjskim i narzeczem miejscowym estońskim lub łotyskim. Prezesów tych ma być 34 z pensją roczną, wynoszącą 1.000 rs. i 500 dodatku na utrzymanie kancelaryi. Mogą oni równie jak i sędziowie pokoju nie być wykwalifikowanymi prawnikami.

Wreszcie instancją trzecią i najwyższą dla spraw włościańskich ma być zgromadzenie czyli zjazd sędziów pokoju; można się obawiać, że ci zbyt będą obciążeni pracą, spełniając jednocześnie obowiązki prezesów sądów drugiej kategorii.

Część administracyjna spraw włościańskich, obecnie należąca do sądów powiatowych (w Kurlandyi) i parafialnych (w Liflandyi i Estlandyi), ma należeć na przyszłość do sędziów specjalnych, zapewne w rodzaju

komisarzów do spraw włościańskich, lub tak zwanych w kraju pol.-zachodnim «mirowych pośredników», którzy będą też naznaczani przez ministra, lecz rekomendowani przez gubernatorów.

Sądy okręgowe, które mają być wprowadzone w niedalekiej przyszłości, będą się również bardzo różniły od typu działającego w Cesarstwie, gdyż nie będą brały w nich udziału przysięgli, podobnie jak i w Królestwie. W ten sposób nie o wiele chyba się zmniejszą narzekania na kolosalną pisaninę, konieczną przy obecnej procedurze.

Na wyspie Dagoe przykład gminy od dwu lat już prawosławnej, pociąga podobno i innych ewangelików. Przed tygodniem mniej więcej trzy te nowokreowane parafie wyspiarskie doczekały się zaszczytu odwiedzin arcybiskupa tych prowincyj — Arseniusza. Osoby, należące do orszaku arcybiskupa w tej dwudniowej podróży, opowiadają, że z jednej strony dwuletnia wytrwałość w prawosławiu nowonawróconych sprawiała mu żywą radość, ale widok nędznych chałup, z prostymi nieledwie stolami zamiast ołtarzy, zastępujących cerkwie (na które, pomimo całego entuzjazmu szerokich kół społeczeństwa i bractw pobożnych nie zdołano jeszcze się zdobyć), przejmowało go wielką boleścią, która znowu mieszała się z wielką pociechą wskutek szybkich postępów nowonawróconej ludności w języku ruskim, a zwłaszcza wśród dzieci, odpowiadających hiegle i zrozumiale po rusku na wszystkie pytania z katechizmu, historii świętej etc. Spodziewają się, że wzniesienie pięknych cerkwi na Dagoe utrwali i wzmocni kościół panujący w tym kraju, co naturalnie tem jest prawdopodobniejsze, iż wszyscy tutejsi reprezentanci władzy państwowej ożywni są prawdziwą jednością religijną.

Władze szkolne, które się odznaczyły przez swą energiczną działalność w ciągu kilku lat ostatnich, ciągle występują z nowymi rozporządzeniami: ostatni zeszyt okólników dorpackiego okręgu naukowego przyniósł aż dwie ważne nowiny, a mianowicie: 1) zmianę programatów średnich zakładów naukowych, przedewszystkiem zaś gimnazjów dorpackiego i mitawskiego i 2) zawieszenie na czas nieokreślony pozwoleń, koncesyj etc. na otwieranie zakładów naukowych prywatnych, z wyjątkiem zresztą zakładów z językiem wykładowym ruskim. Najbardziej interesujące ogół tutejszy zmiany w programie polegają na tem, że w trzech niższych klasach gimnazjów w Dorpacie i Mitawie nauka języka niemieckiego, od sierpnia roku bieżącego, nie będzie nawet obowiązuje, wszystkie zaś przedmioty wykładane będą w języku rosyjskim. W innych zaś gimnazjach nadbałtyckich w rozmaitych klasach tymczasem niektóre tylko przedmioty będą wykładane od sierpnia po rusku. Dalej p. kurator przypomina, że od sierpnia r. 1891 wykład całkowity we wszystkich zakładach średnich, z wyjątkiem języków starożytnych w dwu klasach ostatnich, odbywać się już będzie po rusku i że uczniowie, wstępujący w sierpniu roku bieżącego do czwartej klasy gimnazjów i do trzeciej szkół realnych, będą już składali po rusku egzamin na patent dojrzałości. Wykład religii zwrócił też na siebie pilną uwagę p. kuratora, który w ten sposób się odzywa: «Niema potrzeby dowodzić uprzednio, o ile koniecznem jest dla skutecznego przejęcia się prawdami wiary i dla łatwego podania się wpływowi moralnym najzupełniejszego władanie językiem wykładowym religii ze strony uczniów. Słowo nauczyciela religii powinno wprost wpadać do serca ucznia, traci ono swą siłę i żywotność, jeżeli uczący się zmuszony jest napróżd przerabiać je w głowie siłą swej pamięci i wyobraźni...» Prócz tego wykład religii stoi w ścisłym związku z domowemi i publicznymi zwyczajami pobożnymi, związek ten i pod względem języka zachowany być powinien. Zwłaszcza to wszystko, p. kurator przychodzi do wniosku, z którym z pewnością nie trudno będzie się nam zgodzić, że każdy powinien słuchać wykładu religii w swoim ojczystym języku i dla tego nakazuje na przyszłość, aby religja protestancka była wykła-

dana w gimnazyach dla Niemców po niemiecku, dla Łotyszów zaś i Estończyków w ich rodzinnych językach. Również rozporządzenie, dotyczące szkół prywatnych, p. kurator motywuje bardzo obszernie, utrzymując, że coraz liczniejsze prośby o koncesje na zakłady prywatne nie są wcale wywołane przez potrzebę prawdziwą, na przykład przez brak miejsca w szkołach publicznych, lecz mają na celu tylko uniknięcie nowowprowadzanych wykładów w języku państwowym, a więc tem samem sprzeciwiają się prawu z d. 17 maja r. 1887. Wskutek tego ostatniego rozporządzenia rozmaite sumy, wydawane przedtem przez zarządy miejskie jako subside dla gimnazjów, szkół powiatowych, etc., od roku zaś, t. j. od wprowadzenia reformy cofnięte przez nie i przeznaczone na zapomogi dla zakładów prywatnych lub na ich fundacje (np.: w Wolmarze, Fellinie, Lamsalu i t. d.), otrzymają teraz przeznaczenie mniej zapewne odpowiadające życzeniom obywateli miejskich.

Świadek.

JUBILEUSZ CHRZTU RUSI.

(Korespondencya «Kraju».)

Kijów, 16 lipca.

Oddawna już zauważyć się daly w Kijowie cechy, zapowiadające uroczystość jubileuszową: miasto przygotowywało się do włożenia godowej szaty, pozbywając się poczęści przynajmniej wiekowych brudów i przyjmując pozor czystości. Razem z tem jednak spodziewany napływ ludzi zwabił tutaj znaczną liczbę lotrzyków, którzy zanim się zabrali do żniwa kieszonkowego, zajęli się łupieżą nocną w mieszkaniach, opuszczonych przez właścicieli wskutek wyjazdu na letnie mieszkania; śmiałość ich doszła do zabierania z sobą mebli, a sztuczek takich mieliśmy po kilkanaście każdego pońtku. Do biura jubileuszowego nadeszły w swoim czasie wiadomości, głoszące, że z okazji święta przybędą następujący goście: Mikołaj, władca Czarnej-Góry z synem następcą tronu; Cankow, były minister bułgarski; z nim: Bobczew, Modżarow, Ludskow, Mylorow, Wazow, Bryczkow, Bachczewanow i inni działacze bułgarscy. Z Serbji: Risticz i Gruicz eksministrowie, Proticz, były ambasador w Petersburgu, a także Paszicz i Leoticz, serbscy radykaliści; z Rumunji: przedstawiciele bukareszckiego stowarzyszenia słowiańskiego pp. Humbajer, Nowak i Krasilnikow; nadto, z całej Rosyi mnóstwo rozmaitych deputacji duchownych i świeckich. Dla łatwiejszego oryentowania się osób zwiedzających miasto, wydanym został z inicjatywy zarządu miejskiego gatunek przewodnika po Kijowie i jego malowniczych okolicach; redaktorem książeczki jest p. Boblik, wydawca corocznego kalendarza dla przyjeżdżających «na kontrakty». Książeczka zawiera wyliczenie świątyń kijowskich i znajdujących się w nich ciekawości; gościom jubileuszowym książeczka rozdawana była, jako upominek, bezpłatnie.

Właściwy tydzień jubileuszowych uroczystości rozpoczęto od odsłonięcia pomnika Bohdana Chmielnickiego, a wieczorem zakononowi goście zebrałi się w salach hotelu «Metropole». Prezydent miasta pan Solstij, oraz członkowie jubileuszowego komitetu podejmowali tam kilkunastu czechów, serbów i bułgarów. Tegoż dnia jeszcze, przed odsłonięciem pomnika, w «Diesiatinnej» cerkwi metropolita serbski Michail odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo przy grobie św. Olgi. Nazajutrz, 12 lipca, goście przedstawiali się p. naczelnikowi kraju, zwiedzali miasto, jego historyczne pamiątki i okolice. Kurjerem z zagranicy przybyli: p. naczelnny prokurator synodu rządzącego i delegowany angikańskiego kościoła. Pierwszy zatrzymał się w «Lawrze», drugi w hotelu «National». Trzeci dzień rozpoczął się od przyjęć w sali kupieckiej, gdzie już miasto podejmowało tak dostojnych gości, jak czarnogórskiego metropolitę Mitrofana, pp. Dragana Cankowa, Proticza, Wazowa i innych. Godną uwagi jest i ta okoliczność, że pp. członkowie komitetu słowiańskiego, jak sami się z tem nie kryją, niemal mieli kłopotu z rozsortowaniem go-

sci słowiańskich; w końcu podzielono ich na trzy kategorie, stosunkowo do ich godności. Tegoż dnia przybył z dóbr swoich hr. Ignatjew, a wieczorem odbył się pierwszy koncert p. Sławiańskiego. Z pieśni rosyjskich największy zrobili efekt: «*Mnogi leta*» i «*My drużina na wragow*»; kilkukrotnie też zostały powtórzone: «*Okamo, okamo*» czarnogórski hymn kompozycji ks. Mikołaja czarnogórskiego i bułgarski marsz «*Szumi Marica*». Dzień czwarty rozpoczął się od uroczystego aktu akademii duchownej. Próż prof. Matyszewskiego, zabierali głos: metr. serbski Michail, metr. czarnogórski Mitrofan, poseł egzarchy Gruzji i poseł jerozolimskiego patriarchy. Mowę ostatniego, w języku greckim wypowiedzianą, wysłuchano powstawszy z miejsc. Przemówienie było niedługie: «*Hel-lenowie byli już wielkim narodem wówczas, kiedy barbarzyńcy północy przyjęli od nich wiarę chrześcijańską. Dziś z uwielbieniem patrzą oni na naród, który pod każdym względem przoduje prawosławnej braci i widzą w nim zapewnienie pomyślnego rozkwitu prawosławnej kościoła i całą swoją nadzieję w nim pokładają*». Angielskie pozdrowienie arcybiskupa z Canterbury odczytał i przetłumaczył obecny na akcie p. naczelny prokurator rządzącego synodu. Arcypasterz anglikańskiego kościoła wyraża swój żal, iż z powodu zjazdu 140 biskupów, który, jak wiadomo, odbywa się raz tylko w ciągu lat dziesięciu i przypadł właśnie w lipcu r. b., nie może przez bardziej dostojnego posła wyrazić sympatii, jaką kościół anglikański żywi, żywi i żyć będzie dla religii prawosławnej, a to wobec Rzymu, wspólnego obu tych kościołów wroga. O drugiej godzinie popołudniu w sali ratuszowej p. burmistrz Solski przyjmował deputacje, których zebrało się około półkopy. Warszawski uniwersytet delegował prof. Samokwasowa i Kulakowskiego. Ten ostatni, jako redaktor jedynego w Polsce rosyjskiego pisma, oświadczył swoje zadowolenie, iż ma zręczność zapewnić jeszcze raz prawowiernych rosyjan o rozszerzeniu się i ustaleniu rosyjskich narodowościowych pojęć, dążeń i języka w Królestwie polskim. Pp. deputaci z Czehryna, rodzinnego miasta sławnego hetmana Ukrainy, jakoś niezrozumiale czy niefortunnie wyrazili swój hold: «*wielcebolejącej macierzy grodów ruskich*» — sławnemu Kijowowi. Ten dzień czwarty jubileuszu zakończył się rautem u p. jenerałnego konsula Austro-Węgier, na który byli zaproszeni niektórzy z panów przybyłych z Galicji. Panowie członkowie rady miejskiej mają kokardy czarno-czerwone.

Główny moment obchodu jubileuszowego skupił się w uroczystym nabożeństwie w dzień św. Włodzimierza (15 lipca). W dniu tym więc w soborze Sofijskim odprawiono uroczyste nabożeństwo, w którym celebrowało trzech metropolitów (Platon — kijowski, Michail — serbski i Mitrofan — czarnogórski) i mnóstwo innego duchowieństwa, wszyscy przybyli goście słowiańscy, deputacje, p. Pobiedonoscew i władze. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta procesja z Sofijskiego soboru do pomnika Włodzimierza, udekorowanego kwiatami i wieniecami, a ztamtąd na brzeg Dniepru. Do tej procesji przyłączały się po drodze procesje innych cerkwi kijowskich. Nad Dnieprem na koniec odbyło się stosowne nabożeństwo z zanurzeniem krzyża do wody, dla czego nad brzegiem wzniesiona była kapliczka w stylu bizantyjskim; miejsce, wyznaczone dla zatrzymania się procesji, otoczone było estradą dla publiczności; po drodze, którą szła procesja, również urządzone były estrady mniejsze lub większe; publiczność prócz tego pokrywała drzewa, dachy i wszystkie wyniosłości, z których była chociażby najmniejsza szansa widzenia uroczystej procesji. Podczas zanurzania krzyża do wody z przeciwnego brzegu Dniepru dano 101 wystrzałów z armat. Po skończonej procesji w sali kupieckiego klubu odbyła się uczta dla gości jubileuszowych, z liczby jednak gości słowiańskich ze względu na towarzyszy w tej uczcie wzięło udział bardzo niewiele. Dotąd nie mam sprawozdań o mowach, wypowiedzianych na uczcie, sprawozdanie więc o nich odkładam do następnego numeru, dodając, iż z powodu projektowanej treści tych

mów zaszła kolizja zapatrywań się p. oberprokuratora synodu i metropolity Platona z jednej strony, a p. jenerał-gubernatora z drugiej. Cały dzień miasto ubrane we flagi, na Kreszczatiku parę domów (Kohena i Himelforka) ubrane prócz tego w wieniec i girlandy z dębowych liści. Wieczornej iluminacji przeszkodził deszcz ulewny, który rozproszył tłumy snującej się po ulicach publiczności. Przez dzień cały porządek w mieście był wzorowy, tłumy ludu w odświętnych strojach towarzyszyły procesji, z ciekawością przypatrując się i duchowieństwu i dostojnikom w uniformach paradnych, i córce negusa abisyńskiego, wychowawcy petersburskiego instytutu a przywiezionej do Kijowa na obchód jubileuszowy przez Aszypowa, noszącej strój europejski ku wielkiemu zgorzeleniu innych członków abisyńskiej deputacji. Interes jednak, który wzbudzała uroczysta procesja, zmalał na samym jej początku wobec tragicznego incydentu, jaki stanowiła nagła śmierć p. jenerał-gubernatora Drentelna. W zupełnym uniformie, z łańcuchem św. Andrzeja na piersiach i na czele licznego orszaku o wpół do dwunastej przed południem objeżdżał on konno szpalery wojskowe, rozstawione po ulicach, przez które miała przechodzić uroczysta procesja, gdy nagle na Michajłowskim placu wskutek porażenia słonecznego spadł z konia martwy; doraźna pomoc lekarska żadnego nie odniosła skutku; zwłoki natychmiast odwieziono do pałacu jenerał-gubernatorskiego, a o 8 godz. wieczorem odbyło się tam żałobne nabożeństwo. Też nocy nabalsamowano ciało, które ma być złożone w Ławrze Peczerskiej, gdzie są pogrzebani dwaj dawniejsi kijowscy jenerał-gubernatorowie Anienkow i Bezak. Pogrzeb odbędzie się we wtorek 19 b. m. w asystencji p. ministra wojny, który na depeszę, zawiadamiającą go o śmierci Drentelna, raczył odpowiedzieć, iż osobiście chce oddać ostatnią posługę «*swemu koledze i przyjacielowi*». Obowiązki jenerał-gubernatora i naczelnika wojsk kijowskiego okręgu pełni teraz zwykły zastępca jenerał-adjutant Taube, naczelnik XI korpusu.

Dzień 16 i 17 lipca przeznaczono na zwiedzanie okolic Kijowa, a wieczorem mają być świetne fajerwerki, ze względu jednak na świeżą żałobę, prawdopodobnie rozrywki te będą zaniechane. Jubileuszowe żetony nie zostały na czas wygotowane; natomiast dwaj Niemcy Abe i Krug rozprzedają jako jubileuszową pamiątkę tacki z tektury w formie konchy, ozdobione widokami pomnika św. Włodzimierza i Sofijskiego soboru.

Mik. Trzaska.

ŚMIERĆ JEN. DRENTELNA.

W d. 15 lipca w Kijowie, prawie w chwili, kiedy uroczyste nabożeństwo jubileuszowe rozpocząć się miało, główny naczelnik kraju południowo-zachodniego i dowodzący wojskami okręgu wojennego, jenerał-adjutant Drenteln, objeżdżając wojska na placach miasta porostawiane, spadłszy nagle z konia, życie zakończył.

Szczegóły tego wypadku, jak podaje «*Russk. Kur.*», miały być następujące: Po godzinie dziewiątej zrana jenerał, odbywszy przegląd pułku kozaków, rozstawionego na placu przy kościele między ulicami Kościelną i Aleksandrowską, zwrócił się ku 42 bataljonowi rezerwy, rozstawionemu na górnym placu, za pomnikiem św. Włodzimierza, przy sztachetach klasztoru św. Michała. Powracając znów po linii pułku kozaków przy kościele katolickim, jenerał przechylił się na bok i spadł z konia na ziemię. Niezwłocznie nadbiegli z pomocą lekarze rzeczonego bataljonu rezerwy Procienko i Szypiński; ci znaleźli jenerała bezprzytomnym, nie można było zauważyć pulsu, oddech zaś był chrapliwy. W tej chwili rozebrano jenerała, obłożono mu skronie lodem i użyto środków ożywiających i pobudzających. Po upływie pięciu minut przybyli jeszcze dwaj lekarze Bosankin i Kozłowski. Po krótkiej naradzie postanowiono puścić krew. Lekarze Procienko i Bosankin ścignęli silnie prawą rękę jene-

rała chustką powyżej łokcia, Kozłowski zaś lancetem przeciął wenę, z której wszakże krwi wyszło nie więcej jak naparstek. Obecny temu jakiś lekarz cywilny powiedział, że jenerał już nie żyje. Procienko raz jeszcze zbadał jenerała i oświadczył, iż nie czuje pulsu i nie słyszy bicia serca; oddech całkiem ustał, z otwartych nieco powiek widać było same tylko białka oczu, usta były otwarte, nieruchomy zaś język był zupełnie bezkrwistym, miał tylko siną pręgę poprzeczną od ugryzienia przy spadnięciu. Zaraz słoneczny zmniejszał jeszcze szanse przywrócenia życia; zdecydowano przeto przeniesienie zmarłego do jego mieszkania. Podniesionego ostrożnie położono w powozie i odwieziono do domu. Jednocześnie jenerał Taube polecił wojskom zgromadzonym obnażyć głowy i oznajmił smutną wiadomość. Kozacy zaraz na samem miejscu wypadku wystawili krzyż z pik swoich, ozdobiwszy go wieniec z zieleni, jaką w bliskości naprędce znaleźli.

Jenerał Drenteln należał do wybitniejszych osobistości w sferach urzędowych. Młodo ukończywszy jeden z korpusów kadetów, służył w gwardyi, a przechodząc z kolei różne stopnie w różnych pułkach, jako jenerał-major był jakiś czas dowódcą 1 dywizji piechoty gwardyi; przyczem jak przypomina «*Praw. Wiest.*», ówczesny dowódca pułku preobrażeńskiego, do tejsz dywizji należącego, dziś szczęśliwie panujący Najjaśniejszy Cesarz Aleksander III, pod jego zostawał rozkazami. Ceniony przez monarchów, którzy blisko go poznać mieli sposobność, jenerał Drenteln powoływany był do różnych komitetów wojskowych i innych. W roku 1872 już będąc jenerał-adjutantem, powierzono mu dowództwo wojsk okręgu wojennego kijowskiego; podczas zaś ostatniej wojny tureckiej dowodził oprócz tego jednocześnie wojskami, rozlokowanymi po za armją operującą. Od r. 1878 do 1880 był szefem żandarmów i naczelnikiem głównym b. III wydziału kancelarii własnej J. C. Mości, do którego to wydziału należała policja wyższa w państwie. Opuszczając to stanowisko z powodu zniesienia III wydziału za hr. Loris-Melikowa, jen. Drenteln mianowanym został członkiem rady państwa. W tymże roku 1880 został czasowym jenerał-gubernatorem odeskim i dowodzącym odeskim okręgiem wojennym, w początku zaś r. 1881 powierzono mu jenerał-gubernatorstwo kijowskie, wołyńskie i podolskie oraz dowództwo okręgu wojennego kijowskiego; oprócz tego czasowo poruczono mu również zwierzchność nad guberniami czernihowską i połtawską. W roku bieżącym jen. Drenteln obchodził pięćdziesięciolecie służby swej oficerskiej, z okazji czego mianowanym został kawalerem najwyższego orderu rosyjskiego św. Andrzeja Apostoła; odnośny reskrypt Najjaśniejszego Pana zawiera wiele słów uznania dla zasług zmarłego.

«*Now. Wr.*» w nekrologu, pamięci jenerała Drentelna poświęconym, wylicza zasługi, jakie położył on na ostatniem swem stanowisku: «*Jego to wpływowi — pisze dziennik rosyjski — przypisać należy rozwinięcie i uzupełnienie prawa z d. 10 grudnia 1865 roku, zawarte w przepisach z d. 27 grudnia 1884 roku; on również wpłynął na wydanie przepisów z d. 3 maja 1882 r., ograniczających żydów w prawie władania ziemią w kraju południowo-zachodnim; wreszcie przyczynił się niem mało do wydania prawa z d. 14 maja 1887 r., zaprowadzającego ograniczenia praw cudzoziemców w Rosyi*». Najjaśniejszy Pan, otrzymawszy telegram, donoszący o śmierci jen. Drentelna, nadesłany z Kijowa przez rz. r. t. Pobiedonoscewa, wyraził raczył pozostałej wdowie w gorących słowach Najwyższe swe ubolewanie z powodu tego wypadku. Na pogrzeb jenerała wyjechał z Petersburga minister wojny Wannowskij.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ Lwów. [List «*Kraju*»]. Fenomenalna nie-spodzianka spotkała Galicję: chyba bowiem po

raz pierwszy z samego ministerstwa wyszła inicjatywa do ochrony naszego kraju przed wielką klęską ekonomiczną, o której *notabene* dopiero teraz, t. j. już po jej zażegnaniu, dowiadujemy się z Wiednia! Oto naczelny kierownik austriackiego handlu margr. Bacquehem nie zgodził się na zatwierdzenie taryf, jakie zarząd kolei Karola-Ludwika chciał uzyskać dla obrotu zbożowego z Rosji do Szwajcarii celem otwarcia zbożu (zmuszonemu dziś do ziemi helweckiej, płynąć morzem przez Odesę) nowej drogi, czyli celem przysporzenia obecnemu terenowi jego zbytu nowych linii kolejowych. Jak na tem wyszła by produkcja galicyjska, ponęczyć może już to iż samo ministerstwo, obliczwszy ewentualne straty dla naszego kraju z owej protekcyjnej taryfy, oświadczyło, iż nie zrównoważyłyby ich... zyski z niej przez koleje austriackie osiągnięte. Odmówiono zatem. Ponownie jednak zaznaczam jako godne uwagi, iż w kraju o klęsce, jego rolnictwu grożącej, nie nie wiadziło, choć między członkami rady zawiadowczej obojętnej kolei ma Galicya aż czterech zastępców; widocznie zastępcy to — «slomiani». Wykonawcze rozporządzenie, ustawy spirytusowej dotyczące, ukaza się prawdopodobnie dopiero w połowie sierpnia, a jednak na targowiskach spirytusu ceny podskoczyły już bardzo znacznie; zarówno bowiem więksi konsumenci starają się ubiedz nowy podatek nagromadzeniem znaczniejszych zasobów, jak fabrykanci pozbyciem się towaru przerobionego. O rozmiarach tej fluktuacji nagle świadczy wymownie fakt statystyczny, iż Galicya zmieniła się z prowincji do niedawna eksportującej na importującą i że zamiast do licznych krajów Austrii zachodniej wywozić, dziś sprowadzać poczyną z tamtąd rektyfikaty w poważnych ilościach; obecnie za hektolitr 100-stopniowy płaci się 30 złr. A trzeba wam wiedzieć, iż prócz podwyższonego podatku wódczanego nastąpiła lada chwila podwyżka i jeszcze inne; mianowicie takiemu losowi ulegnie cukier, a nawet sól; złośliwi mówią, że już tylko «zapalki» galicyjskie czekają na pamięć p. Dunajewskiego. Onegdaj Towarzystwo pedagogiczne odbyło doroczny zjazd nauczycielstwa ludowego, tym razem w Rzeszowie. Wedle przedłożonego sprawozdania za okres ubiegły, przybyło 3 nowe oddziały i 36 kółek pedagogicznych, razem ich teraz 46 i 82, a członków 2,000; do ożywienia instytucji przyczyniła się reorganizacja rad szkolnych okręgowych. Towarzystwo utrzymuje 7 szkół przemysłowych «dopełniających» (uczniów było razem 1,082). Czasopismo «Szkoła» rozszerzono o 12 arkuszy rocznie; wydano dotąd 211 dzieł różnorodnych; dochód ze sprzedaży wynosił 14,266 złr. Czysty majątek Towarzystwa = 24 tys. złr., fundusz rezerwy 4,300 złr. Towarzystwo ma wnet rozpocząć budowę własnego domu. Na tegorocznym zjeździe obradowano głównie nad organizacją szkół przemysłowych, kwestyą dla Galicyi dziś pierwszorzędną; w zarządzie głównym powstanie fachowa *ad hoc* sekcja. Wniośków samostojnych wniesiono 19; przyszłe zebranie w Złoczowie. W tutejszym składzie materjałów palnych Hübnera zdarzył się okropny wypadek. Magazynier handlu z parobkiem przelewali w piwnicy terpentynę z beczki do butli; skutkiem niedostatecznej ostrożności nastąpił wybuch. Nieszczęśliwi w płomieniach wybiegli na podwórze; ztąd złanych oliwą odwieziono do szpitala. Wnet przybyła wezwana telefonem straż pożarna obsadziła miejsce, a kilku pompierów udało się do wnętrza, aby gasić tam ogień. Po chwili eksplozja się powtórzyła, tylko stoker silniejsza! Siłą prądu wybuchowego ciśnięci, wypadli strażacy na bruk. I znów 9 ludzi w strasznym zaiste stanie oparzenia, niemal spalenizny odesłano do lecznicy, gdzie niewielka zrobiono nadzieję uratowania od śmierci wśród okropnych męczarni. Katastrofa ta poruszyła całe nasze miasto. Przed rokiem na tem miejscu miałem smutną sposobność złożyć ostatni hołd pamięci jednego z najznakomitszych, najlepszych synów kraju naszego, Henrykowi Janę. Choć rok już upłynął, żal za zgasiłym obywatel nie ostrył dotąd wcale. Nowym tego dowodem uchwała, powzięta onegdaj na walnem zgromadzeniu oddziału Tow. gosp. rudecko-grodeckiego, któremu s. p. Janko przez wiele lat zaszczytnie przewodniczył. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło: fundacyę stypendyjną imienia Janki dla ukochanej tak przez niego młodzieży polskiej. Fundacya za staraniem oddziału w życie powołana, przyjdzie do skutku za pomocą składek całego kraju, nadaniem zaś rozporządzać będzie gal. Tow. gospodarcze, ewentualnie reprezentacja Galicyi lub miasta Lwowa. Ogólna, nadzwyczajna część, jaką zmarłego społeczeństwo nasze otaczało zawsze, zapewniła pięknej myśli bezwzględne powodzenie. W słynnym Drohowyżu miał się odbyć doroczny popis wychowalców zakładu, ale w rzeczywistości znalazł miejsce raczej obchód imienia obecnego kuratora. Prasa stołeczna ostentacyjnie od udziału po raz pierwszy się wstrzymała, a nawet z warstw, które dawniej zwykły były liczyć w dniu takim do

Drohowyża spieszyć, przybyło ledwie kilka osób. Dzienniki ważny ten egzamin pominęły niemal zupełnem milczeniem; w kołach zaś prywatnych o całej działalności dzisiejszego zarządu naczelnego poczynają krążyć coraz mniej pochlebne, owszem bardzo umiennie i mnóstwem anormalnych faktów ilustrowane opinie, które ostatecznie będą musiały doczekać się wyrazu publicznego, a czego w interesie najwspanialszej humanitarnej instytucji galicyjskiej gorąco pragnąć trzeba. W bieżącym tygodniu pisma nasze przyniosły cały szereg odezw komitetowych z gorącami błaganiami o pomoc dla nowych pogorzeliów w 5 miejscowościach galicyjskich. Straszne bowiem klęski ogniowe nawiedziły co dopiero Tarnobrzeg i Dziaków, Jezierzany, Głęboczek, Suchostaw i Toporów; razem przeszło 400 (czterysta) domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich w przeciągu dni kilku padło ofiarą rozszalałego żywiołu! Z pola prasowego jest do zaznaczenia oryginalny konflikt między policją a nowo-zakładanym organem «Towarzystwa»; miał on 1 października wychodzić co dwa tygodnie, numer zaś okazowy wydać 10 lipca; tymczasem numer ten spóźnił się o dni 14, wskutek czego policja go skonfiskowała i zapowiedziała, że będzie czynić to samo z następniemi, póki nowa koncesya uzyskana nie zostanie. Znany publicysta Teofil Merunowicz wydaje studjum ekonomiczno-społeczne p. t. «Nowe drogi»; broszura to programowa, z miłością sprawy publicznej i wiarą w przyszłość kraju napisana, a nawskroś przesiąknięta ideami s. p. Zybkiewicza, zasługuje na głębszą uwagę. Niebawem też opuści prasę drugi tom «Pamiętnika» Towarzystwa miekiewiczowskiego, o 2 arkusze większy od poprzednika; połowa, t. j. 10 arkuszy, już gotowa, a prace nadzwyczaj cenne i zajmujące. Niedawno przybył do Lwowa mieszkaniec Lucka na Wołyniu. Drogę całą przebył konno, t. j. 18 mil = 126 wiorst w ciągu 19 godzin (5 odpoczywał w Radziechowie). Koń — arab, jeździec — chłop ze złoczowskiego, liczący lat 47. *Nota.*

△ Lwów. [List «Kraju»]. Drugi dzień zjazdu rozpoczęto pracą w sekcjach. Wieczorem prezydent Mochnacki podejmował członków kongresu w gmachu ratuszowym. Recepcja była w całem tego słowa znaczeniu, wspaniała. O godzinie 9 świetnie przystrojona amfilada salonów magistrackich zapelniała półtora tysiącem osób ze wszystkich inteligentniejszych i wyższych warstw społecznych, tudzież naczelnych władz krajowych. Największy gwar i śelsk panował w pokojach bufetowych: nieprzeliczone setki biesiadników meźnie tam walczyły z olbrzymią zastawą mnóstwa stołów. Morderczy bój ten nie obył się bez epizodów komiczno-sensacyjnych... Pewien młody człowiek, nie mogąc pokonać trudności w dostaniu się ku głównemu ołtarzowi pokarmów i napojów, wzywał kilkakroć o różnorodną pomoc stojącego opodal sędziego, a jak mniemał swego «kolegę» w zawodzie medycznym. Gdy starzec nakoniec zmęczony pełnieniem tego pośrednictwa zaprzagnął się dowiedzieć, z kim właściwie los zetknął go raczył, przyszło do wzajemnej prezentacji. «Dr. B. z Królestwa» — oświadcza interpelowany. «Franciszek Smolka» — brzmiała skromna odpowiedź... Równocześnie w *fumoir*ach odbywały się inne sceny. Przy dźwiękach fortepianu poeta Belza z zapalem deklamował swoje podniosłe utwory, a muzyk Wszelaczyński improwizacją z motywów czeskich budził entuzjazm w otaczających go licznych gościach z nad Wełtawy. Raut, wydany przez Mochnackiego na cześć lekarzy i przyrodników polskich stał się jedną z najświetniejszych chwil ich zjazdu, a może najpiękniejszą, najserdeczniejszą owacją, jaką stolica galicyjska kiedykolwiek dotąd urządziła... Nazajutrz prowadzono dalszy ciąg sesyj naukowych, a po obiedzie wyjechano do pobliskiego Lubienia, celem bliższego poznania się z tamtejszym zakładem leczniczym barona Brunickiego. Wycieczka skończyła się o godz. 1-szej w nocy, a brało w niej udział blisko 500 osób, których właściciel zakładu przyjmował z wielką gościnnością i których uczcił ofiarą kilkuset bezpłatnych kąpiel dla ubogich m. Lwowa. Sobotę rano poświęcono zwiedzaniu szpitali stołecznych, poczem udano się na wystawę higieniczno-dydaktyczną, by powitać delegata ministerstwa spraw wewnętrznych d-ra Kusyego z Wiednia. Protomedyk Bieśniadecki we wstępnej przemowie określił dobitnie cel lwowskiej ekspozycji, mianowicie: spopularyzowanie nauki higieny i dążenie ku polepszeniu stosunków zdrowotnych w kraju. Po obejściu wystawy udano się do ratusza na uroczyste zamknięcie kongresu. Delegat w odpowiedzi prezesowi Mayerowi nazwał zaproszenie na zjazd wielkim dla siebie zaszczytem; zjazd bowiem pod każdym względem powiódł się znakomicie, a wystawa «ist ausserordentlich gut gelungen». Następnie dr. Blumenstock imieniem komisji, która zajmowała się obiorom miejsca dla przyszłego zjazdu, oznaczył jako takowe: Kraków, z kądem też równocześnie nadeszło telegraficzne zaproszenie od prezydenta na rok 1891. Przygotowania poruczo-

no w ręce d-ra Rydygiera i prof. Rostańskiego. Po bardzo ciekawej prelekcji d-ra Króweczyńskiego o zapobieganiu chorobom, dr. Merunowicz odczytał rezultat wystawowej jury. Z długiej listy firm wybieram kilka tych, które waga bliżej interesować: w grupie bakteriologicznej dr. Bujwid z Warszawy (medal srebrny); hygiena szpitali: zakłady fabryczne w Żyrardowie (med. srebr.); nauki przyrodnicze: wydawnictwo «Pamiętnika fizyograficznego» w Warszawie (dyplom honorowy) i Znatowicz (medal brązowy); pokarmy i napoje: Heilpern Maks z Warsz. (medal srebr.) i Horodyński Bol. z Warsz. (med. bronz.); lekarska: Danielewicz Bol. z Warsz. (med. srebrny); chemia-farmaceutyka: warsz. Towarz. farmaceutów, Trzciński-Urbaniowicz z Warsz. (medale srebrne). Pożegnany głos miał prezes dr. Mayer. W mowie pełnej serdeczności i ciepła, z naciskiem zaznaczył «zupełne i nadzwyczajne powodzenie zjazdu»; w pracach sekcyjnych stwierdził energję i siłę, a wystawę lwowską nazwał «najlepszą» z dotychczasowych tego rodzaju przedsięwzięć polskich. Podniósłszy dalej moralne korzyści zjazdu w kierunku towarzyskim, zakończył słowami: «Nauka nie zna polityki, ona szuka jedynie prawdy, a na tle jej tylko ściśniętą się węzły koleżeństwa i braterstwa. Wracając do domowych ognisk, bądźmy wszyscy apostołami jednych uczuć i jednych pragnień naszych». Po za granicą tych chwil oficjalnych odbył się jeszcze wieczorem, za staraniem komitetu gospodarczego, wspólny bankiet w największej lwowskiej sali «Sokoła». Znów 500 osób z najbliższych stron kraju spędziło kilka godzin wśród niezwyklego nastroju ducha, dzięki, między innymi, księdzu Janasowi (z Poznańskiego), którego mowa do głębi poruszyła wszystkich. Z toastów trzeba mi wymienić kielich d-ra Króweczyńskiego na cześć braci zamiejscowych; inż. Syroczyńskiego dla wielkopolan; wreszcie mowę rasińską i przesłuchany (może najpiękniejszy, jaki dotąd napisał), wiersz Platona Kosteckiego. Żałuję szczerze, iż nie mogę powtórzyć tu bodaj kilku strof, pełnych głębokiej myśli i nieznanego już dzisiaj — jej polotu!.. Wedle programu pierwotnego, po ukończonym zjeździe uczestnicy jego w kilku grupach przedsięwzięli wycieczki w słynniejsze okolice galicyjskie. Jedni z d-rem Czyżewiczem pojechali do Iwonicza, drudzy z d-rem Rekmanem i Dźmickowskim do Stryja, Ławocznego i Beskidu. Pogoda sprzyjała cudowna; wszędzie witano niezwykłych gości serdecznymi owacjami, a urocz miejscowości podkarpackie poły zakordonowych turystów prawdziwym zachwytem. Pozostała z tej wycieczki charakterystyczna pamiątka: menu w Ławocznem, układu prof. Dźmickowskiego, które brzmi jak następuje: «Przewodnik gastronomiczny w Ławocznem, 22 lipca 1888 r. 1) Lawa powstania ognisto-płynnego z fauną prymordjalną; 2) pierwsze pojawienie się *Bos taurus L.* w dobrych okazach, do tego były błonnikowe, zawierające skrobje; 3) pieczone *Archaeopteryx anseriformis* i *Pterodactylus galliniformis* z formacji postpleistocenskiej (miejsce znachodzenia się kur-niki w Ławocznem), do tego liście z *Brassica oleracea*; 4) konglomerat (skład petrograficzny i sposób powstania dotychczas niezbadane) znany u nieprzyrodników pod nazwą leguminy (*Brassica oleracea*, *Br. oleracea cauliflor*, *Br. oleracea caulorapa*). Pokłady skrzepłego mleka z nawodzik swajcarskich i niderlandzkich aluwjów; 5) kryształy kwarcu górnego (kształtu butelkowatego), zawierające płyn z *Vitis vinifera L.*, który przerobił następujący proces: $C_6H_{10}O = 20H_2O + 2CO_2$. Usposobienie, jakie się z tego pseudo-naukowego żartu przebiega, mile, swobodne usposobienie towarzyszyło zjazdowi całemu, sądząc więc, że relacyę moją na tem zamykając, najwinnie oddam też wrażenie, pod którem wszyscy uczestnicy V-go kongresu lekarsko-przyrodniczego we Lwowie zostali i które wywieźli. Przynajmniej niech nam lwowianom będzie wolno tego pragnąć i wierzyć, że się... nie mylimy. *Nota.*

△ Kraków. [List «Kraju»]. W tej chwili po całym apatycznym Krakowie obiega wiadomość o przyaresztowaniu szajki zbrodniarzy, która krocie tysięcy prostego ludu rzuciła za ocean, gdzie umierały z głodu i trudów. Łotry, co byli rycerzami najohydniejszych form owej walki, są dziś w rękach sprawiedliwości. Wiadomo, że w Niemczech istnieje towarzystwo, przewożące ludzi z Europy do Ameryki. Aby handel lepiej szedł, utrzymują one wszędzie agentów, napedzających im towar. Agentury te operują głównie tam, gdzie lud jest ciemny, ubogi, a zatem łatwo go zblamać i oprowadzić o złotych i brylantowych gruszkach na... amerykańskiej wierzbie. Szczególniej agenci ci odznaczali się energją i ruchliwością w Galicyi, ciągnąc do zguby lud polski, ruski i uciemniony przez mjadarów słowacki. Stowarzyszeń tych wytworzyli filozoficznie niemiaszkowie dwa: jedno w Hamburgu, drugie w Bremenie. Agentem głównym Towarzystwa hamburskiego był Klauzner w Brodach, agentem bremeńskiego Zwilling, właściciel dóbr Hermyen pod Oświęcimiem. Mieli oni ogrom-

ne stosunki — w Wiedniu działał w ich imieniu handlarz wołów Loewenberg; Artur (właściwie Aron) Landau uwijał się najchętniej po Krakowie, a dopomagali mu izraelci Eintracht i Ehrlich, utrzymujący szynk na Podgórze. Linja działalności lotrów sięgała od granicy rumuńskiej w Bukowinie aż do samej stolicy cesarskiej Wiednia. Pomocnikami byli kupcy, przekupnie, szynkarze, konduktorzy kolejowi i tym podobni. Utrzymywano całą zgraję tak zwanych «doganiaczy», których zadaniem było wciąganie ciemnego ludu w siatkę, balamucenie go i dostawianie do agencji. Za głowę dostawionego towaru płacono im 2, 3 do 5 złr. W agenturach działały się rzeczy, na których opis włoży na głowie powstają. Przedewszystkiem sprzedawano bilety przewozowe za cenę o wiele wyższą nad właściwą, korzystając, że lud nie zna się na wartości marki niemieckiej. Jeśli prostaczek miał jakąś wątpliwość co do ceny biletu, wprowadzano go do sali, gdzie wisiał portret cesarski, jeden z lotrów udawał starostę, inni dygnitarzy urzędowych, opornego straszono i bito, udawano telegrafowanie na budzikach, wyprawiano okropne komedye, a zbalamucony chłop sięgał do kieszeni i płacił co żądano od niego. Główny punkt działalności był w Oświęcimie i w sąsiedniej gminie Brzezince. Stały tam porządne baraki, w których przechowywano ludzi, aby potem partiami wyprawiać do Hamburga lub Bremen. Niejednokrotnie biedaka, co wpadł był w szpony, okradziono i kijami wypędzono — rozbój praktykował się w najohydniejszej formie. Bezkarność była zupełna, agentury były koncesyowane, a o nadużyciach milczano, bo szajki lotrowskie albo znajdowały się w porozumieniu z władzami, albo też terrorizowały ludzi wszelkimi sposobami. A jednak wszystko, co się tam działo, nie było tajemnicą — ludzie opowiadali sobie o lotroswtach, a obywatela Zwillinga spotkał nawet despekt, gdyż niedawno p. Szybalski wniósł wykluczenie go z Towarzystwa rolniczego, co też niezwłocznie dopełnieniem zostało. Mimo to rząd nie wiedział o niczem, starosta Födrich o niczem nie donosił, policja krakowska chwytala nici lotroswta, ale bez inicjatywy z wyższych sfer do rzeczy przystąpić nie mogła. Nareszcie ktoś widząc «śmielszej natury» dał znać do namiestnictwa i wysłano do Krakowa i Wadowie rozporządzenie, aby zabrać się do lotrów nie na żarty. W Krakowie do tej sprawy powołano nadzwyczaj zdolnego komisarza policji p. Swolkiena, który już nieraz odznaczył się w odkrywaniu zagadkowych zbrodni — między innymi odnalazł Łabędziowską, zabójczynię s. p. Bałuckiej. Ten wziął ze sobą 10 sprytnych i energicznych agentów policyjnych i razem z nimi udał się do Wadowie 23 lipca. Nazajutrz zastępca prokuratora w Wadowicach p. Fajermann, sędzia śledczy Sułkowski i policja krakowska pod eskortą 17 żandarmerji wjechali rano o godzinie czwartej do Oświęcimia i natychmiast wzięli się do rewizji w mieszkaniach podejrzanych. Rewizja trwała dwa dni. Przedewszystkiem dostał się w ręce sprawiedliwości Szymon Herz, człowiek bogaty, który — chociaż żyd, jednakże dawniej handlował wieprzami. Herz zieleniał z przestrachu, gdy opieczetowano jego papiery, nie dziwnego: był pełnomocnikiem agenta Klauznera z Brodów. Zapewne podobnychże uczuć doznał Herman Zeitlinger, którego kiedyś wypędzono z portyerstwa kolejowego za różne nadużycia — Zeitlinger działał znowu w imieniu wspomnianego już Zwillinga. Dalej uwieziono Borucha Bandta, Majera Enocha Barta, Natana Kupermana, Mendla Rajchera, Salomona Saksa, Abrahama Landerera, Hila Rettera, Maurycego Gellera, Chrystyana Ekermana z Bremen, Adolfa Lew, agenta z Prus, a nadto Jana Sternada, Michala Bembicza, Jakóba Kałę, Marcina Chodora, Jana Piotrowskiego, Józefa Cyrwina i Stanisława Chałatka. Ci ostatni byli tak zwani «doganiaczami» czyli dostawcami. Ogółem aresztowano ludzi 19. Zabrano dowodów winy pełny wóz drabiniasty. W kasach opieczetowanych znajdowało się przeszło milion złr. w gotówce, wekslach i efektach. Jednocześnie zrobiono rewizję i dopełniono aresztowań na całej linii od Czerniowiec aż do Wiednia. Aresztowano 30 osób, między niemi i owego Loewenberga w Wiedniu. Proces będzie olbrzymi i niesłychanie ciekawy. Przygodny.

△ Poznań. [List «Kraju»]. W samo sнадź uderzyłem sedno w ostatnich listach moich, bo nożyce się odezwaly, a w wielu sumieniach poznańskich zawrzało. Posypały się w pismach repliki, przygryzki i żale. Nie dziwię się, zwłaszcza ostatnim, «ale próba rekonstrukcji opinii w W. Ks. poznańskim bez bólów się nie obejdzie. Dziwię się przedewszystkiem sz. korespondentowi do «Gazety Toruńskiej», że występuje wobec mnie w szacie rozżalonej niby potulności, bo przecież i w pisanu i w czynach zwykł on właśnie występować z bezwzględnością, przypominającą stosunki amerykańskie, licząc na bezwładność i nieświadomość tutejszej opinii, przyzwyczajonej do tego, żeby ją fabrykowano. Dalekim jestem od tego, iżby komukolwiek szkodzić, owszem poprzec chce sprawę

rozumu, uczciwości i wiary publicznej w społeczeństwie naszym, a umysły i sumienia przywieść do gruntownej rozważki. Tak się tu u nas przyzwyczajono do krytycznej bezkarności w pewnych kołach, że dziwnem dziś się wydaje odezwanie, nie liczące z zapatrywaniem i interesami tychże kół, ale na to niema rady: trzeba się mieć na baczności, nonsensów nie przyoblekać w szaty rozumu stanu, nie okłamywać siebie i drugich, nie rozluźniać sumienia pod pozorem działania w interesie domniemanego «dobra ogółu», schlebając w gruncie albo interesowi osobistemu, albo niepołamanej ambicji osobistej, którą uczciwość z tamtym klasą musi na jednym stopniu patologji moralnej. Co do mnie, nie myślę tymczasem nękać dalszą krytyką stosunków tutejszych w sprawie banku z i e m s k i e g o. Zobaczymy co będzie dalej. Muszę tylko zaprzeczyć, jakoby stał w jakimkolwiek bezpośrednim stosunku z radą nadzorczą tej nieszczęsnej instytucji. Jestem poprostu jak o wszystkich tutejszych sprawach i «sprawkach», tak i o rzeczach, dotyczących banku, jak mi się zdaje, dość dobrze poinformowanym, ale od nikogo wprost informacji nie odbieram, ani nikogo mojem zdaniem nie krępuję. Krytyka obiektywna i na dobrych informacjach polegająca, to moje zadanie, a jeżeli to komu nie wygodne, to niech się z nią liczy, jako z objawem budzącej się przecież opinii publicznej. Sprostować też jeszcze muszę jeden szczegół, w którym się pomyliłem. B. Fr. Chelkowski, jedyny kandydat do rady nadzorczej z d. 13 lipca r. b., nie jest szwagrem p. Łyskowskiego, lecz rodzonym bratem jego szwagra. Sprawdziło się przypuszczenie moje, że odpowiedź ministrów na a d r e s Koła polskiego do zmarłego cesarza ogłoszoną zostanie w pismach urzędowych. Przekonał się z niej, że informacje moje były zupełnie poprawne. W pismach tutejszych wiele było o tę odpowiedź wrzawy i zobopólnych rekrymacyj. Występował więc na widownię znów «pewien obywatel» i «pewne koła», «ściślejże kółka», ale, jak zwykle, siekierka utonęła. Wiem i o tem dobrze, gdzie ona leży, ale nie będę jej tykał na dnie zapomnienia. I bez tego, sądzę, nasi «politycy» będą nadal ostrożniejsi. Po całym kraju wielce ciekawie wentyluje się kwestya, jakie stanowisko w ł a d z a d u c h o w n a zajmie wobec dozwolonego dziś dozoru nad n a u k ą r e l i g i j i przez duchowieństwo parafialne po szkołach elementarnych. Władza ta zniewoliła swego czasu do petycyonowania o nadzór ten do władzy świeckiej. Był to podstęp, jak swego czasu wam donosiłem, ze strony rządu. Obiecano poufnie władzy duchownej, że byle duchowieństwo wystosowało prośbę, nadzór udzielony zostanie. I rzeczywiście udzielają go, ale: 1) nie wszystkim duszpasterzom, zwłaszcza nie tym, którzy goręcej występowali w obronie narodowości, a 2) tylko pod warunkami, które stanowisko duchownego robia zależnem od podrzędnych organów maszyny rządowej. Dla tego wielu kapłanów nie chce korzystać z otrzymanego pozwolenia, inni się błąkają w zdaniu, nie wiedzą co począć i oglądają się na władzę, po której się spodziewają wskazówek. Tymczasem jak dotąd władza milczy, albowiem nie chce się narazić rządowi, a zalecając ustępstwo, musiałaby też stanąć w sprzeczności z poufnym okólnikiem swym, wydanym w r. z. pod d. 27 października. Zdaje się więc, że sprawa się zabagni, czyli pójdzie niejaki swoim trybem, aż po ukojeniu się porywów pierwszych i niechęci, nadzór duchowny nad nauką religji, zależny od rządu, utrzyma się jako rzecz dawna, niby praktykowana. Z n i w a u nas rozpoczęto w tym roku bardzo późno z powodu długiej zimy. Plony ucierpiał napróżd przez suszę, teraz w wielu okolicach od deszczów. I ten rok będzie niepomyślnym dla rolnika. Domarat.

△ Szląsk górny. [List «Kraju»]. Miasto Bytom przybrało w d. 17 lipca świąteczną szatę. Domy zieleniły się od wieńców, a na dwóch bramach tryumfalnych widniały powitalne napisy niemieckie, a częściowo i polskie na cześć wiecowników. Wiec właściwy rozpoczął się dopiero dnia następnego, d. 17 zaś miało miejsce liczne bardzo, bo aż 2,500 głów liczące zgromadzenie kobiet katolickich ze wszystkich stanów, do których przemówił ks. Meer z Bytomia «o stanowisku kobiety niemieckiej» w rodzinie i w społeczeństwie, a potem wystąpił mówca polski ks. Bączek (który się zwykł podpisywać: Bontzek), napominając lud polski Górnego Szlązka, aby w sprawach kościoła szedł zawsze ręką w rękę z niemieckimi katolikami i aby się uczył po niemiecku, «nie zapominając» wszelako języka własnego. Ks. Bączek byłby dobrze zrobił, podając choć jeden środek, ułatwiający ludowi «niezapominanie języka własnego» wobec dzisiejszego systemu *par force* germanizującego. Dzień 17 lipca zakończył się wybraniem przez zgromadzonych wiecowników zarządu, którego prezesostwo dostało się hr. Praszma, nie umiejącemu ani słowa po polsku. Przed południem dnia 18 obradowały wydziały wyłącznie po niemiecku. Nas obchodzi tylko r e z o l u c

c y a, wydana przez wydział szkolny, która brzmi: «Ii wiec katolików szląskich wyraża przekonanie swe, że każdemu ludowi przysługuje naturalne prawo do języka macierzystego, szczególnie zaś do nauki religji w tymże języku». Wiec rezolucję tę niebawem jednogłośnie potwierdził. Zaznaczamy oprócz tego jeszcze, że wydział tak zwany formalny polecił gorąco wiecownikom polskim pismo polskie «Monikę», którego zadaniem jest nauczanie ludu w duchu ściśle katolickim. O piśmie tem wspominałem był już przed pół rokiem, mówiąc o ruchu umysłowym na G. Szlązku. O wiecu niemieckim z dnia 18 nie mamy powodu się rozpisywać, przytoczymy to tylko, że jeden z mówców, burmistrz Bytomia Brünnig, prawil z wielką werwą o charakterze *par excellence* niemieckim wiecu i odwiecznie «niemieckiej ziemi», na której wznosi się miasto Bytom. Wiec polski rozpoczął się o g. 1 pod przewodnictwem ks. Marka wice-prezesa i trwał do g. 5. Liczba uczestników była ogromna, a na twarzach ich widać było pomieszanie uczucia, rzekłbyś radości i zarazem upokorzenia. Pierwsza przemowa obracała się około czci, winnej papieżowi i królowi pruskiemu; mówca wykrzyknął na zakończenie: niech żyją! a okrzyk ten powtórzyło zgromadzenie. Potem wstąpił na mównicę słynny kaznodzieja polski ks. Engel i rozwiódł się obszernie, zrozumiałe i zapałem o szkole i o prawie ludu do języka macierzystego. Wzruszenie wielkie ogarnęło lud zgromadzony, który całą duszą przejął się słowami mówcy. Jeśli sobie życzyście, podam w liście następnym wyrazistże ustępy tej mowy, której dotąd jeszcze nie otrzymałem. Ze stanowiska publicystycznego zasłużyła na uwagę przedewszystkiem mowa p. Szmuli, posła do sejmu pruskiego z powiatu bytomskiego. Mał ten zawsze walczył za lud górnoszlącki z wielką odwagą i szczerością, nie dbając, jak się tym razem wyraził, «o żadne honory i mając na względzie li prawdę, jaką mu Bóg włożył do serca». P. Szmula oświadczył, że członkowie niektórzy stronnictwa centrum (do którego należy) wstrzymać go chcieli od ujęcia się za ludem polskim z Górnego Szlązka, powołując się na życzenie, czynione przez biskupa wrocławskiego ks. Koppa, że on jednak nie zadowolili się tą uwagą i zapytał biskupa, który nic nie miał przeciw przemówieniu w sejmie za górno-szlązkami. Niezadługo potem starali się znów członkowie niektórzy centrum powstrzymać go tą samą co wprzód uwagą, dodając, że zmarły biskup polecił był swego czasu dziekanom, aby się przekonali, czy uczyć można dzieci polskie religji po niemiecku i że część takowych doniosła, że dzieci umiały dobrze katechizm po niemiecku. Zważywszy, że przesłuchanie dzieci miało miejsce w obecności inspektorów szkolnych i nauczycieli, nie można tak dalece uznać sprawozdań dziekanów owych za dostateczne, ile że nie chodzi o wyuczenie się na pamięć katechizmu, ale o jego zrozumienie, a tego nie mogli sprawdzić narazie dziekani. Szmula nie wini posłów z centrum, bo oni nie rozumieją stosunków górnoszląckich, ale wspomnieć musiał o przeszkodach, jakie napotkał, chcąc wywiązać się z obietnicy, danej wyborcom swym, że się ujmie za ich prawem do języka macierzystego. «Trzymajcie się centrum, bo bądź jak bądź zasiadają w niem ludzie sprawiedliwi i dbający o waszą dolę. Przytem jednak potrzeba, żebyście sami działali zaczęli, żebyście siebie i dzieci wasze kształcili tak, by zdolne były samodzielnie występować w sprawie języka swego». Pan Szmula podał tutaj za przykład czechów, gdzie każda niemal wieś ma swego przywódcę i dla tego też lud czeski jest dziś potęgą. Mówiło jeszcze kilku mówców, między innymi p. Zborek, redaktor «Katolika». Zachęcał on lud do przystępowania do kas pożyczkowych Reiffelsena i ganił zwyczaj chłopów górnoszląckich, «który woli chować grosz uciulany w pończosze lub w garnku i przypatrywać mu się w święta i w niedziele». Wiec zakończył ks. Lubecki, zaintonowawszy pieśń «Szczęśliwym ja w każdej porze», którą całe zgromadzenie powtarzało. Ponieważ czas przeznaczony dla wiecowników polskich mijał, nie przyszedł do słowa ks. Radziejewski, były redaktor «Katolika», zasłużony szermierz sprawy ludu, który chciał mówić o obowiązkach ludu górnoszląckiego. Szkoda to wielka, ale ztąd nauka, że zarządzające wiecem osobistości nie powinny na przyszłość skąpić czasu dla wiecowników polskich. O dalszym ciągu wiecu przez d. 19 lipca nie będę się rozpisywał, gdyż zgromadzenie obradowało li po niemiecku. Nadmienię tylko, że występował między innymi znany baron Huene, prezes związku włościańskiego szląckiego i poseł z centrum, który wezwał katolików do stwierdzenia czynem, że nie odstąpią od popierania praw kościoła i szkoły. Wiec zakończono wysłaniem telegramu do posła Windthorst, jako naczelnika działaczy katolickich w obronie kościoła i szkoły. Wiec przyszedł katolików szląckich odbyć się ma w roku następnym w mieście Raciborzu. *Resurrectus.*

△ Cieszyń. [List «Kraju»]. Jeśli na podstawie autentycznych dokumentów w świeżej tradycji

porównamy czas obecny z epoką z lat czterdziestu albo pięćdziesięciu, dojdziemy do przekonania, że polskość w Cieszynie nie tylko nie wzrasta, lecz nawet widocznie słabnie. Dawniej językiem domowym wśród mieszczan tutejszych był tylko jęz. polski; dziś współczesne pokolenie mówi wprawdzie po polsku, ale po większej części skłania się już ku narodowości niemieckiej, a bywają nawet i takie wypadki, że małe dzieci rodziców polaków już po polsku wcale nie rozumieją. Rozumie się, najważniejszym czynnikiem germanizującym naszą ludność mieszczańską są szkoły niemieckie. Ztąd konieczność zakładania szkół polskich, co jest jednym z głównych celów naszej Macierzy. Zresztą trzeba z żalem i gorącą przyznać, że i sami jesteśmy temu w znacznej części winni. Tak w roku 1861 utworzyła się czytelnia polska w Cieszynie, do której weszli członkowie wszystkich stanów. Niebawem jednak utworzyła się klika, która z czytelnicy wyrugowała mieszczan. Gdyby to nie zaszło, mielibyśmy już z pewnością uświadomiony narodowy rdzeń mieszczański, któryby sam już domagał się od rządu zakładania szkół polskich. Teraz znowu «Bazar Cieszyński» założył instytucję p. n. «Dom narodowy», na którą zbiera składki. Tym sposobem osłabia się Macierz, co tem większą jest szkoda, że «Dom narodowy» w ogólności nie ma racji bytu, gdyż ewangelicy już dawniej a katolicy teraz świeżo posiadli domy własne dla swoich stowarzyszeń i zgromadzeń. Wobec takiej niezgody i rozstrzelenia sił, które w jednym kierunku działać powinny, nie dziwnego, że trudno nam naśladować Czechów, którzy twierdzą, że będąc na naszym miejscu, już dawno mieliby gimnazjum swoje w Cieszynie. My także pełni jesteśmy nadziei, że pomimo przeszkód do celu swego dojdziemy: na założenie gimnazjum potrzeba 40,000 złr., a mamy już 19,000, czyli prawie połowę; składki ciągle płyną, więc pewni jesteśmy, że nadejdzie ten czas nareszcie, gdy cel nasz urzeczywistniony zostanie. Oby to nastąpiło najprędzej! *Szłazak.*

△ **Paryż.** [List «Kraju»]. Doroczne święto narodowe francuskie 14 lipca zaznaczyło się tym razem odsłonięciem w Paryżu aż czterech pomników. Najważniejszym z nich jest wzniesiony (Gambecie w jednym z czworoboków Luwru, na placu zwanym «du Carrousel»). B. trybun przedstawiony jest jako członek rządu obrony narodowej i eksplikator, budzący ducha walki. Otaczają go żołnierze, rwący się do bronii. Grupa, mieszcząca się u spodu obelisku, zakończona skrzydlatym srogiem lwem i Republiką, osłaniają zwoje sztandaru, dzierżonego przez geniusza Francji. W tymże czasie odsłonięto pomniki: Etienne'a Marcela, potężnego naczelnika miasta z wieków średnich—przed ratuszem; sierżanta Bobillot, który odznaczył się i zginął w niedawnej wojnie z chińczykami i wreszcie jubileuszową kolumnę Republiki przed kościołem St-Germain l'Auxerois, naprzeciw bocznego skrzydła Luwru. Prócz zwykłych programowych uroczystości, jak defilada bataljonów istotnych przed ratuszem i przegląd wojsk na polach Longchamps, na wyróżnienie zasługuje jeszcze wielki bankiet merów Francji, urządzony w pawilonach wznoszących się już wystawy na polu Marsowem, pod przewodnictwem prezydenta republiki, do którego zaszło około trzech tysięcy osób. Plac wystawy zabudowuje się nader szybko, a słynna wieża Eiffel strzela śmiało w górę żelaznymi swemi więzaniem już na wysokość 100 stóp. W dniu 14 lipca rozdawane bywają zazwyczaj różne odznaki i dekoracje. Z rodaków naszych w roku bieżącym zamianowani zostali: Adam Sienkiewicz, poseł francuski w Japonii oficerem krzyża legii honorowej; Walecki, profesor matematyki w liceum Condorcet w Paryżu, kawalerem krzyża legii h.; zaś Stanisław Leszczyński, również profesor liceum, zaszczycony został odznaką akademicką «officier de l'instruction publique». Stowarzyszenie grosza polskiego w Paryżu pod nazwą Kłandy Potockiej, odbyło w d. 16 czerwca posiedzenie zarządu, w mieszkaniu przewodniczącej p. Kamińskiej. Wnieśliśmy dotąd ogółem 591 fr. 20 ct. *Zyzma.*

△ **Ameryka.** [List «Kraju»]. Związek pol. w Stan. Zjedn. wysłał na rzecz dotkniętych powodzią w Galicyi 434 złr. za pośrednictwem rady miasta Krakowa, oraz 664 marki na ręce prof. Wituskiego w Poznaniu, który je rozdzielił między powodziar Orzechowa, Pogorzeli i Solca. «Zgoda» zamieszcza podziękowania rady krakowskiej, oraz obywateli poznańskich. W Chicago odbyło się d. 3 lipca pierwsze posiedzenie Towarzystwa polskich szewców imienia Jana Kilńskiego. Celem Towarzystwa jest wzajemne kształcenie się oraz wspieranie się wzajemnie bezrobocia i choroby. Zawiazane w Chicago kilka dramatycznych zamierza dawać stale przedstawienia teatralne. Na początek wybrano «Czarotowską Ławę» Galasiewicza. *Kapral.*

Ziemię słowiańskie.

△ **Praga.** [List «Kraju»]. Dnia 20 lipca zakończył tutaj żywot dr. Ludwik Prochazka, znany muzyk, autor popularnej piosenki «Kowarska» i wielu utworów muzycznych głębszego znaczenia. Od lat kilku mieszkał w Hamburgu, gdzie piastował godność dyrektora orkiestry. Dr. Prochazka odznaczał się nauką i wykształceniem, tyle rzadkimi u muzyków; czasopismo «Dalibor», poświęcone muzyce, za jego redakcyi znajdowało się w stanie bardzo kwitnącym. Dr. Prochazka przybył na lato do ojczystego kraju i umarł, mając dopiero lat 51. Choroba jego trwała dość długo jeszcze w Hamburgu i, zdaniem lekarzy czeskich, przez doktorów hamburskich była błędnie traktowana. Na pogrzebie nieboszczyka znajdowały się wszystkie stowarzyszenia muzyczne, literackie i śpiewackie, wiele znakomitych osób oraz tłumy ludu. Stowarzyszenie gimnastyczne «Sokol» urządziło na początek września olbrzymią wycieczkę do Lublany. Przedsięwzięciem tem zajmuje się Jan Lego, literat, którego specjalność stanowią rzeczy słoweńskie. Weześnie, bo jeszcze w początkach sierpnia, odbędzie się zjazd nauczycieli niższych w mieście Turnowie, połączonej z wycieczką do fantastycznych gór Hrubej Skaly... Czesi, mieszkający od ojczyzny daleko, ciągle poczuwają się do obowiązków względem ojczyzny. I tak p. Teodor Proszek, właściciel drukarni narodowej w Sofji, ofiarował świeżo 100 franków na «Centralną Matkę szkolną». Taż sama Matka otrzymała kosztowny zegarek i pierścień z zapisu p. Krczmarza. Inny kosztowny klejnot ofiarował jej p. Aleksander Podworski, inżynier z Warszawy, na pamiątkę milego pobytu swego w Pradze. Rozumie się, że instytucja cenne przedmioty spienięży i pieniądze użyje na cele szkolnictwa narodowego. *Nasz.*

△ **Lublana.** [List «Kraju»]. Zmarły w Radolicy marszałek krajowy Krainy, hrabia Gustaw Turn-Valsassina-Como-Vercelli, należał do tych rzadkich arystokratów, którzy, podobnie jak niezapomniany hr. Zoiss i Valvasor, sprzyjali ludowi słoweńskiemu. Przypisują to wpływowi dwóch jego nauczycieli, dobrych słowian: ks. Laurentego Pintara i późniejszego inspektora szkolnego Jana Szolara. Hr. Turn został marszałkiem krajowym r. 1881, zajmując stanowisko po zacieklm germanizacji, Kalteneggerze. Dawszy poznać się jako szczerzy przyjaciel narodu słoweńskiego, stał się przedmiotem wściekłych napaści ze strony pisarzy lublańskich i wiedeńskich z obozu żydowsko-niemieckiego. Szlachta niemiecka w Krainie zrobiła w r. 1883 spisek przeciwko niemu i na wyborach kurji posiadaczy większej posiadłości ziemskiej przepadł, ale izba handlowa lublańska, za wpływem dzielnego słowian Kuszara, powierzyła mu mandat poselski i tym sposobem umożliwiła pozostanie jego na stanowisku marszałka. Zmarły liczył dopiero lat 52... W Logatecu (Oberloitsch) pod protektorem ks. Hugona Windischgratza odbyło się 22 lipca zebranie ludowe na uczczenie 40-letniego panowania Franciszka-Józefa. 6,000 ludu zebrało się na tę uroczystość, wśród nich były setki słowian w stroju narodowym. Poseł do rady państwa Ferjanczicz miał mowę, przepełnioną słowami uwielbienia dla cesarza i zapewnieniami wierności ze strony oddanych całą duszą tronowi słowian. *Zibar.*

△ **Budyszyn.** [List «Kraju»]. W Łużycach, zostających pod panowaniem pruskim, ucisk germanizacyjny coraz bardziej daje się we znaki. Dnia 16 lipca r. b. ministerium oświecenia zniósło wykład języka łużyckiego (dolno-łużyckiego) w gimnazjum w Chociebusie (Kotbus). Za powód podaje władza, że ilość chcących uczyć się tego nieobowiązkowego przedmiotu była nader mała. Istotnie, gdy r. 1855 zaprowadzono w owym gimnazjum wykład języka narodowego, zgłosiło się na jego wykłady 129 uczniów. Później ten mała ciągle, aż wreszcie r. z. wszystkich amatorów języka łużyckiego zostało 7. Przyczyna tego jest despotyzm i nietolerancja władzy szkolnej, która w zapale szowinizmu niemieckiego przesłać miała dzieci, uczące się po łużycku. *Handrij.*

△ **Rjeka (Fiume).** [List «Kraju»]. W pobliżu naszego miasta leży miasteczko Bakar, nad piękną, niedostatecznie spożytkowaną zatoką. Ubogie, żyjące z rybołówstwa i dość ograniczonego handlu, liczy pomiędzy swymi mieszkańcami spory kontyngens zwolenników Starczewicza i jego idei wielkochorwackiej, nader popularnej na całym Pomorzu chorwackim i w Dalmacji. Pomimo to miało ono w sejmie przedstawiciela, siedzącego pomiędzy stronnikami rządu. Był nim baron Zmajcz, który niedawno zakończył życie. Z tego powodu zarządzone w wyborach dopelniające, na których Bakar zrobił wszystkim partiom prawdziwą niespodziankę. Z urny wyborczej wyzedł proboszcz Urbanicz, zwolennik stronnictwa prawa, t. j. starczewiczana. Ani rząd, ani opozycja o tej kandy-

daturze nie a nic nie wiedziały. Rząd założył protest. *B. Rj.*

△ **Cetynja.** [List «Kraju»]. Od 15 lipca wchodzi w życie nowy kodeks cywilny, ułożony przez prof. Baltazara Bogiszicza, a zatwierdzony przez księcia Mikolaja. Ogranicza on wiele prawa własności cudzoziemców. Według niego cudzoziemcy nie mają prawa kupować ziemi w Czarnogórze, jedynie panujący może nim obdarować cudzoziemca. Inne paragrafy zakazują skupowania gruntów dla łączenia ich w jednym ręku... «Glas Crnogorca» w Nrze 24 wyjaśnia przyczynę zatarć w pogranicznych z albańczykami. Datują się one jeszcze od roku 1879, kiedy albańczykowie z plemienia Grudów zabili kilku czarnogórców z plemienia Kuców. Zabójstwa podobne powtórzyły się kilkakrotnie, aż wreszcie albańczykowie z tego samego plemienia w maju r. b. zabili w Podgoricy 70-letniego starca Szuta Iwanowa, także z plemienia Kuców. Władze tureckie tym zabójcom, podobnie jak i poprzednim, żadnej nie wymierzyły kary, przeto oburzeni Kucowie wywarli krwawą pomstę na nienawistnym sobie plemieniu. Radonicz, minister spraw wewnętrznych, zamierza wydać okólnik, wyjaśniający całą sprawę i dający dowód, że powód do zemsty dali sami albańczykowie... Książę Mikolaj, który podobnie jak niezapomniany poprzednik jego, władca Piotr II, obdarzony jest niepowszednim talentem poetycznym, wydał świeżo nowe dzieło swoje, mianowicie przeróbkę poetycką «Ostatniego z Absenragów» Chateaubrianda. Poprzedni jego utwór «Caryca Balkańska» był wzniosłym dramatem historycznym. *Vranica.*

△ **Echa litewskie.** [List «Kraju»]. Inteligencja litewska, nie posiadając środka porozumiewania się i stałego programu, wpada skutkiem tego w apatię, albo dzieli się przedwcześnie na frakcje, wzajemnie sobie wrogie, naśladowując silniejszych liczebnie i wyżej pod względem kultury i poczucia narodowościowego stojących sąsiadów; wprzód niż litewską, staje się frakcyjną. Pismo litewskie, z wyjątkiem lokalnych lub subsydiowanych pruskich, noszących ściśle określony charakter ludowy, przedstawiają nieokreśloną mieszaninę artykułów, niedostępnych dla ludu, a zbyt elementarnych dla ogółu wykształconego, lub też zbiór wymysłów i łajali osobistej natury. Amerykańskie zwłaszcza odznaczają się obecnie brakiem krytyki, grubiaństwem w polemikach, sprowadzaniem sporów na grunt osobisty i brakiem umiarkowania; krytykę zastępują insynuacje prywatne. P. Pawłowski w korespondencji new-yorskiej podnosi wielkie zasługi dla literatury litewskiej redaktora pisma «Wienibe» p. Paukartsa. Być może, że zasługi p. P. są istotnie wielkie dla litwinów w Ameryce, ale literackim jego pracom stoi na przeszkodzie nieznajomość języka literackiego litewskiego; zarówno bowiem pismo «Wienibe», jak i książkowe wydawnictwa tej redakcyi odznaczają się takim mieszanym wolańskiem, jakiego w żadnym wydawnictwie litewskim gdziekolwiek napotkać nie można. Pod względem grubiaństwa w polemikach «Wienibe» jeżeli nie przewyższa «Balsu», to wcale mu nie ustępuje. «Lietuwiszka» pod względem naukowym i językowym przewyższa «Wienibe», lecz kierunek pisma radykalny, antyklerykalny, wojowniczy, nieodpowiadający usposobieniu i położeniu ogółu litewskiego, sprawia, że pismo nie może liczyć na szersze rozpowszechnienie, zwłaszcza z tej strony Atlantyku. Zresztą i w Ameryce pismo to nie ma nawet 1,000 przedpłaćcieli. W ostatnich czasach stało się ono umiarkowanyszem, ale to już zapóźno, by zdobyć utracone zaufanie ogółu. Tyłżycka «Szviesa», pismo religijno-katolickie, nawet fanatyczne, dopelnia liczbę pism, mogących mieć pretensję do nazw ogólnolitewskich, przynajmniej ze względu na współpracowników, zamieszkałych w różnych stronach osiadłości litewskiej; dawniejszy bowiem organ Towarzystwa Biruty, «Garsas» przestał wychodzić, samo Towarzystwo w rękach nowych kierowników, przeszedłszy na pole patryotyzmu niemieckiego, bezczynny prowadzi żywot, choć większą niż gdzieindziej odnacza się zgodnością wewnętrzną; publicystyka więc litewska nie tylko nie jednocy litwinów we wspólnej pracy, lecz prędzej ich dzieli, zwłaszcza warstwy, pretendujące do nazwy inteligencji, we wrocie sobie obozy. Każdy obóz stawia swój program, tak że uniemożliwia jakikądy kompromis. Projekt wskrzeszenia «Auszy», podniesiony przez litwinów osiadłych w Ameryce, którzy w tym celu mieli nawet zawiązać specjalne towarzystwo, zdaje się upadł; łatwiej bowiem założyć nowe pismo niż wskrzeszać stare, które nie umiało sobie zjednać zaufania i upadło, dzięki nieumiejętności redakcyi. Kółko inteligencji litewskiej w Tyłży, uznając potrzebę pisma, mogącego łączyć i grupować wokół siebie ogół wykształconych litwinów, zapowiada z początkiem roku przyszłego wydawnictwo miesięcznika «Zinia» (Wiedza), przeznaczoną dla inteligencji. Pismo ma być umiarkowane, bez tendencji wymarzonej, przy troczie o potrze-

by litwinów chce zachować bezstronność i sprawiedliwość dla sąsiadów, przeciw czemu grzeszyła często dawna «Ausra» i dzisiejszy «Balsas». W miejsce polemik założyciele chcą wprowadzić przedmiotową krytykę głosów cudzych. Pruski minister oświaty Gossler przyznał w dalszym ciągu na rok bieżący z a p o m o g ę 500 marek litewskiemu Towarzystwu literackiemu w Tyłży na zbieranie i wydanie dalszego ciągu melodji litewskich. Dotychczas wydano zebrane przez Bartscha melodye litwinów nadmorskich, z okolic Memla, które tak pod względem oryginalności jak i melodyjności ustępują melodyjom *daję* ze Żmudzi i z guberni suwalskiej. Nadmienić także należy, że litwini emigranci, osiadli w Nowej Zelandyi, zawiazali pierwsze w piątej części świata Towarzystwo wzajemnej pomocy. *Budrys.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Z okazji stoletniego jubileuszu odbył się w Monachjum **pochód historyczny**, w którym brało udział około 10,000 ludzi. Przed pomnikiem króla Ludwika urządzono wspaniałą estradę dla rodziny królewskiej i dworu. Pochód rzeczony miał sześć oddziałów; kiedy przez «Ludwigstrasse» przechodził oddział, w którym były słonie tresowane, te przeleżały się smoka i wozu żelaznego, zwróciły się w bok i poczęły uciekać przez Odeonsplatz, Residenzplatz i ogród angielski; wylamały bramę przy «Residenz-teatrze» i mienicy, potratowały mnóstwo ludzi, z których wielu śmierć poniosło; a jeszcze więcej o kalectwo przyprawionych zostało.

> Od kilkunastu dni sfery rządowe w Konstantynopolu są wielce zaniepokojone pojawieniem się **brozurki**, której autor stara się dowiedzieć, że z obecnych kłopotów natury politycznej i ekonomicznej może Turcję wyratować tylko zaprowadzenie rządów parlamentarnych. Policja stambulska, której wydano surowy rozkaz wysiedlenia, kto jest autorem sensacyjnej brozurki, domysla się, iż wyszła ona z pod pióra jakiegoś dostojnika tureckiego i czyni usilne starania około wykrycia tajemnicy, osłaniającej autora, lecz dotąd bezskutecznie. Autor ów, lub jego współuicy, muszą być bardzo zręczni i mieć szeroko rozgałęzione stosunki, gdyż zdolali niemal lotem błyskawicy rozrzucić brozurkę po wszystkich ulicach Stambułu, położyć ją na biurkach ministrów i innych dostojników, a nawet podsunąć ją pod rękę samego padyszacha.

> O papierach zmarłego cesarza **Fryderyka**, wywiezionych jakoby do Anglii, pisma angielskie podają teraz następujące szczegóły: Cesarz Fryderyk pozostawił trzydzieści dużych tomów *in-folio* rękopisu pamiętników, które prowadził ściśle od chwili zawarcia związków małżeńskich z księżniczką Wiktorją. Dziennik ten zawiera nie tylko faktyczne notatki wypadków, lecz nadto poglądy cesarza na wszystkie ważniejsze sprawy z ostatnich lat trzydziestu. Królowa Wiktorja zabrała pamiętnik ten z sobą do Anglii. Natychmiast po śmierci Fryderyka III cesarz Wilhelm polecił zawezwać cesarżową, aby pamiętniki zmarłego wydała, celem złożenia ich w archiwach państwa. Cesarzowa odmówiła zadośćuczynienia temu żądaniu, nadmienając przytem, że zmarły cesarz życzył sobie, aby pamiętniki te zostały ogłoszone drukiem, po uprzednim przejrzeniu ich przez cesarżową. Zadanie to cesarz powierzył specjalnie swej małżonce. Owóż postanowiono obecnie, że pamiętniki nie będą opublikowane w pierwotnej formie swojej, lecz posłużą za podstawę do życiorysu Fryderyka III. Dzieło to przekona dopiero świat, czego Niemcy mogłyby się spodziewać po tym monarcho, gdyby był żył dłużej. Publikacja nie nastąpi prawdopodobnie tak prędko.

> Radykałiści rzymscy urządzili z okazji rocznicy Garibaldiego **manifestację antyklerykalną**. Kilkaset osób z dziesięcioma chorągiewami przeszło od placu «del popolo» do Kapitolu, gdzie na popieraniu Garibaldiego złożono cztery wieńce. Jeden z profesorów uniwersytetu miał mowę, w której napadał na kościół, papieża i duchowieństwo, podnosił zaś Garibaldiego, zaznaczając, że był on prawdziwym chrześcijaninem, chociaż nienawidził duchowieństwa i instytucji katolickich. Mowę tę zgromadzeni przyjęli entuzjastycznie, poczem nastąpiły różne urągania i groźby, wymierzone przeciwko katolicyzmowi.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Przypuszczalne rezultaty zjazdu petersburskiego. Zaburzenia robotnicze w Paryżu.

Młody cesarz niemiecki blizkim już jest swojej stolicy. Po wyjeździe z Peterhofu, zwiedziwszy Stockholm i Kopenhagę, gdzie przez obudwóch monarchów i ich rodziny jak najserdeczniej był przyjmowanym, w tej chwili prawdopodobnie znajduje się już w Friedrichsruhe, gdzie od kilku tygodni bawi ks. Bismark. Następnie Wilhelm II ma się jeszcze udać do Wiednia, a potem do Rzymu; wymieniamy już, że wizyta w Wiedniu mieć będzie miejsce w końcu września, w Rzymie zaś w początku października i że w wiecznem mieście przedewszystkiem od-

wiedzi cesarz Leona XIII, a dopiero potem będzie w Kwirynale. Dziennikarze wszystkich krajów europejskich, zrozpaczeni ciszą, jaka zaległa arenę wielkiej polityki, nie chcą ani na chwilę przypuścić, iżby wycieczki owe nie pociągnęły za sobą ważnych następstw bądź w układzie konstelacji politycznych, bądź w zwrocie polityki państw poszczególnych.

Leib-organy ks. Bismarka wycofuja się ostrożnie z niechętnego stanowiska, jakie zajęły wobec zjazdu petersburskiego. Komedya ta jest już widać ich antreprenierowi niepotrzebna. «Schles. Ztg» tłumaczy teraz, że niechęć ta odnosiła się nie do sfer rządowych w Rosji, lecz do stronnictwa panslawistycznego, które jakoby nie zaprzestało jeszcze knowań swych przeciwko Niemcom. Oczywiście jednym z najpowszechniejszych domysłów jest ten, że rezultatem zjazdu petersburskiego będzie rozstrzygnięcie kwestyi bułgarskiej. Berliński «Tageblatt» kreśli oto taki program: Książę Ferdynand rzecze się swego tronu, na którym zasiadzie ks. Woldemar duński, przyjąwszy wpięrow prawosławie, jak tego wymaga konstytucya tyrnowska. Książę Woldemar wszakże podobno niewielką ma ochotę objąć owe rządy, a co więcej królowie Chrystyan duński i Jerzy grecki, t. j. ojciec i brat księcia Woldemara, również tej myśli nie popierają. Jeżeli jednak skrupuły wszelkie zostaną usunięte, nastąpi wówczas rewizya stosunku właściwej Bułgaryi do Rumelji wschodniej. Cesarz Wilhelm ma sam zwrócić się do ks. Ferdynanda, w charakterze cesarza niemieckiego, zwracającego się do księcia również niemieckiego oraz z uwagi, że Berlin uważany być może do pewnego stopnia za *forum contracti* do regulowania stosunków na półwyspie Bałkańskim. Prasa angielska utrzymuje, że zjazd petersburski nie tylko nie doprowadzi do uspokojenia tegoż półwyspu, ale może pociągnąć nowe komplikacje w Azji środkowej. «St. James Gazette» przypomina z tego powodu, że ks. Bismark w mowie swej, jaką niezbyt dawno wygłosił, oznajmił, iż na kongresie w Berlinie przyznano Rosji prawo przeważnego wpływu na sprawy bułgarskie i jeśli rząd rosyjski otworci i stanowczo zażąda przywrócenia stanu z przed r. 1885, może w takim razie liczyć na poparcie dyplomatyczne Niemiec. «O słowach tych (pisze taż gazeta) dotychczas nie pamiętano, ale wkrótce trzeba je będzie mieć na względzie». «Co się tyczy osobistych poglądów rządów rosyjskiego i niemieckiego—ciągnie dalej dziennik angielski—najważniejszem jest to, że obadwa one Anglii nie sprzyjają; niechęć cesarza niemieckiego samiśmy na siebie ściągali. Jeśli cesarz Wilhelm przekonany jest, że na przymierzu z nami polegać nie może, lub że toż przymierze wobec istniejących warunków niewielkie ma tylko znaczenie, przyznać winniśmy, żeśmy sami się starali wpoić w monarchę niemieckiego te, zresztą całkiem naturalne poglądy».

Z powyższej przytoczonego «Tageblatt» przychodzi do wniosku, że Anglja widocznie miała sposobność przystąpienia do ligi pokoju trzech mocarstw środkowej Europy, lecz uchyliła się od przyjęcia na siebie jakichkolwiek zobowiązań w nadziei, że wrazie wojny, zwyczajem swoim postara się łowić ryby w mętnej wodzie.

Tenże «Tageblatt» donosi z Petersburga, że podczas zjazdu petersburskiego między p. Giersem a hr. Herbertem Bismarkiem odbyły się pertraktacje, sformułowane następnie w protokołach, określających zasady ugody finansowej między Rosją a Niemcami, oraz że w niedługim czasie oba mocarstwa zamianują specjalnych pełnomocników do dalszego opracowania wypływających z protokołów rzeczonych ustaw zasadniczych, poczem taryfy celne tak rosyjska jak niemiecka z gruntu przejrzane zostaną. Informacya powyższa mocno pachnie manewrem giełdowym.

Porządek publiczny w Paryżu zakłóconym znów został przez demonstracye strejkujących robotników, którzy dnia 16 (28) lipca w liczbie około tysiąca osób, śpiewając marszjańkę i pieśni bulantystowskie, udali się przez «Place de la Bourse» na przedmieścia, gdzie usilowali pogróżkami zniewolić nieu-

czestniczących w zmowie robotników do zaniechania roboty. Dla zabezpieczenia zaś robotników nienczestniczących policya zażądała pomocy wojskowej; aresztowano wiele osób. Na odbytem potem zebraniu strejkujących robotników uchwalono rezolucyę, żądającą niezwłocznego uwolnienia aresztowanych. Wiadomości z dnia następnego donoszą, że z liczby aresztowanych 100 ludzi, tylko 23 nie wypuszczono i że zmówieni robotnicy zachowali się później spokojnie. Wśród strejkujących większość jest cudzoziemców, mianowicie belgów i włochów; ci mają być oddani pod sąd, a następnie wydaleny z Francyi sposobem administracyjnym. Najnowsze jednak wiadomości w tym względzie mniej są uspakajające, podają bowiem, że liczba robotników uczestniczących w zmowie wzmo-gła się, że wojskom garnizonu paryzkiego polecono nie opuszczać koszar, oraz że pokłady kamienne zajęte są przez oddziały wojsk. Podobne zaburzenia miały też miejsce w Aubervilliers i w La Vilette.

F. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W Prusach zanosi się na zerwanie koalicyi, stanowiącej rządową większość parlamentu. Konserwatyści wypowiadają sojusz nacyonal-liberalom, narzekając, że zasadnicze postulaty ich partyi zamalo znajdują zadośćuczynienia w tym związku. Pomiedzy organem junkrów «Kreuzzeitung» a organami nacyonal-liberalnych toczy się ostra walka na pióra. «Kölnische Zeitung» w ostatnim numerze nawołując do upamiętania swych sprzymierzeńców w imię idei państwowej, wskazuje na świeży fakt, że zgromadzenie katolików szląskich zaaprobowalo znany wniosek szkolny Windthorsta. Cesarzowa Wiktorja-Augusta powiła syna. Cesarz Wilhelm po powrocie z podróży udać się ma niezwłocznie na wielkie ćwiczenia wojskowe; w Friedrichsruhe spodziewanym był 19 (31) lipca, czyniono tam na jego przybycie odpowiednie przygotowania. Wznawiają się pogłoski, że ks. Bismark zamierza się od czynnego udziału w rządzie stanowczo usunąć, gdyż uważa, że syn jego hr. Herbert może go już godnie zastąpić. Książę zachowałby stanowisko kanclerza i dawałby ogólny kierunek polityce państwa.

Francya. Prasa angielska i niemiecka przypisują Francyi zamiar zajęcia Tripolis. W Paryżu utrzymują, że pogłoski te, nie mające żadnej podstawy, puszczane są w celu ukrycia zamiarów Włoch, które w rzeczywistości zbroją się dla opanowania rzeczonego kraju.

Anglja. Izba gmin przyjęła bez głosowania bil, orzekający ustanowienie komisji do rozpoznania zarzutów, dotyczących procesu O'Donnella przeciwko dziennikowi «Times». Deputowany O'Kelly aresztowanym został pod zarzutem podburzania irlandczyków do «boycotowania»; odwieziono go pod eskortą do Dublinu.

Włochy. Posel włoski w Paryżu, Menabrea, wręczył ministrowi Gobletowi notę, zawiadamiającą, iż w myśl traktatu berlińskiego, Włochy ostatecznie objęły w posiadanie Massawę.

Szwecya. Cesarz Wilhelma przyjmował a o nader serdecznie, miasto udekorowane było flagami. Król w towarzystwie następcy tronu powitał cesarza niemieckiego na pełnym morzu. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Ludność z zapalem przyjęła królewskiego gościa. Wieczorem dano obiad galowy, na którym monarchowie wymienili toasty, wyrażające życzenie wznowienia węzłów przyjaźni między Niemcami a Szwecją.

Danja. Cesarz Wilhelm przez cały czas pobytu swego w Kopenhadze był przedmiotem ciągłych sympatycznych dla siebie manifestacyi; przy przejeździe jego na wystawie i powrocie z teje, damy rzuciły mu kwiaty do powozu. Na obiedzie galowym u dworu wzajemne toasty wniesione były w języku niemieckim, przy dźwięku odpowiednich hymnów narodowych pruskiego i duńskiego. Zmiana opinii publicznej na korzyść Niemiec dała się wyraźnie zauważyć.

Turcyja. W Konstantynopolu zaszło nowe przesilenie ministerjalne. Z powodu zajęcia przez rząd bułgarski drogi żelaznej bielowo-wokarelskiej Porta wysłała do Sofji ultimatum.

Rumunja. Królowa para opuściła swą rezydencyę Smaja, udając się pod najcięższym *incognito* do Niemiec przez Węgry i Szląsk.

Persya. W prowincyi Ashabad wybuchło powstanie turkomanów; powstańcy, zniszczywszy wsie sąsiednie, zagrażają miastu Ashabad; miejscowe siły wojskowe do stłumienia ruchu nie wystarczają.

TELEGRAMY.

Kiel, 31 lipca. Cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem wylądowali tu o godz. 8 wieczorem i udali się w powozie na dworzec kolejowy.

London, 31 lipca. Izba lordów przyjęła w drugim czytaniu bez głosowania bil o samorządzie miejscowym.

Berlin, 31 lipca. Mówiąc o obrazie, jaka spo-

tkala we wsi francuskiej Arnaville niemieckiego poborcę podatków Arbogasta, «Nordd. Allg. Ztg.» dodaje: «Fakt ten świadczy, że państwo sąsiednie jest krajem dzikim, o czym powinni pamiętać ci, co go chcą zwiedzić».

Friedrichsruhe, 1 sierpnia. O północy przybył tu cesarz Wilhelm wraz z hr. Herbertem Bismarkiem i był przyjmowany przez księcia-kanclerza w jego własnym domu.

Potsdam, 1 sierpnia. O godzinie wpół do pierwszej cesarz Wilhelm wyjechał z Friedrichsruhe, w Spandau wsiadł na parostatek, a o godzinie wpół do szóstej przybył do Potsdamu.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 21 lipca v. a.

W dniu 19 (31) b. m. Wilhelm II spodziewany był we Friedrichsruhe z powrotem z podróży do Sztokholmu i Kopenhagi, gdzie równie jak i w Peterhofie przyjmowano go wielce wystawnie i serdecznie, jakkolwiek prasa niemiecka, w objawach swych uczuć z tego powodu znacznie chłodniej wyrażała się o odwiedzinach stolicy duńskiej, niż o pobycie w Kopenhadze. Cel i istotne znaczenie podróży—jakośmy o tem nadmienili w poprzednim numerze naszego pisma—wyjaśnia się dopiero po naradach, jakie we Friedrichsruhe odbędzie cesarz niemiecki ze swoim kanclerzem i mistrzem. Wilhelm II nie poprzestanie jednak na morskiej tej swojej wizycie. Po krótkiej gościnie w domu, gdzie świeżo (w dniu 26 b. m.) rodzina Hohenzollernów powiększyła się jeszcze o jednego syna cesarskiego, Wilhelm II uda się w drugiej połowie sierpnia do Brukselli, ztamtąd zaś w początkach października zajędzie do Wiednia i w środku tegoż miesiąca do Rzymu, z kąd telegraficznie nadesłano już nawet program ceremonjału przyjęcia, uwzględniający drażliwości pierwszeństwa pomiędzy Kwirynałem a Watykanem. Tym sposobem dążność pokojowa, zapoczątkowana na brzegach zatoki Fińskiej, wzmocni się i ustali stanowczo pod jesień, a pierwszym słodkim jej owocem będzie niewątpliwie uregulowanie kwestyi bułgarskiej. Koburg zostanie usuniętym, a na opróżniony po nim tron książęcy—a może nawet królewski, powołany zostanie—jak o tem jednogłośnie donoszą depesze z Berlina i Wiednia—książę Waldemar duński. Wiadomość tę giełda berlińska powitała nową podwyżką waluty rosyjskiej, która nowym zwrotem optymizmu międzynarodowego poskoczyła obecnie do 194 marek za 100 rubli. Rozchmurzyły się też zarazem i widnokręgi publicystyki wiedeńskiej. Jakoż półurzędowa «Politische Correspondenz» dopiero w tych dniach wystąpiła z oświadczeniem, że zjazd peterhofska spowodował zbliżenie się między Rosją i Niemcami, usunąwszy wszelkie obawy co do możliwości jakichkolwiek zatargów międzynarodowych w przyszłości najbliższej. Zapowiadany od tak dawna okres pokoju nastąpił więc nareszcie. Z prasy europejskiej jeden tylko berliński «Tagblatt» węszy jeszcze wojnę, lecz tak od nas daleko, że i wspominać o tem niewarto. Zapowiada on mianowicie nieuniknione starcie się Rosji z Anglią w Azji środkowej. Ale i pod tym względem innego zdania jest sam p. Annienkow, twórca kolei zakaspijskiej, kompetentny znawca stosunków tamecznych. Bawiąc w tej chwili w Paryżu, zapewnił on Lessepsa i francuzkich mężów stanu, że nowa droga tna widoki wyłącznie handlowe i cywilizacyjne, jak tego zresztą dowodzi ta okoliczność, że p. Annienkow przystąpić ma nie-

bawem do budowania linii syberyjskiej, która już z pewnością posiadłościom Wielkiej Brytanji nie zagrozi, i jeśli stanie komukolwiek solą w oku, to chyba mikadzie japońskiemu i bogdychanowi chińskiemu. Prąd ogólnego zadowolenia, jaki z tego powodu opanował opinię świata, udzielił się nawet padyszachowi tureckiemu. W nocie przez niego redagowanej i doręczonej posłowi rosyjskiemu w Konstantynopolu W. Porta przyrzekła najregularniej odtąd wypłacać raty kontrybucji wojennej z roku 1878. Do symptomatów tejże natury należy również zaliczyć dwa jeszcze fakty ubiegłego tygodnia: spowiedź jenerała króla Milana przed korespondentem jednej z gazet austro-węgierskich, wyświetlającą powody zatargu z królową Natalją, oraz podróż króla Jerzego greckiego do Petersburga.

Z przytoczonej w dzisiejszym «Przeglądzie prasy» cytaty «Grażdanina» podniesiemy tutaj tylko dwa zdania, streszczające w sobie dwie błędne legendy, powtarzające się stale w niektórych organach rosyjskich i cytowanie potem jako aksjomaty. Taką legendą, popierwsze, jest twierdzenie, jakoby narodowość polska w Poznaniu ostatecznie już skazaną została na zupełną zagładę. Tak źle jeszcze nie jest i mamy nadzieję—nie będzie. Kultura niemiecka, popierana siłą, w rzeczy samej wywiera tam nacisk potężny i groźny. Warstwa szlachecka naciskowi temu broń się słabo, inteligencja poznańska jest chwilowo w okresie zanikowym—wszystko to prawda. Ale po za tem istnieją jeszcze warstwy mieszczańska i chłopska, które w sprawach narodowych trzymają się mocno. O stopniu wykształcenia ludu wielkopolskiego, o jego samowiedzy narodowościowej, o jego zdolności organizacyjnej może z pewnych powodów sądzić tylko ten, który się temu przyjrzał na miejscu. Właściwego stanu rzeczy pod tym względem nie znają nietylko gazety petersburskie, ale nawet warszawskie. Przyjaciele więc słowian zawczasie nieco mówią «wieczny odpoczynek» i niepotrzebnie cofają dobrowolnie kresową granicę słowiańszczyzny. Drugą legendą, którą odnajdujemy ponownie w artykule «Grażdanina», jest twierdzenie, jakoby polacy w Galicyi (oczywiście chodzi tu «Grażdaninowi» o Galicyę wschodnią—rusińską) mogli robić co im się żywnie podoba. Polacy w Galicyi korzystają tylko z takich swobód, z jakich korzystają i rusini; przewaga, jaką pierwsi posiadają w sejmie, zdobywa się w drodze agitacji wyborczej, owa zaś «bezceremonjalna propaganda katolicka» istnieje tylko w legendach pism rosyjskich. Kościół grecko-wschodni jest w Galicyi zupełnie równoprawny z rzymsko-katolickim.

PRZEGLĄD PRASY.

Kto komu dłużny? Mówiąc o jubileuszu bolońskiego uniwersytetu, «Warsz. Dn.» przytacza słowa p. Mycielskiego, pomieszczone w «Czasie», a dotyczące prof. petersburskiego uniwersytetu p. Al. Wiesielowskiego, człowieka wielkiego talentu i głębokiej nauki, znanego badacza na polu literatury powszechnej, oraz nadmienia, że w rozmowie między krakowskim prof. Morawskim i Sklifasowskim pierwszy mówił po polsku, a drugi odpowiadał mu po małorusku. Z tego powodu mówi «Warsz. Dn.» co następuje.

«P. Mycielski, wbrew staropolskiemu obyczajowi, nie napisał ani jednego słowa, obrażającego naszą miłość własną, jednego zaś z członków naszej narodowości obśypał wielkimi pochwałami, jako uczonego i jako człowieka, wyrażając przytem sympatję i nawet podziw. Jestto tak niezwykły wypadek w prasie polskiej, że koniecznie trzeba za-

notować go tutaj nietylko jako rzadkość, ale być może i jako mimowolną, t. j. najpochlebniejszą pochwałę ruskiej nauki i ruskiego rozumu».

«St-Piet. Wied.», przytoczywszy powyższą cytate, dodają od siebie:

«Nikt nie będzie przeczył, że ten tryumf naszej nauki należy do liczby najprzyjemniejszych».

Gdyby pisma rosyjskie nie czerpały swoich wiadomości o rzeczach i «obyczajach» polskich wyłącznie z «Warsz. Dn.», przekonałyby się może, że łatwiej napotkać można bezstronny sąd o rosyjanach w prasie polskiej, niż o polakach w rosyjskiej.

Wśród polemiki «Grażdanina» z krakowską «Nową Reformą» z racji układów z Watykanem i ewentualnego obsadzenia katedr biskupich, znajdujemy następujące zdania:

«Rosyanin z natury swej nie jest zawzięty i nie żywi nienawiści dla polaków. My pierwsi żalujemy bardzo, że pełna zdolności narodowość polska topnieje pod ciężarem niemieckiej polityki w Poznaniu i zawsze byliśmy i będziemy przeciwni «rusyfikacji» polaków, którą uważamy za zupełnie bezużyteczną. Ale przyznając wszelkie prawa Polsce etnograficznej, żadną miarą nie możemy dopuścić polskiej agitacji natury politycznej... I dlatego głównym celem układów z Watykanem winno być ustanowienie takich stosunków pomiędzy rządem rosyjskim a Kurją rzymską, izby osoby mianowane przez papieża podług wskazówek rządu rosyjskiego na katedry biskupie, zajmowały się wyłącznie swoimi bezpośrednimi sprawami, a nie wdawały się w politykę».

Ustęp ten kończy się niezupełnie à propos następującym przygrzykiem:

«Bądź co bądź czy ugoda z Watykanem dojdzie czy nie dojdzie do skutku, polska gazeta może być pewną, że rząd nasz nie pozwoli katolickiej propagandzie działać tak bez ceremonji, jak to widzimy w nieszczęsnej Galicyi, gdzie polacy mają zupełną swobodę robienia co im się podoba».

Niektóre ze zdań powyżej przytoczonych omawiamy w dzisiejszej kronice tygodniowej.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Król grecki, Jerzy I, przybył w tych dniach do Pawłowska, gdzie już od początku lata bawi jego małżonka, królowa Olga Konstantynowna. Na powitanie dostojnego gościa przybyli na stacyę drogi żelaznej Aleksandrowskaja, na drodze żelaznej petersbursko-warszawskiej położonej Najjaśniejsi Państwo, J. C. W. W. Ks. Cesarzewicz Następca Tronu i prawie cała Rodzina Cesarska. J. C. W. W. Ks. Aleksandra Józefówna, matka królowej Olgi z jednym ze swych synów pojechała przodem do Pawłowska, za nią zaś podążali Najjaśniejsi Państwo z królem Jerzym. Wzięzorem Najjaśniejsi Państwo powrócili do Peterhofu.

× Z Towarzystwa słowiańskiego. W dniu 15 b. m., jako w dniu jubileuszu chrztu Rusi, petersburskie Towarzystwo słowiańskie odbyło uroczyste posiedzenie swych członków, na którym w charakterze gości byli: poseł serbski Simicz i redaktor wiedeńskiej gazety «Parlamentär» dr. Żywnyj. Ten ostatni miał długą mowę, w której się zastanawiał nad znaczeniem «panslawizmu». «Zjednoczenie słowian—powiadał—może być osiągnięte w różnych dziedzinach i w różnych celach; ztąd i panslawizm może przybierać różne postacie: 1) panslawizm polityczny, czyli połączenie wszystkich słowian w jedno państwo; 2) panslawizm literacki, to jest połączenie wszystkich słowian w dziedzinie języka piśmienniczego dla osiągnięcia wspólnej literatury; 3) panslawizm religijny, czyli połączenie wszystkich słowian w jednej prawosławnej cerkwi; 4) panslawizm cywilizacyjny, t. j. połączenie słowian w dziedzinie języka i kościoła, tych dwóch warunków wspólnej kultury; 5) panslawizm narodowy, czyli połączenie wszystkich słowiańskich narodów w jeden naród słowiański». «Polityczne połączenie się słowian—mówił dalej dr. Żywnyj—nie miałoby celu ani uzasadnienia historycznego. Natomiast słowianie powinni dążyć do panslawizmu historycznego, wyrażającego się w zjednoczeniu narodowym i cywilizacyjnym. Podstawami zaś tego zjednoczenia jest religja prawosławna, cyrylica i język literacki rosyjski. Potem przemawiał b. prof. uniwersytetu Orest Miller, wzywający za temat wpływ chrześcijaństwa na filozofję narodową. Mówca ten zakończył następującą apostrofą: «My, tak zwana «inteligencja», cośmy dotąd nie nie zrobili dla ludu, przejmijmy się miłością chrześcijańską i wypełnijmy tę lukę, a wtedy wszyscy Julianowie Odsłepy będą musieli pochylić się przed nami i zawołać: «Zwyciężyłeś galilejczyku»».

× Zmiana prawa propinacji. Ministerstwo skarbu wniosło pod rozpoznanie rady państwa projekt zmian prawa propinacji. Łącznie z opra-

cowanym w tym przedmiocie projektem, zakomunikowano teje radzie opinie o nim zarządzających izbami skarbowymi. Pewna część tych opinij uznaje za konieczne zupełne zniesienie istniejącego sposobu pobierania przez skarb dochodu propinacyjnego z gruntów włościańskich i przemawia za pozostawieniem tegoż dochodu w rozporządzeniu gromad wiejskich. Większość zaś izb skarbowych proponuje, aby reformę ograniczyć do następujących punktów: a) upoważniać do wypuszczania w dzierżawę propinacji na gruntach włościańskich na dłuższe terminy; b) znieść służące właścicielom dóbr prawo korzystania z propinacji we wsiach w obrębie ich dóbr położonych, bez licytacji, a na przyszłość wypuszczać propinacje nie inaczej jak przez licytację, i c) powiększyć kaucję do wysokości rocznej tenuty dzierżawnej.

× **Reformy gorzelnicze.** Ogłoszono świeżo postanowienie, na mocy którego gorzelnie będą mogły pędzić bez obowiązującej normy okowite z produktów pośledniego gatunku. Odnośnie upoważnienia z zachowaniem pewnych warunków wydawane będą przez ministra skarbu. Bliższa w tym względzie instrukcja ułożona zostanie przez tegoż ministra, po porozumieniu się z ministrem dóbr państwa.

× **Zniesienie cła.** Dowiadujemy się, iż wkrótce ogłoszone zostanie prawo, znoszące cło od worków zbożowych, przywożonych przez porty bałtyckie, czarnomorskie i azowskie. Projekt zastosowania tej ulgi i do komórek lądowych jeszcze nie uzyskał zatwierdzenia.

× **Ustawa fabryczna.** Opracowana przez ministerstwo skarbu nowa ustawa o przemysle fabrycznym ma być wprowadzoną w wykonanie w roku przyszłym 1889 i rozciągać się będzie na całe Cesarstwo, z wyłączeniem Syberji, kraju turkietańskiego i prowincji zakaspijskiej. Zamierzono oprócz tego wydać następujące reformy: a) skasowanie ulg dla przemysłu fabrycznego, polegających na uwalnianiu od opłaty podatków gildyjnych osób, otwierających nowe zakładki, i b) zniesienie przywilejów, nadanych otwierającym ludwisarnie, fryszerki i hamernie w powiatach sławiano-serbskim i bachmuckim guberni jekaterynowosławskiej, oraz w powiecie rostowskim w obwodzie dońskim.

× **P. Wierzbrowicz,** utalentowany wiolonczalista, profesor konserwatorium petersburskiego, który od początku lata bawił w Finlandji, odbywa obecnie podróż, w której ma dać koncerty w kilku miastach nadmorskich tegoż kraju. Następnie p. W. uda się do Kopenhagi, gdzie również zamierza dać koncert. Do Petersburga powróci ma p. W. z końcem sierpnia.

× **Odznaczenie dziennikarza.** Korespondent gazety kolońskiej p. Sznajder mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława klasy 3-iej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. W teatrze Letnim wznowiono «Króla Leara». W roli tytułowej wystąpił p. Ładnowski, w roli Kordełji panna Noiret, w roli Regany panna Barszczewska. Jeżeli p. Ładnowski i p. Barszczewska wystąpili we właściwych dla siebie rolach, to nie można tego samego powiedzieć o p. Noiret. Artystce tej o niewątpliwym talencie dramatycznym można śmiało przepowiedzieć wybitne stanowisko; chcąc dojść do tego, powinna wszakże p. N. unikać ról nieodpowiednich rodzajowi jej talentu, jej powierzchowności, głosowi, a tak właśnie jest rola Kordełji. W «Małżeństwie Apfel» Zalewski debiutowali w teatrze Letnim artyści prowincjonalni Chmieliński i Siemaszko z niezłym powodzeniem. W Alhambrze premiera, czteroaktowa sztuka tłumaczona p. t. «Śluby cywilne» Borella, jest jedną z najpoważniejszych, jakie się w tym roku ukazały w repertuarze ogródkowym. Autor z talentem maluje losy ofiar wolnej miłości. Przedstawiona jako nowość w Belle-Vue operetka z muzyką Zeller'a p. t. «Wagabunda», ma muzyczkę średnią, miejscami nawet niezłą, ale libretto mniej niż mizerne. Odegrana w teatrze Małym farsa p. t. «Złota rybka» (powinno być właściwie być złote rybki), należy do całej grupy fars, przerobionych przez p. Słwińskiego na użytek naszej sceny. Farsa ta pióra Fr. Schöntana, przynależała do farsy potracającej już o komedję. Koncertująca od pewnego czasu w dolinie Szwajcarskiej orkiestra Konopaska i Łuzanowskiego, rozwinęła się wskutek niepowodzeń materialnych. Skierka.

+ **Dostawy do magazynów.** [List «Kraju»]. Oddzielna rada ministerstwa wojny, zostająca pod prezydencją głównego intendentu armji generał-lejtnanta Skwarcowa, na początku roku bieżącego opracowała przepisy na dokonanie sposobem próbnym dostawy pewnej części żyta, kaszy i owsa

do magazynów, między innemi i warszawskiego okręgu wojennego, bezpośrednio przez właścicieli ziemskich mniejszych i większych z wolnej ręki. Do udziału w dostawie dopuszczeni zostaną w Królestwie ziemianie lubelscy, warszawscy i płoccy. Zarząd okręgowy intendentury na d. 1 (13) sierpnia r. b. zakomunikuje miejscowym gubernatorom w celu udzielenia interesowanym, wykaz potrzebny w przybliżeniu ilości produktów z wyszczególnieniem magazynów, do których takowe mają być dostawione. Najmniejsza dostawa, na którą może być zawarty kontrakt, winna wynosić przynajmniej 800 czwartki żyta, kaszy i owsa razem, lub też każdego z tych produktów oddzielnie. Jako kaucję w ilości 20%, oprócz papierów publicznych przedstawić można będzie zabezpieczenie hipoteczne, albo też znajdujące się w stertach, stodolach i spichrzach zboże, byleby takowe było zaasekurowane. Odpowiedzi ziemian o przyjęciu udziału w zamierzonych dostawach gubernatorowie mają przesłać głównemu intendentowi armji na d. 15 (27) września. Dostawy zatwierdza rada wojenna, przyczem odpowiedź teje do kontrahentów nastąpi przed 13 listopada r. b. Do udziału w dostawie produktów z wolnej ręki do magazynów okręgu warszawskiego oprócz ziemian z trzech wymienionych guberni dopuszczeni będą właściciele dóbr w guberniach: tambowskiej, penzeńskiej, saratowskiej, riaziańskiej, orłowskiej, kurskiej, wołyńskiej, smoleńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, czernihowskiej i mohylowskiej. Jeśli deklaracje ziemian przewyższą potrzebną ilość produktów, pierwszeństwo otrzymają ci, którzy podadzą najdogodniejsze warunki. Na wypadek złożenia jednakowych cen, rada wojenna dokona repartycji. Najpóźniej w dwa tygodnie po otrzymaniu zatwierdzenia dostawy przez radę wojenną, kontrahenci winni się zgłosić do zarządu okręgowego intendentury w celu zawarcia formalnego kontraktu na papierze stemplowym ustanowionej ceny i złożyć kaucję lub zabezpieczenie, o których mowa była wyżej. Ignotus.

+ **Ruch aresztantów** w czterech więzieniach cywilnych w Warszawie według sprawozdań urzędowych przedstawia się jak następuje: W d. 13 stycznia 1887 r. znajdowało się w więzieniach 1,603 osoby. W ciągu r. 1887 przybyło 4,355 osób, ubyło 4,244 i na rok bieżący pozostało 1,714. Statystyka zaznacza w tem zmniejszenie liczby recydywistów o 9,5% w porównaniu z r. 1886. Przymusiłolikatorowie więzień prowadzą życie czynne, pracując już w warsztatach rządowych, już urządzone przez osoby prywatne, albo też zajmując się gospodarstwem wiejskiem. O znaczeniu pracy w aresztach mówi wiele niestrzeba. Leninistwo i próżniactwo jest matką występku, jak mawiali starzy. Zajęcie też więźniów i u nas zyskuje coraz szersze zastosowanie. Rząd prowadzi na własny rachunek tylko warsztaty przedziałniczo-tkackie w tak zwanym arsenale, który zatrudnia dziennie przeciętnie 220 więźniów łącznie z nowicjuszami. W warsztacie tym wyprodukowano przeszło 20 tysięcy lokci płótna ręcznikowego, wyrobienie którego kosztowało wraz z materiałem surowym 6,327 rubli, z czego więźniom wydano 1,447 rs. Płótno rozosłano na potrzeby innych więzień w Królestwie. Zwierzchność więzienna zawarła umowę z żyrdowską fabryką, która ma tu zaprowadzić najnowsze urządzenia, skutkiem czego oczekiwane jest znaczne powiększenie produkcji. Przedsiębiorcy prywatni urządzili w więzieniach następujące fabryki: drewnianych i papierowych pudełek, guzików, gilek, klódek i rękawiczek nicianych. Oprócz tego prowadzone są na rachunek prywatny warsztaty: szewski, stolarski i krawiecki wraz ze szwalnią bielizny. Wyroby więzienne doskonala się z każdym rokiem; warsztaty tutejsze otrzymały nagrody już w r. 1882 na wystawie w Moskwie, na ostatnim zaś kongresie więziennym w Rzymie bardzo korzystnie się wyróżniały. Zarobek więźniów w warsztatach przedsiębiorców wynosi 6,063 rubli 71 kop., z czego wydzielono im 2,360 rubli 96 kop., pozostała zaś kwota obrócono na dochód więzień, skarb i personel służbowy. Tym sposobem każdy więzień po odciśnięciu kary, ma za co, jak to mówią, ręce zacześcić, tem więcej, że nawet aresztowani na krótkie terminy, lub nie umiejący rzemiosła muszą pracować, bodajby drąc piecze, lub klejąc pudełka i gilzy. Podobne wieści pragnęlibyśmy otrzymać i z pozostałych zakładów karnych w Królestwie, wielki już bowiem czas, by lud nasz przestał się zapatrywać na pobyt w więzieniu jako na czas wypoczynku i odżywienia się należytego. R. Z.

+ **Ustawa apteczna.** Komisja, zajmująca się ułożeniem projektu nowej ustawy aptecznej, ukończyła już swe prace i zredagowany projekt przedstawiła radzie lekarskiej, która ze swojej strony rozesała takowy podwładnym sobie instytucjom do opinij. Projekt wprowadza trzy stopnie: pomocników aptekarskich, prowizorów i magistrów farmacji; ci ostatni pod względem praw służbowych zrównani są z doktorami medycyny. Prawa wszystkich osób aptekarstwa się poświęcających, tak pod względem służbowym, jak i odbywania powinności

wojskowej znacznie mają być rozszerzone. Nowością jest, że o stopnie powyższe konkurować mogą kobiety, którym zarazem nadawane jest prawo oddawania się fachowi aptekarskiemu. Właścicielami aptek mogą być wyłącznie osoby fachowo wykształcone. Apteki uznane są za instytucje sanitarne i jako takie wolne są od opłat na rzecz skarbu i miast.

+ **Wybory ławników sądów gminnych** w Królestwie polskim, wedle świeżo ogłoszonego w «Zb. praw» postanowienia rady państwa, uzupełniającego przepisy o reorganizacji sądów gminnych z 1887 roku, nie będą miały miejsca ani w tym roku ani w przyszłym w tych gminach, gdzie jest więcej ławników niż 3. Po doprowadzeniu liczby ławników do cyfry nowoustanowionej (po trzech dla każdego sądu i tyluż zastępców), corok kolejno ma być wybrany jeden ławnik i jeden jego zastępca, w miejsce wychodzących kolejno z kadencji urzędowania. Z uchwały rady państwa dowiadujemy się, że obecnie w warszawskim okręgu sądowym jest 374 sądów gminnych.

+ **P. Stefan Hermanowicz,** prezes Prokuratury w Królestwie polskim, jeden z najzdolniejszych cywilistów, po wysłużeniu pełnej emerytury, podał się do uwolnienia ze służby.

+ **Pisarze gminni.** Jak donosi «Kur. Warsz.», poruszoną została kwestya wprowadzenia na stały etat wszystkich pisarzy gminnych w Królestwie. Zaliczenie pisarzy, których liczba wynosi blisko 1,300, do rzędu urzędników etatowych, ma na celu zapewnić im prawa emerytalne i przez to wpłynąć na polepszenie składu osobistego urzędników tej kategorii.

+ **Zmarli:** Stanisław Belza, magister filozofji oraz prawa i administracji byłego uniwersytetu Aleksandryjskiego w Warszawie, b. komisarz fabryk Królestwa polskiego, członek b. rady lekarskiej, profesor szkoły farmaceutycznej oraz instytutu agronomiczno-leśnego w Marymoncie, autor kilku cennych prac naukowych, gorliwy i zasłużony pracownik na różnych polach działalności publicznej. S. p. Józef Spórny, b. inżynier powiatowski, właściciel zakładu hydraulicznego w Warszawie, zasłużony inicjator wielu urządzeń publicznych, współpracownik, współwydawca pism technicznych, oraz autor kilku dzieł specjalnie hydraulicznych poświęconych.

ROZMAITOŚCI.

= Na wyborach na członków trybunału handlowego (*Tribunal de Commerce*) w Brukseli, nasz rodak Henryk Merzbach, znany wydawca i literat, został mianowany sędzią. Pierwszy to polak zasiadać będzie w sędziowskiej ławie w trybunale belgijskim.

= Według wyrachowania «Jewish Chronicle», ilość żydów rosyjskich, mieszkających obecnie w Londynie, dochodzi do 25,000.

= Arcybiskup Dinder, po ukończeniu kuracji w Reichenhall, ma zamiar udać się do Rzymu.

= P. Konstanty Górski, rodem z Królestwa, złożył w d. 23 lipca egzamin doktorski *magna cum laude* na wydziale filozoficznym w uniwersytecie berlińskim. P. G. habilitował się z literatury i sztuki romańskiej.

= Siedmdziesięcioletnia rocznica urodzin przywódcy starożytności Riegera obchodzoną będzie uroczystość w grudniu roku bieżącego. Czesi zamierzają wyrazić wdzięczność narodu za pełną poświęcenia się działalność czeskiego patrioty przez ofiarowanie mu daru narodowego. W całych Czechach zbierają obecnie składki na cel powyższy.

LISTY Z PROWINCYI.

☐ **Tykocin gub. łomżyńskiej.** [List «Kraju»]. W Tykocinie niewielkiej liczby instytucji, które oparły się zmianom i przetrwały aż do dni naszych, na wyróżnienie zasługuje alumnat czyli spól-mieszkanie inwalidów w Tykocinie, założony jeszcze przed r. 1633 przez Krzysztofa Wieleśkowskiego, marzałka w. ks. litewskiego. Fundacya ta uzyskała potwierdzenie na sejmie koronacyjnym Władysława IV, a instrukcja dla zarządu została najwyżej usankcjonowaną na sejmie generalnym w d. 27 marca r. 1638 (*Vol. legum* tom III, str. 813). Założyciel postanowił, iż w zbudowanym przez niego domu murowanym znajdzie przytułek dwunastu żołnierzy, «byleby ci katolicy-rzymscy, szlachetnie urodzeni, dobrze w ojczyźnie zasłużeni byli, oraz którzyby inaczej pożywienia swego, będąc na ciele w bitwie za Rzeczpospolitą mianej skaleczeni, albo przez starość osłabieni, mieć nie mogli», i przeznaczył na utrzymanie każdego do 200 złotych rocznie. (W owe czasy dukat złoty miał wartość złotych sześć). Fundusz ten, oparty początkowo na dobrach Radzie ze wsi Dolistów, położonych w dziejszym powiecie białostockim, skutkiem nieobsadzania wakujących miejsc, zapisów i przyrośnięcia prowizji, został

skapitalizowany i w r. 1856 wynosił już rs. 13,757. W r. 1846 z woli cesarza Mikołaja w tykocińskim alumnacie utworzono etat zamiast na dwunastu — na 23 inwalidów, przyczem tenże monarcha rozkazał rządzić inwalidów przeznaczać stosownie do życzenia fundatora tylko wyznania rzymsko-katolickiego, dając pierwszeństwo tym, którzy ze szlachty pochodzą, podług wyboru namiestnika, i sprawozdanie pomienionego alumnatu składać komitetowi, ustanowionemu w d. 18 sierpnia r. 1814 w Petersburgu co trzy miesiące. Ten rozkaz cesarski ogłoszony był w odezwie ministra wojny z d. 28 września r. 1847. Z czasem wybór kandydatów przeszedł do miejscowego gubernatora i alumnat znajduje się pod zwierzchnim zarządem łomżyńskiej rady gubernialnej dobroczynności publicznej. W r. 1887 znalazło tu przytułek 20 inwalidów, z których opuściło zakład 2, zmarł 1 i na rok bieżący pozostało 17. Dochodu alumnat miał rs. 1,199 k. 36, z czego wydatkowano rs. 1,019 k. 44¹/₂. Utrzymanie osoby na dobę kosztowało k. 14. Tykociński alumnat w chwili obecnej posiada w warszawskim kantorze banku państwa i ulokowanych na hypotekach rs. 18,288. *St. R.*

□ Suwalska gub. [List «Kraju»]. Suwalska gubernia zajmuje jedno z ostatnich miejsc w Królestwie polskim. Przestrzeń jej wynosi 227 kw. mil, czyli 1,158,444 dziesięcin, z których 270,320 dzies. znajduje się pod lasami, 481,800 dzies. zajmują pola orne i ląki, 2,700 dzies. sady i ogrody, 7,296 dzies. rzeki, 50,921 dzies. jeziora, resztę — błota, zarośla i t. p. nieużytki. Gubernia jest dość obita w jeziora, liczy ich bowiem 480, z liczby tej niektóre, jak np. Wigry, dziś są dość duże. Grunty w północnych powiatach urodzajne, w południowych zaś piaszczyste. Kultura gruntów niska, płodozmian, droższe narzędzia rolnicze i maszyny spotykają się tylko u większych właścicieli, większość zaś prowadzi gospodarstwo trzopolowe. W 1886 r. wiewsu było: oziminy 217,486 czetw., zebrano zaś 1,218,140; jarego zboża 242,155, zebrano 1,427,161; kartofli 418,216, zebrano 1,829,819. Urodzaj więc w ziarnie przedstawiał się: oziminy 5¹/₂, zboża jarego 5¹/₂ i kartofli 4¹/₂. Inne gałęzie rolnictwa, jakoto: ogrodnictwo, pszczelnictwo i t. p. w tutejszej gubernii zupełnie prawie są zaniedbane. Przeciętna płaca robotnika bez żywienia go 70 kop. dziennie, robotnicy 45 kop., z pożywieniem zaś robotnika 50 kop. i robotnicy 35 kop., ręk robotczych jednak nie brak i do żniwa niema potrzeby sprowadzania robotników z innych okolic. Przemysł nadzwyczaj słabo rozwinięty: fabryk i zakładów rzemieślniczych w gubernii znajduje się 193 z rocznym obrotem na 1,179,928 rs., robotników fabrycznych jest 778. Handel cały znajduje się w rękach żydowskich. Przez gubernię zaledwie przechodzi koniec odnogi drogi żelaznej petersbursko-warszawskiej, która jednak nie ma żadnego znaczenia dla handlu, gdyż przerywa miejscowości mało zaludnione i nie przedstawiają warunków rozwoju. Ze środków komunikacji ma już większe znaczenie kanał augustowski, lecz ten z powodu ciągłego wysychania może bardzo niedługo zupełnie stać się nieużytecznym dla spławu. Ludność gubernii wynosi 631,468, z tych 312,593 mężczyźni i 318,875 kobiet. Stosunek narodowości przedstawia się następująco: polaków i litwinów 73,72%, żydów 16,74%, Niemców 6,49% i Rosjan 1,13%. Najzamożniejsi są litwini, zamieszkujący powiaty: moryampolski, wykowszowski, wladyslawowski, większą część kalwaryjskiego i część sejneńskiego, mazurzy zaś zamieszkują powiaty suwalski, augustowski i część sejneńskiego i mając ziemie nieurodzajną pędzą dość nędzny żywot. Byli greko-unici zajmują wschodnią część augustowskiego powiatu. Starowiercy w liczbie 7,000, należący do sekty lilpowskiej, nieuznającej popów, mieszkają oddzielnymi kolonjami w powiatach: suwalskim, augustowskim, sejneńskim i po części kalwaryjskim. Zakładów naukowych gubernia liczy 202, z tych 2 klasyczne gimnazja męskie, jedno gimnazjum żeńskie, rzymsko-katolickie seminaryum duchowne, wejwarskie seminaryum nauczycielskie i 169 szkół elementarnych. We wszystkich zakładach tych było uczących się 13,394, z których 10,466 chłopców i 2,928 dziewcząt. Przestępstw w 1886 r. było spełniono 18,082, z liczby spraw 447 zostały zakwalifikowane do sądenia w sądach ogólnych, a 17,635 w dwóch zjazdach sędziów pokoju. Skazano zaś 9,024 mężczyzn i 1,481 kobiet. Największą ilość przestępstw dostarcza klasa włościańska w wieku od 18 do 40 lat, większą część czynów występnych przedstawiają: naruszenia praw własności, obelgi, gwałty i groźby. Wiadomości te czerpałem z «Pamiętn. książki suw. gub.», wydanej w r. b. A.

□ Osmiański pow. gub. wileńskiej. [List «Kraju»]. Oprócz rozpasania się u nas upałów a za nimi ulewnych deszczów, grasują tu u nas jeszcze dwa żywioły, mianowicie: swawole włościańskie i złodzieje. Co do swawoli, przestane na zaznaczeniu

dwóch faktów: W Wiszniewie, dobrach Chreptowicza zagarnęli włościanie *jure caduco* półtorasta dziesięcin przepysanej łąki, którą dziedzic w dzierżawę oddawał za 2¹/₂ tysiące rs. rocznie. Przez trzy lata trwał proces, przez trzy lata wyrugowany z własnej łąki p. Chreptowicz tracił rocznie półtrzęcia tysiąca rubli. Nareszcie wyrok senatu wytłómaczył włościanom, iż cudzej własności nie godzi się naruszać. Wytłómaczył, ale złemu nie zapobiegł. Włościanie łąkę spalali dalej i trzeba aż było osobistego zjechania na miejsce p. wileńskiego gubernatora i jego powagi, aby nadużyciom tamę położyć. Zdarzyło się to w dobrach p. Chreptowicza, rozporządzającego znacznymi środkami i mogącego w danej chwili użyć skutecznych wpływów. *Cz. J.*

□ Kowno. [List «Kraju»]. Na skutek nowego prawa o ograniczeniu w sprzedaży lasów, wkrótce uformuje się komisja urzędowa, do której w charakterze członków zostało zaproszonych dwóch obywateli ziemskich. Wśród osób interesowanych o przyszłej działalności rzecznicznej komisji, istnieją najrozmaitsze zapatrzywania, podszyte pewną trwogą. Dają się słyszeć i takie głosy, że komisja ma poczynić starania o skasowanie wszelkich kontraktów na sprzedaż lasów, jakie tak licznie zostały ostatnimi czasy zawarte, a które można uważać za akty fikcyjne, mające na celu obejście nowych ograniczeń. Zarząd walka, jaka się toczy już od lat kilku w łonie ojców naszego miasta, z dniem każdym bardziej się zaostrza, a to w miarę tego, jak się zbliżają nowe wybory. W styczniu tedy zasiadzie w magistracie nowa rada w całym swym komplecie. Kto jej będzie przewodniczył — kwestya ta wzbudza wielkie zajęcie, oraz waśń wśród obywateli, dzieląc ich na dwa wrogie sobie obozy. Obecnie rok czwarty jest gospodarzem miasta generał Reichard, poprzednio ober-policmajster m. Rygi, a niegdyś zwykły policmajster naszego grodu. Ma on wielu swych zwolenników, lecz nie brakuje mu na przeciwników, należących do obozu poprzedniego gospodarza miasta, a dziś zwykłego radnego. *L. Ch.*

□ Mińsk. Jeden z czytelników naszych prosił podane przez naszego korespondenta szczegóły przyjęcia w Mińsku W. Ks. Włodzimierza w następujących punktach: Obiad był wydany nie przez deputację szlachecką, lecz przez szlachtę okoliczną, odbył się zaś nie w mieszkaniu p. Pawłowa, lecz w byłej sali elekcyjnej. Wielcy Książę przyjechali do Mińska z Nieświeża, nie zaś naodwrot.

□ Winnica gub. podolskiej. [List «Kraju»]. W chwili rozpoczęcia żniw na stepowych obszarach Podola, nadzieja sutszych pólów wyłącznie się zwraca ku bujnym łąkom ozimim. Na jarzynach i burakach dwumiesięczne susze uczyniły wielkie spustoszenia; nawet spadłe pod koniec czerwca dość obfite deszcze, całkowicie dawnych szkód usunąć nie mogły, i ztąd urodzaje tegoroczne, ryczałtowo wzięte, dadzą się pono zaliczyć do rzędu połowicznie dobrych. W zakresie społecznego życia cisza zapanowała tutaj najzwyklej. Zamożniejsi ziemianie z nastaniem lata spieszą jak zwykle zagranicę lub do kąpieli morskich w Odesie, a ludzie mniej dostatni, uwzględniając ciężkie czasy, wspólnie z dziatwą swą, przybyszącą ze szkół na wakacje, używają sielankowych rozrywek w domu. Zdarza się niekiedy, że ten radujący badaczów etyki miejscowej patriarchalizm zamacony bywa przez młodsze pokolenie jakimś rażącym dysonansem bezmyślnego szalu, ale wyjątkowych tych wysoków zaliczać na karb ogółu niepodobna. I tak, jeżeli przypuścimy, w parafjalnym zakątku znajdzie się trzech lub czterech wiatropędów, którzy na część zielonego stolika, całodziennej nemrodowskiej szermierki i jarmarcznych eskapad składają hojną daninę ze swojego czasu, majątku, zdrowia i fluzji życia, to obok nich całe grupy rozsądnych ziemian, pędzących żywot pracowity i poważny nadają okolicy inny ton ogólny. Na zakończenie podaję parę danych statystycznych o powiecie i jego stolicy. Mieszkańców obojga pól pow. winicki liczy 179,767; w tej liczbie obywateli ziemskich polskiego pochodzenia jest 84, z posiadłością ziemską 75,825 dz. i takichże obywateli innego pochodzenia 184 z posiadłością 51,997 dz. W samej Winnicy, która od r. 1796 jest miastem powiatowem, mieszkańców pól obojga liczą obecnie 19,419, z czego 32,06% prawosławnych, 7,84% katolików, 0,19% ewangelików i 58,48% żydów; podług stanów: 3,34% szlachty, 0,19% duchowieństwa, 2,10% kupców, 78,03% mieszczan i 12,26% żołnierzy. Miasto posiada kościół z klasztorem kapucynów, obecnie zniesionym, 4 cerkwie i 12 żydowskich domów modlitwy. Po skasowaniu w r. 1854 sławnego na całe Podole gimnazjum, zakładów naukowych posiada dziś Winnica dwa: dwuklasową szkołę elementarną, z 225 uczniami i prywatną żeńską szkołę, założoną w r. 1886, z 340 uczenicami. *Edw. Chł.*

□ Żytomierz. [List «Kraju»]. Nasza rada muncypalna z powodu rocznicy 900-lecia

uchwaliła na jednym ze swoich ostatnich posiedzeń w dniu tym: 1) Zapisać się w liczbę honorowych członków wołyńskiego eparchialnego bractwa ś-go Bazylego; 2) starać się o otwarcie 3-klasowej bezpłatnej miejskiej szkoły, dostępnej dla uczniów wszelkich wyznań; 3) urządzić w miejskim teatrze ludowy odczyt, a na tak zwanym «panieńskim placu» spacer ludowy; 4) rozrzuć bezpłatnie między lud 1,000 egz. «Życia ś-go Włodzimierza i wreszcie 5) uświetnić miasto. Programatowi temu zadość się stało w dniu obchodu. Wskutek oporu, okazanego z pobudek przesady religijnej szczepienia ospy przez zamieszkujących w znacznej liczbie przedmieścia Żytomierza tak zwanych «staroobriadców», władze miejscowe, jak donosi «Wołyń», zarządziły środki przymusowe. A mianowicie specjalnie w tym celu odkomenderowany felczer w towarzystwie policyi obszedł domostwa zamieszkałe przez «staroobriadców» i z pomocą swojej eskorty opierającym się «staroobriadcom» ospę zaszczepił... Donoszą z powiatu rówieńskiego, iż w końcu czerwca w lesie antopolskim, leżącym w okolicach Równego, pomiędzy 15 staroobriadcami, przewożącymi drzewo do niedaleko leżącej żytyńskiej fabryki cukrowej, a 50 antopolskimi włościanami wywiązała się krwawa bójka, zakończona dopiero po przybyciu władz miejscowych. W dniu 29 czerwca w miejscowym soborze prawosławnym przyjęło prawosławie 73 czechów, zamieszkujących przedmieście Żytomierza Wrośnię. *B. Markor.*

□ Kijów. [List «Kraju»]. Wróciłem niedawno ze wsi i z tego powodu zaznaczam, że stosunki między dworem a chatą nie polepszały się wcale. Tak np. w Kijowskim, we wsi Cholecz, nastąpił zatarg włościan ze dworem o wspólność pastwiska; broniący praw dworu «stanowej przistaw» i paroch miejski, zostali poturbowani przez włościan i zaledwie komisji gubernialnej udało się uchylić nieporozumienie, przez skłonienie właściciela wsi (rosjanina) do umożliwienia ceny wypasowej; sprawa jednakże znieważenia władzy i parocha pójdzie niebawem przed kratki sądowe. We wsi Hermanówka, tegoż powiatu kijowskiego, włościanie porwali niewód rybaków, posłanych przez dwór na polów w stawie, którego wyłącznej używalności przez dwór nie uznaje gromada; bohaterów tej doraźnej rozprawy zasądzono na więź od kilku tygodni do kilku miesięcy. W powiecie radomyńskim, w jednej wsi czynszownicy spędzili z pola geometrę, wezwanego przez właściciela wsi celem wyjaśnienia obszaru ziemi, zajmowanej przez czynszowników; zajęcie przybrałoby szersze rozmiary, gdyby nie wdanie się adwokata p. F., który nie bacząc na urazy osobiste, zdołał wyjaśnić niewłaściwość oporu ze strony czynszowników. Z dniem każdym przychodzą wieści o mniej i więcej znacznych pożarach. Po ogromnym pożarze w Kamieńcu podolskim, spalili się cały szereg sklepów i domów w Kowlu, trochę wcześniej w Krzemieńcu spłonęły magazyny konsystującego tam jakuckiego pułku piechoty, wraz ze złożonymi w nich inwentarzami wojskowymi. W d. 7 b. m. około godziny 2-giej zpołudnia okropny uragan z burzą i ulewą przeleciał nad południową częścią Podola i Besarabji i liczne poczynił szkody. *Mik. Trzaska.*

□ Lipowiecki pow. gub. kijowskiej. Gazeta «Wracz», donosi, że pewien obywatel pow. lipowieckiego ofiarował 30,000 rs. i dwa budynki na urządzenie szpitala ambulatoryjnego. «Szkoła tylko — dodaje rzeczona gazeta — że ofiarodawca do swego rzeczywistego pożytecznego dobrodziejstwa przymieszał kwestyę religijną, zastrzegając, że w szpitalu rzezonym mogą się leczyć wyłącznie tylko chrześcijanie».

□ Rostów nad Donem. [List «Kraju»]. W tych dniach izba sądowa charkowska wydała wyrok w sprawie o zaburzeniach przeciwko turkom, które miały tu miejsce w roku zeszłym. Główny oskarżony Kuzniecowa, właściciel hotelu, został uniewinniony. Szkoła przy kościele naszym rozwija się pomyślnie, dzięki staraniom i zabiegom zacnego kapłana G. Uczniów w ciągu roku było 26; liczba kandydatów była o wiele większa, lecz niestety tyle tylko może zmieścić ciasny lokal szkolny. Dobrze byłoby wobec tego, ażeby parafianie postarali się o środki rozszerzenia lokalu. *Br. Brz.*

□ Finlandya. Już od dość dawnego czasu sejm finlandzki domaga się wynagrodzenia za miasto Siestoreck, obecnie przylączone do gub. petersburskiej. Historia ta, podług gazet rosyjskich, tak się przedstawia: Kiedy cesarz Aleksander zaliczył gub. wyborską do Finlandji, dawniej do gub. petersburskiej wliczany Siestoreck został również oddany finlandczykom. Wówczas nie było inowoj żadnego za to wszystko wynagrodzenia. Rząd po pewnym czasie uważał za konieczne przywrócić Siestoreckowi dawnego jego położenia, t. j. zaliczenia go do gub. petersburskiej. Finlandczycy zażądali natychmiast odpowiedniego wynagrodzenia; chcieli oni mianowicie pewnej części, i to najzyskowniejszej, gub. archangielskiej. Sporządzili odpowiednią mapę i swo-

je „najpoddanejsze zdanie sejmu finlandzkiego” drukowali także i po szwedzku, w celu — jak pisał do „Mosk. Wied.” — tem skuteczniejszej w tej sprawie agitacji. Finlandczycy motywują swe żądanie tem, że Siostrzeczka niesłusznie została do Rosji przyłączona. Kwestya przyłączenia do Rosji wysp Walaamskich, ze słynnym klasztorem prawosławnym, wywołała cały szereg artykułów w prasie finlandzkiej, które na wszelkie sposoby starają się wymotywać nie słusne jakoby do tych wysp rządu rosyjskiego pretensye. Gazeta „Nya Pressen” twierdzi, że kwestya ta, jak wogóle wszelka kwestya, dotycząca zmniejszenia terytorium, powinna być wniesiona i rozstrzygnięta na sejmie. Prasa rosyjska oburza się na tego rodzaju traktowanie kwestyi spornej jakby między dwoma państwami.

KURIER PRAWNY.

Motywy senatu w sprawie o unieważnienie aktów dzierżawy i zastawu w kraju zachodnim.

W znanej czytelnikom naszym sprawie, wytoczonej przez generał-gubernatora kraju pol-zachodniego Drentelna przeciwko hr. Grocholskiemu i Morawskiemu, ogłoszony został wyrok senatu w ostatecznej formie. Z wyroku tego cytujemy dosłownie motywy przez senat przytoczone. Rozstrzygniętszy przedewszystkiem kwestyę formalną w tym sensie, że generał-gubernator może wytaczać podobne procesy narówni z gubernatorami, senat powiada dalej: „Skarżący uważają, że izba sądowa w wyroku swoim obrażła: 1) Najwyższy rozkaz z dnia 10 grudnia r. 1865, wzbraniający osobom pochodzenia polskiego nabywać nanowo dobra obywatelskie w dziewięciu guberniach zachodnich; 2) przepisy z d. 27 grudnia r. 1884, wydane jako potwierdzenie i uzupełnienie rzeczonoego prawa i 3) art. 1529 tomu X-go, części I-ej. Argumenty przytoczone w skardze streścić się dadzą jak następuje: Prawo z d. 10 grud. 1865 ograniczyło przechodzenie dóbr dziedzicznych w guberniach rzeczonych na osoby pochodzenia polskiego jedynie prawem własności, bynajmniej wszakże nie pozbawiło tychże osób prawa dzierżawienia takich dóbr, brania ich w zastaw, ani też nabywania lasu na wyrąb. Przepisy z d. 27 grud. 1884, zabraniając jedynie na przyszłość brania w zastaw dóbr obywatelskich w dziewięciu guberniach zachodnich przez osoby pochodzenia polskiego, stanowią jednocześnie, iż akty *zastawne*, zawarte na rzecz takich osób przed wydaniem tych przepisów, zachowują moc swoją, chociaż termin ich trwania został ograniczonym. Umowy wreszcie *dzierżawne* na rzecz pochodzenia polskiego, zawarte przed wydaniem tychże przepisów, nie uległy na ich zasadzie żadnym szczególnym ograniczeniom. Z tych powodów pełnomocnik hr. Grocholskiego twierdzi, że jego mocodawca, zawarłszy w r. 1878 z Morawskim trzy akty: a) wzięcia dóbr ostatniego w guberni podolskiej w zastaw na lat 36; b) dzierżawy tychże dóbr na taki sam termin i c) kupna w tychże dobrach lasu stojącego na wyrąb w ciągu tychże lat 36, spełnił jedynie swe prawa cywilne, których go prawo z d. 10 grudnia r. 1865 nie pozbawiało, i że dla tego też izba sądowa nie mogła podciągnąć tych aktów pod moc przepisu, grożącego nieważnością umowom i aktom na przejście dóbr dziedzicznych w dziewięciu guberniach zachodnich do osób pochodzenia polskiego wszelką inną drogą, jak przez sukcesyę prawną. Zdaniem prosiącego wywody izby nie dadzą się usprawiedliwić tem, iż skonstatowała ona, że akty sporne zasłaniają jakoby jedynie umowę rzeczywistą, jaka miała miejsce między stronami i która z istoty warunków, jakie towarzyszyły oddaniu dóbr przez Morawskiego hrabiemu Grocholskiemu, przedstawia się niczem innem, jak sprzedaż tychże dóbr hr. Grocholskiemu, osłoniętą tylko aktami zastawu, dzierżawy i sprzedaży lasu na wycięcie, kiedy tymczasem umowy co do tych szczegółów właściwie nie było. Kasator twierdzi, że jakiekolwiek by były warunki towarzyszące oddaniu dóbr w zastaw, w dzierżawę i sprzedaż lasu na wycięcie, akty orzekające toż oddanie i sprzedaż, nie mogą w żadnym razie służyć za podstawę przejścia rzeczonych dóbr na prawie własności od poprzedniego ich właściciela, który prawnie zostaje i zostanie, bez względu na te akty, właścicielem dóbr; z tego oczywiście wypływa, że akty podobnego rodzaju nie mogą sobą zasłaniać umowy o sprzedaż dóbr, a zatem nie mogą być uznane za zawarte dla obejścia prawa z 10 grudnia r. 1865. Jeśli zaś tym sposobem w aktach spornych w sprawie nie można dostrzedz rzeczonoego celu przeciwnego prawu, nie można więc też zastosować do nich art. 1529 tomu X, cz. I. Zdaniem prosiącego, niestosownem jest też tłumaczenie przez izbę tegoż artykułu w tym duchu, że dla zastosowania go w danej sprawie dość, aby strony miały zamiar zawrzeć nieprawą sprzedaż; gdy tymczasem według rzeczywistego znaczenia tegoż artykułu,

aby akt uznany być mógł za zawarty w celach nieprawnych, potrzeba, aby cele te się ziściły a nie istniały jedynie w myślach stron kontraktujących.

„Wszystkie te argumenty nie potwierdzają wywodów kasatora o nieprawności wyroku izby. Izba sądowa, z treści aktów, spornych w niniejszej sprawie i na zasadzie wzajemnego ich zestawienia, skonstatowała, że Morawski, jedynie pod pozorem prawie jednoczesnego oddania swych dóbr hr. Grocholskiemu w dzierżawę na lat 36, zastawu tychże tejeż osobie na tenże sam termin i sprzedaży temuż Grocholskiemu lasu na wycięcie w przeciągu tychże lat 36 — w rzeczywistości, nazawsze i bezpowrotnie zrzekł się swoim i swych następców imieniem dóbr swoich na rzecz hr. Grocholskiego. Wywody sądu z treści rozpoznawanej przezeń istoty sprawy, a przeto i słuszność tychże wywodów w myśl art. 5 urz. inst. sąd. nie mogą ulegać kasacyjnemu sprawdzaniu senatu. Dane zaś te, skonstatowane przez izbę na podstawie jej wywodów, usprawiedliwiają wszystkie dalsze jej motywy co do nieważności spornych w tej sprawie aktów, dowodzących, że między Morawskim a hrabią Grocholskim zawartą była umowa dla obejścia i nadwężenia prawa z d. 10 grudnia r. 1865. W samej rzeczy, z tego, że prawo, wzbraniające osobom pochodzenia polskiego nanowo nabywać w guberniach zachodnich dobra obywatelskie, miało na względzie ograniczenie przez to przechodzenia do tychże osób dóbr podobnych jedynie prawem własności, bynajmniej nie wypływa, jakoby toż prawo tem samem usprawiedliwiała możność zawarcia, po jego wydaniu, takiej umowy co do dóbr dziedzicznych, która upozorowanaby była jedynie aktami zastawu, dzierżawy dóbr i sprzedaży lasu na wyrąb, w istocie zaś stanowiła prawdziwe i bezpowrotne zrzeczenie się właściciela swoim i swoich następców imieniem wszelkich praw do dóbr — na rzecz osoby pochodzenia polskiego. Niewątpliwie, przez dopełnienie w tych warunkach oddania dóbr osobie pochodzenia polskiego, osiągnięciem zostaje w praktyce to właśnie, czego powołane prawo zabrania. Jeśli zaś obok tego strony wskutek niemożności nadania rzeczonoj umowie właściwej jej formy przelania prawa własności do dóbr, wyraziły tę umowę w formie aktów fikcyjnego łącznego oddania dóbr hrabiemu Grocholskiemu w zastaw, w dzierżawę oraz sprzedaży lasu na wyrąb i jeśli wobec tych fikcyjnych aktów Morawski formalnie nie przestaje uważanym być za właściciela dóbr, chociaż skutkiem treści umowy nie może w czemkolwiek i kiedykolwiek urzeczywistnić żadnego prawa do ustąpionych dóbr, to okoliczności te bynajmniej nie uchylają nieprawego charakteru samej umowy.

„Celem, stanowiącym podstawę praw z d. 10 grudnia r. 1865 było: za pomocą wyłączenia osób pochodzenia polskiego od nabywania dóbr w kraju zachodnim i nie ograniczając praw własności ówczesnych właścicieli ziemskich polaków, ostatecznie przeszkodzić wzmocnieniu się tej klasy. Za zasadę przeto do rozstrzygnięcia kwestyi, czy prawo przez pewną umowę nadwężeniem zostało, winna służyć głównie istota tejeż umowy, nie zaś forma, jaką strony tejeż umowie nadać uznały za dogodną dla siebie. Dla tego też i prawo z d. 10 grudnia r. 1865 uznaje za nieważne akty i umowy, zawarte po jego zapadnięciu, na przejście dóbr dziedzicznych w kraju zachodnim do osób pochodzenia polskiego. Mówiąc inaczej, prawo uznaje za nieprawne nie tylko te akty, w których forma odpowiada samej umowie, t. j. kiedy sam akt oczywiście przekonywa o przejściu dóbr szlacheckich na osobę pochodzenia polskiego, lecz i takie również akty, w których dla obejścia prawa, pod formą legalną zatajoną jest umowa, zgodzenie się stron na takie nieprawne przejście. To samo potwierdzonem zostało i w przepisach z dnia 27 grudnia r. 1884 (pp. 7, 10 i 11). Jeśli więc, jak wyżej wyluszczone, w aktach spornych w sprawie zawartą jest umowa, dążąca do osiągnięcia celu przez prawo zabronionego, to izba sądowa, wobec art. 1529 tomu X cz. I, przepisującego właśnie unieważnienie umów, kiedy te zawarte zostały w nieprawnych celach, słusznie zupełnie powołała się na rzeczony artykuł dla poparcia swego wywodu ostatecznego o nieważności tak umowy zawartej pomiędzy Morawskim a hr. Grocholskim, jakoteż i aktów, któremi umowa ta upozorowana została.

(D. C. N.)

KURIER KOŚCIELNY.

„Korespondent nasz z Wilna donosi, iż proboszcz kościoła św. Piotra (Antokolskiego) ks. Julian Batyński sprzedał miłośnikowi starożytności krajowych (hr. Józ. Tyszkiewiczowi) starożytny dywan z herbami Paców — dar, uczyniony przez tę możną rodzinę kościołowi, stanowiący więc jego własność nieodbita.

„Samara. [List „Kraju“]. Sprawa ufundowania parafii katolickiej w Samarze postąpiła o znaczący krok naprzód. Po uzyskaniu w maju r. 1887

pozwolenia od rządu na stałe utrzymanie kaplicy katolickiej w Samarze, jak i w chwili dokonanych za pozwoleniem władzy miejscowej wyborów syndykatu, nie posiadali samarscy katolicy własnego kapłana. O ile taki stan rzeczy nie odpowiadał faktycznym potrzebom ludności samarskiej — osądzić można choć z tych kilku dat, zacierpiętych z urzędowej statystyki. W wydanych w r. 1877 przez gubernialny komitet statystyczny tablicach ludności samarskiej, ułożonych podług wyznań, podano katolików w całej guberni samarskiej 37,772 pici oboj. W kalendarzu zaś (*Adres-kalendar samars. gubern.*), na 1887 r. 53,750. Ludność katolicka skupia się głównie w dwóch najodleglejszych od miasta gubernialnych powiatach: nowouzińskim i nikołajewskim, najwięcej w kolonjach niemieckich. Powiaty te należą do katolickiej diecezyi tyraspolskiej, z siedzibą biskupa i władz duchownych w Saratowie, mają też mniej więcej dostateczną ilość kościołów i duchowieństwa. Pozostałe 5 powiatów guberni samarskiej, stanowiące obszar rozległości 73,925 wiorst kw., nie są włączone do diecezyi tyraspolskiej i należą w sprawach kościoła katolickiego od archidiecezyi mohylewskiej. Najbliższa od Samary parafia katolicka i władza kościelna, uprawniona do spełniania aktów chrztu, ślubów etc., istniała dotąd w Kazaniu, odległym o 457 w. od Samary i połączonej z Samarą (przez wodną drogę Wołgą w lecie) przez trakt pocztowy. W tych 5 powiatach wyżej wymienionych tabele urzędowe, obecnie już znaczenie przedawnione i nie odznaczające się ścisłością, podają ilość katolików na 1,500 zgórą osób pici oboj. z tej liczby do 700 w m. Samarze i niespełna 500 w 12 kolonjach, położonych w odległości o 120 w. od Samary gminie konstantynowskiej, gdzie osiedli Niemcy, Żmudzi i w części Łotysze. Ze względu na to, że od czasu wydania wymienianych tablic statystycznych, budowa 2 kolei żelaznych (orenburgskiej i samaro-ufimskiej), wzrost fabryk (ze wymienienia tylko 2 nowootearte cukrownie) i rozmaite inne interesy handlowe i przemysłowe ściągają do Samary i wymienionych właśnie 5 powiatów wielką ilość ludności napływowej, a w jej liczbie i znaczna część katolików, można twierdzić bez przesady, że obecna ilość katolików, tak miasta Samary jak i bliższych do niej powiatów, zwiększyła się przynajmniej o 50%. W samym stojącym od lat przeszło 10 w Samarze pułku libawskim i 2 miejscowych batalionach kadrowych ilość katolików żołnierzy stanowi parę setek. Kierując się, w braku ściślejszych danych, tylko temi niedokładnymi wskazówkami, możemy ilość katolików guberni samarskiej, włączonych do ostatniego czasu do nader rozległej, bo rozciągającej się na 9 guberni parafii kazańskiej, podać co najmniej na 2,500 osób, liczbę przewyższającą ilość katolików niejednej z samoistnych parafii katolickich w archidiecezyi mohylewskiej (ob. rubrykę na 1888 r.). Widzimy więc, że tak rozległość terytoryalna, jak poważna liczba ludności katolickiej i oddalenie znaczne od najbliższych siedzib władzy kościelnej — wszystko przemawia za ufundowaniem niezależnej parafii katolickiej w Samarze. Do tego też celu, bezwiednie czy świadomie, od lat już przeszło 20, dążyła miejscowa ludność katolicka. Zanim jednak sprawa weszła na tę drogę, w chwilach nieodzownej potrzeby dla pogrzebów, chrztów, ślubów, osoby zamożne lub całe osady katolickie składkowo sprowadzały sobie księży już to z Orenburga, już z Saratowa lub Kazania. Ostatnimi laty potrzebie zadośćuczyniono w ten sposób, że za pozwoleniem władzy delegowano do czasowego spełniania obowiązków religijnych wikarych z Kazania, za co samarscy katolicy największą wdzięczność są obowiązani proboszczowi kazańskiemu i kapłanowi wojsk, kanonikowi honorowemu, ks. F. Kochanowskiemu, z prawdziwie pasterską gorliwością zawsze nie szczędzącemu swej pracy i zabiegów dla dobra powierzonych jego pieczy parafian. Jego to inicjatywie i staraniom zawdzięczamy, iż w maju r. z. otrzymaliśmy, na przedstawienie p. gubernatora samarskiego, zezwolenie od władzy na utrzymywanie stałej kaplicy w Samarze i uorganizowanie legalny jej zarząd d. 20 września 1887 r. Od chwili zatwierdzenia przez arcybiskupa powołanego zgodnie z przepisami prawa syndykatu, zadaniem jego najgłówniejszem było wystąpienie o stałego kapłana dla kaplicy samarskiej. Jakoż przy współudziale znacznego opiekuna naszych interesów religijnych, ks. Kochanowskiego, nieprzerwanie oddał syndykat kaplicy samarskiej kołatał do władz odpowiednich o uzyskanie stałego dla Samary kapłana, przedstawiając J. eks. metropolicie, jak i władzom cywilnym tę nieodzowną potrzebę samarskich katolików, która tem dotkliwiej odczuwana była ostatnimi czasy, że od początku r. b. czasowo bawiący wikary kazański po upływie terminu, na jaki był delegowany, Samarę opuścił i kaplica tutejsza pozostawała bez kapłana przez cały czas wielkiego postu i Wielkiejnocy. Ile przez ten czas potrzeba posług religijnych w Samarze była gwałtowną, świadczy jeden fakt, że przybyły w połowie maja do celu spowiadania żołnierzy ks. Kochanowski, oddając się z prawdziwym zaparciem się siebie i zapomnieniem o własnych siłach i zdrowiu posługom duchownym codziennie od 5 rano do 7 wieczorem, przez 10 dni nie mógł podołać i połowie wszystkich potrzeb i wyczerpał swe siły aż do ataku nerwowego, wyjechał na dalszy objazd okręgu swego, nie zaktatwizy wszystkich potrzeb duchowych miejscowych katolików. Trzeba uprzytomnić sobie cierpienia moralne i znękanie ciał ludzi, latami pozbawionych chrztu, pogrzebu, spowiedzi przedśmiertnej, ślubów, słowa bożego i nauki religijnej dla rosnącej samopas dziatwy, żeby ocenić uczucia radości, jaka przepełniła serca nasze na wiadomość, że tyloletnie pragnienie tak nadszpejdowanie pomysłnym zostały uwiedzione skutkiem. Dnia 18 czerwca roku bież. przybył do Samary, naznaczony przez JE. arcybiskupa mohylewskiego i metropolite, za zgodą p. ministra spraw wewnętrznych, na administratora parafii katolickiej samarskiej b. prof. pe-

tersburaskiego seminarium duchownego, mag. św. t. ks. Fr. Karewicz. Młody ten kapłan odpowiada wszelkim potrzebom i pragnieniom, jakie katolicy tutejsi w najświetniejszych marzeniach swoich żywić mogli. Oprócz bowiem świętego wykształcenia, posiada on języki tych właśnie wszystkich narodowości, z jakich składa się kontyngencja tutejszej kolonii katolickiej, tak że każda osoba może odeń słyszeć słowo nauki i pociechy religijnej w swym własnym języku. To też nie umiemy wyrazić nieakończonych wdzięczności naszej przewielebnemu arcybiskupowi, ażeby jego doradcy i sekretarzowi, którzy wiele starań około naszej sprawy położyli, za tak szczęśliwy wybór osoby na pasterza parafii samarskiej, mającej świetną przyszłość przed sobą, jak i cały kraj tutejszy, coraz żywszym tętnem młodego życia bijący. Uradowani szczególnie nowiną, już nazajutrz, jako w dzień św. Trójcy, zebrali się parafianie samarscy gromadnie na służbę bożą do kaplicy, gdzie nowoprzybyły proboszcz odprawił po raz pierwszy swym parafjanom uroczystą sumę, którą zakończył świetnie pomysłaną i rzewną odezwą do swej nowej owczarni, wygłoszoną w języku polskim; zapowiedział też z powodu świąt Bożego Ciała uroczyste nabożeństwo na niedzielę 26 czerwca. Z niewidzianem już oddawna w naszym kółku ożywieniem i energią zakrzętnęli się miejscowi katolicy około przystrojenia ołtarzyków i udekorowania kaplicy na dzień wyznaczony. Nie żałowano trudu i użycia ok. wiorst kilkanaście obfity zasób świeżych kwiatów stepowych i w nadeszłą niedzielę nasza, choć mała, tymczasowa świątynia okazała się przystrojoną odpowiednio do uroczystości tego wspaniałego święta. Podczas sumy niektóre miejscowe parafjanki, znane z uzdolnienia i wykształcenia muzycznego, odśpiewały psalm 129 (*De profundis clamavi*) i «Baranku Boży», oraz wykonały na skrzypcach z akompaniamentem fisharmonji «Ave Maria» Gounoda i modlitwę «Pieta Signora» Stradelli. Po skończonej sumie proboszcz wygłosił słowo boże po niemiecku, a potem odbyła się uroczysta procesja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, w czasie której cztery małe dziewczynki, córki d-ra W. i inżyniera F., w białych sukienkach sypały kwiaty pod stopy kapłana. Tegoż dnia, nie zważając na ulewny deszcz i niewygodę podróży w wózku pocztowym, nieustraszeni nasz pasterz duchowny wyjechał do kolonii w gminie konstantynowskiej, której mieszkańcy oczekiwali kapłana dłużej jeszcze i tęskniej może niż Samara, bo bawiący od czasu do czasu w Samarze czasowi księża, jako nie posiadający języków niemieckiego i lotewskiego, do kolonii tych nie dojeżdżali i potrzeb ich mieszkańców zadowolić nie mogli. Tak więc obecnie potrzeby religijne wszystkich samarskich katolików zupełnie mogą być zaspokojone. Fakt to wielkiej wagi, którego doniosłość dobrze zrozumieć ci, komu leży na sercu dostarczenie duchowej pomocy i opieki licznej ludności, przez tak długi czas zaniedbanej we wszystkich religijnych potrzebach. Zobojętnienie dorosłych, zaniedbanie lub zupełny brak wychowania religijnego młodzieży, nieunikniony wobec wymagań życia i potrzeb społecznych uszczerbek liczebny przez niemożliwość ślubów i chrztów—oto są największe bijące w oczy straty, jakie ludność katolicka Samary i jej okolic przez długi czas ponosiła, wskutek nieposiadania miejscowego kapłana na te kardynalne potrzeby kilkumilionowej ludności. Samarscy katolicy powinni teraz dziękować Opatrzności za doznana opiekę i zaniechawszy rozmaitych uprzedzeń a mniej poważnych względów i względzików, skupić się dokoła nowo-przybyłego pasterza, a zgoda, stałością w przyjętych zobowiązaniach i energią w czynach dla dobra ogółu ułatwić mu jego nowe, zaszczytne, ale niemniej trudne zadanie. Najpierwszą potrzebą najbliższej przyszłości jest zgromadzenie funduszu na zbudowanie kościoła lub kaplicy w Samarze, a prowizorycznie choć własnego domu dla pomieszczenia kaplicy czasowej i mieszkania proboszcza i służby. W tym celu już od r. 1883 rozpoczęły się ofiary, które dopiero w ostatnim półroczu obficie zaczęły napływać. Środki miejscowych katolików są za szczupłe dla przedkiego zgromadzenia dostatecznych na ten cel funduszy, na pomocy więc szerszego ogółu współbraci opiera się nadzieja nasza dźwignięcia świątyni pańskiej w Samarze. Odezwa do bierze waszych i gorliwych, kochani czytelnicy, kończę tę moją relację na dzisiaj. Ofiary mogą być przysyłane na ręce: Administratora parafii Samarskiej księdza Franciszka Karewicza w lokalu katolickiego domu modlitwy, lub na ręce kasyera kaplicy pod adresem: Józef Dogar, kupiec w domu własnym. *Dolega.*

W dniu 26 czerwca odbył się doroczny popis szkolny w polskim seminarium duchownym w Detroit w Stan. Zjedn. Ameryki półn. Seminarium liczy 23 uczniów. Przełożonym zakładu jest ks. Dąbrowski. Na popisie obecnym był ks. Joos, administrator diecezji detroitkiej. *K.*

O parafiach greko-katolickich w Stan. Zjedn. Ameryki półn. korespondent nasz donosi co następuje: Gazeta polska w Nebrascie zamieściła list ks. Wolańskiego, gr.-kat. proboszcza w Shendoah, który objaśnia, że prócz parafii w Shendoah ustanowiono także gr.-kat. duszpasterstwo w Kingston Pa., gdzie parochem jest ks. Mikołaj Zubrycki. Prócz tych dwóch cerkwi istnieje jeszcze kaplica w Jersey City, która ma dostać niebawem duszpasterza. Budują się także cerkwie gr.-kat. w Freedland, Lucerne Co. Pa. i Minneapolis Minn. Ta ostatnia ma być poświęcona w d. 1 lipca r. b. Zakładają się też fundamenty pod cerkiew w Shamokin Pa. Wszystkie te parafie zostają pod jurysdykcją lwowskiego metropolity. *K.*

KURIER SZKOLNY.

W. Zwierzchność szkoły politechnicznej w Rydze ogłasza, że termin zgłaszania się do zapisów do

trzech klas kursu przygotowawczego oznacza się na dzień 10 i 11 sierpnia (r. s.), poczem w d. 12 sierpnia rozpoczyna się egzamin wstępny.

Od Polskiej akademickiej Czytelni w Karlsruhe otrzymaliśmy sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że stowarzyszenie rzeczonoj czytelnicy zawiązało się w październiku r. 1887, liczy więc za ledwie 9 miesięcy. Stowarzyszenie składa się z 11 członków czynnych, z których trzech stanowią zarząd, i z 2 współdziałających. Czytelnia posiada już swoją biblioteczkę z 364 dzieł złożoną, którą odziedziczyła po istniejącym niegdyś w Karlsruhe związku polskim, oraz otrzymuje 18 czasopism. Pomimo krótkiego istnienia, konieczności wypracowania statutów i innych trudności, członkowie czytelnicy na 6 nadzwyczajnych i 18 zwyczajnych zebraniach wygłosili 18 odczytów treści po części przyrodniczej, po części historycznej, a mianowicie z zakresu historii polskiej epoki porobiorowej. Na końcu sprawozdania czytamy, że zarząd czytelnicy chętnie udzieli informacji o warunkach wstępu do zakładów naukowych w Karlsruhe; interesowani mogą się zwracać po informację pod adresem: *Polnischer academ. Lesezimmer, Werderplatz 49. III.*

W ósmej klasie gimnazjum w Kamieńcu podolskim na początku ubiegłego roku szkolnego było uczniów 45. Z tych 7 w ciągu roku opuściło ławy szkolne, 14 uznano za niezdolnych do ubiegania się o patent dojrzałości, z pozostałych zaś 24 wyszło z patentami 17, w tej liczbie 3 katolików: Fr. i Winc. Giżyccy i Mar. Łążyński; prawosławnych 12 i 2 żydów.

EKONOMISTA.

Zmiany w przepisach gorzelniczych.

Rada państwa w połączonych departamentach, roztrząsawszy projekt ministra finansów, dotyczący niektórych zmian w obowiązujących dotąd przepisach o pędzeniu okowity, oraz o zmianie porządku wnoszenia opłat akcyzowych, postanowiła:

1) W gorzelniach dzierżawionych pędzenia okowity dozwalać nie inaczej, jak po złożeniu przez dzierżawcę wymaganej kaucyi, dosięgającej rozmiarów sumy akcyzy, należnej według wyliczenia za dni czternaście, lub też po okazaniu zaświadczenia właściciela gorzelni, iż wartością jej zabezpieczenia akuradne wnoszenie akcyzy przez dzierżawcę; kaucya dzierżawcy jest oddawana mu nie pierw, aż po ukończeniu wszystkich jego rachunków ze skarbem.

2) Za akuradne wnoszenie akcyzy przez dzierżawców odpowiada: cała ilość wypędzonej okowity i zapasów, kaucya złożona na zabezpieczenie akcyzy, jak również i inne kaucye dzierżawców, znajdujące się w zarządzie akcyzowym, cały ich majątek tak nieruchomy jak ruchomy i nakoniec sama gorzelnia, jeżeli dzierżawca przedstawił poręczenie właściciela.

Co do odpowiedzialności dzierżawców gorzelni w guberniach Królestwa polskiego w kwestyi akuradnego wnoszenia akcyzy, obowiązują przepisy, zawarte w uwadze do art. 232 ustawy o trunkach.

3) Ze składów gorzelni okowita może być wypuszczana po wniesieniu za nią akcyzy, z warunkiem jednak, ażeby: a) suma niewniesionej akcyzy nie była wyższą w żadnym razie od rs. 2,000, i b) ażeby każdego pierwszego miesiąca wnoszoną była całkowita akcyza za okowitę sprzedaną. W guberniach Królestwa polskiego u właścicieli gorzelni nie może się więcej zostawać niezapłaconej akcyzy niż rs. 600, jeżeli objętość kadzi zacierowej nie przewyższa pięciuset wiader, rs. 1,200 jeżeli kadź zacierowa nie ma więcej jak tysiąc wiader i nareszcie rs. 2,000, jeżeli kadź zacierowa jest większą od tysiąca wiader. Właściciel składni hurtowego nie może być winien więcej akcyzy niż rs. 300.

4) Jeżeli w składach gorzelni lub hurtowych okaże się więcej okowity niż zameldowano, lub też niedopłata akcyzy, wtedy nadzór akcyzowy aresztuje bezzwłocznie dla zabezpieczenia załości odpowiednią ilość okowity lub produktów do jej wyrobu służących, nie przeszkadzając jednocześnie używaniu dalszego onych produktów do pędzenia okowity; w każdym razie okowita nie wpród może być wydana ze składu, aż po zapłaconiu akcyzy.

5) Ze składów przy gorzelni okowita może być wypuszczona z odroczeniem opłaty akcyzy na trzy miesiące, z warunkiem całkowitego zabezpieczenia wypuszczonej ilości odpowiednią kaucją. W gorzelniach, których właściciele okazali się nieakuratnymi w opłacie akcyzy, okowita nie może być wypuszczona bez wiadomości kontrolera znajdującego się przy każdej gorzelni. A nadto ilość pozostała w składach winna zabezpieczać całkowicie akcyzę należną.

6) Średnia moc spirytusu pędzonego w gorzelniach nie może być niższą od siedemdziesięciu stopni, kadzie zacierowe zaś każdej gorzelni zawierają winny nie mniej niż 270 wiader, co się tyczy rozmiaru gorzelni, pędzących spirytus z buraków

oraz rozmiaru gorzelni w guberniach Królestwa polskiego w kwestyi objętości kadzi zacierowych, zachowują swoją moc dawniejsze postanowienia.

Ważne również znaczenie dla gorzelnictwa będą miały przepisy, ułatwiające rektyfikację spirytusu. Obecnie można będzie ustanawiać aparaty dystylacyjne bez opłaty specjalnego patentu, za spirytus zaś utracony przy rektyfikacji zarząd akcyzowy zwraca akcyzę wedle normalnej stopy, którą określono na 1 1/2% ogólnej ilości produktu poddanego rektyfikacji. Za etery gorzalcane (*siwusenyja masła*), podlegające zniszczeniu, akcyza ma być również zwracana. Nadto ustanowione zostały premje wywozowe na rok jeden, polegające na zwrocie akcyzy eksporterem w sumie 5 1/2% ogólnej ilości spirytusu nieoczyszczonego i 7% dystylatu.

LISTY EKONOMICZNE.

Z Jarmoliniec, 5 lipca r. st.

Tegoroczny jarmark w Jarmolinach oprócz przyjemnej zabawy na polu wyścigowym nie przyniósł żadnej korzyści. Praktykowane zwykle znaczne sprzedaże dojrzewającej już pszenicy, zbranego rzepaku, w tym roku nie miały miejsca; rzepak po większej części wszystkie już (po dobrej cenie) sprzedane, a za pszenicę ofiarowali nieliczni i wahający się kupcy tak małą cenę, że nikt prawie nie mógł bez straty sprzedać. Jarmark towarowy dopisał i z dalekich nawet stron kupcy i przedstawiciele fabryk ze zbytu zadowolonymi byli. W Towarzystwie «miłośników koni» święcono powtórny wybór byłego wiceprezydenta Adama hr. Orłowskiego; stanowisko to jednak z powodu zmian w ustawach Towarzystwa przestało być czynnym, a stało się li tylko honorowem, tak, że do tego czasu większą władzę posiada komitet, za zgodą rozumie się prezydenta, którym jest p. gubernator podolski. Do nowego komitetu weszły żywiły, odmiennie pojmujące zadania Towarzystwa. Na arenie wyścigowej święcili swój tryumf pp. J. hr. Potocki i Micewski. Wystawa koni wierzchowych i roboczych, urządzana przez specjalnie dla urządzenia jej wybraną komisję pp. B. Staroropińskiego i Fr. Chobryńskiego, różniła się bardzo od poprzednich, przez Towarzystwo urządzanych. Konie deklarowane na wystawę były zgromadzone w jednej stajni, gdzie je zainteresowani mogli do woli oglądać; między zwiedzającymi byli i panie. Z pomiędzy wierzchowych odznaczał się piękną kształtów i swobodną elegancją ruchów kary arabski ogier p. Czajkowskiego i gniada arabka p. Ludwika Sadurskiego; inne nagrodzone konie nie dorównywały pod wielu względami tym dwóm wspaniałym reprezentantom wschodniej rasy. W dziale roboczym na urzędzonej próbie w plugu odniosły zwycięstwo konie p. marszałka Zygmunta Czerwińskiego, pół krwi sufolk, zapracowując pierwszą nagrodę za grupę w sumie 200 rubli, którą wystawca na cel urządzenia przyszłych wystaw i prób dla koni roboczych przeznaczył. Oprócz wyżej wymienionych ogólną uwagę zwracała grupa p. B. Staroropińskiego krajowego pochodzenia. Dalej były pół ardeny p. Z. Modzelewskiego, p. Kostkiewicza i p. Korewickiego, nbszące na sobie znane cechy potomków niskich reproduktów zachodu, chociaż między niemi było kilka egzemplarzy bez zarzutu pod względem kształtów i budowy. Wystawa i próby rozbudziły wielkie zainteresowanie się tą sprawą w szerszych kołach, zbierających się w Jarmolinach ziemian i można mieć słuszną nadzieję, że rozwijając się dalej, przysporzą krajowi wiele cennych wskazówek. Próby same, pospiesznie i bez należytego doświadczenia prowadzone, były dopiero próbami prób; spodziewać się można jednak, że na przyszły rok będą z większą dokładnością i świadomością wykonane.

K. S.

Kijów, 15 lipca r. s.

Z okolic dochodzą nas obecnie dobre wieści o rozpoczętych z n i w a c h: żyto w r. b. dało świetne rezultaty, pszenica, obecnie na dojrzewaniu już—również; rozpoczynają się nowe utylizowania na brak cen i kupców. Buraki także dobre rokuja nadzieję, pomimo trapiącej je miejscami «meszki» i tak zwanych u nas «borozdniaków». Po jarmarkach małopoleckich rozlegają się nawoływania agentów do najmowania robotników, o których w obecnej porze żniw coraz trudniej na Ukrainie i Podolu. Nawoływanie omówionych werbowników stanowi charakterystyczny rys małych jarmarków w porze letniej, odbywa się ono w uświęcony tradycją mniej więcej następujący sposób: na wywróconą prosto beczkę lub podwyższone umieszczone na wozie, wstępuje oficyalista rolny—werbownik i najdonioślejzym o ile może głosem zaprasza robotników do reprezentowanego przez siebie gospodarstwa, a oznaczając cenę za

Pobiedzińskiego, G. I. Jasińskiego i N. A. Niesmiejnowa.

Jednocześnie ogólne zebranie zatwierdziło plan operacji Towarzystwa i rozstrząsało wszystkie inne kwestje, podlegające rozpatrzeniu, zdecydowało rozpocząć czynności Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa mieści się w Moskwie na Rożdżestwienkie, w domu Portnowa (naprzeciwko klinik uniwersyteckich).

Szczegółowe sprawozdanie o czynnościach i postanowieniach ogólnego zebrania będzie rozsyłane po wydrukowaniu wszystkim akcyonariuszom.

O rozpoczęciu przyjmowania ubezpieczeń oddzielne będzie doniesienie. (788)

ODPOWIEDZI REDAKCYI

Stan. Cz. w Głuch. Zadaniem wydziału ekonomicznego w Dorpacie, jak zresztą każdego wydziału, jest zaznajamianie słuchaczy z metodą i treścią nauki ekonomicznej, nie zaś przygotowanie wyznawców nowych czy dawnych teorii społecznych; wszystkie teorie mają wspólny grant naukowy, który jedynie (wraz z historią rozwoju nauki), może być przedmiotem uniwersyteckiego wykładu. Z profesorów więc jest znany jest prof. Dietzel; głośny statystyk Oettingen wykłada w Dorpacie teologię, a nie statystykę. Posad rządowych wydział ekonomiczny, jak i w ogóle żaden wydział, nie zapewnia, prawa zaś względem odbywania powinności wojskowej daje takie, jak wszelkie inne dyplomy wyższych zakładów naukowych. Wychowawców z innych okręgów w Dorpacie przyjmują, zapisywać się należy teraz lub od nowego

roku, skończyć wydział przy pracy można we 2 do 2 1/2 lat.

R. Z. w Wł. Niestety panie, redaktorów naszych, nadaremnie poszukujących pracy, jest w Petersburgu bardzo wielu. Ciągają oni do wielkiego miasta w nadziei na łatwiejszy zarobek, ale wkrótce gorąco żałować muszą, że nie pozostali raczej pośród swoich. Tu przedzie znajdują współzucie u obcych, niż u współzucie, zobojętniały na względy narodowego pokrewieństwa. O t. zw. «komitecie do poszukiwania pracy», istniejącym nominalnie przy Tow. dobr., wolimy zamilczeć. Co się tyczy wsparć pieniężnych, Towarzystwo dobr. ma fundusze bardzo ograniczone, ofiary zaś nadsyłane do naszej redakcji są zwykle przeznaczane przez ofiarodawców na cele ogólniejsze. Jak pan widzi z ogłoszonej przez nas listy ofiar, suma składek «dla biednych» jest bardzo szczupłą i nie wystarcza na wspomnienie nawet tych, którym śmierć głodowa grozi.

P. K. S. w Lublinie. Do zapisania się na listę studentów niemieckiego uniwersytetu wystarcza patent dojrzałości rosyjskiego gimnazjum, tembardziej więc dyplom uniwersytecki; niektóre jednak niemieckie uniwersytety wymagają świadectwa policyjnego, jeżeli od chwili otrzymania dyplomu upłynęło więcej niż rok czasu; na pobyt w Berlinie należy uzyskać specjalne pozwolenie od tamtejszego Polizeipräsidenta. Po przesłuchaniu przepisanej przez prawo liczby semestrów, można składać egzamin doktorski, ten jednak nie daje praw do zajęcia posad państwowych; do egzaminu państwowego dopuszczani bywają zdając się tylko niemieccy poddani.

K. R. w Żyt. Bliższych szczegółów o ofertach, ogłaszanych w rubryce «Pośrednictwo w pracy» oraz adresy osób interesowanych udzielamy niezwłocznie i bezpłatnie każdemu, kto się do nas zwróci z zapytaniem. Dość wiele już posad zostało w ten sposób

obsadzonych. Żądane przez pana szczegóły wysyłamy listownie.

P. K. w L. Zamówione egzemplarze taniego wydania poezji Mickiewicza księgarnia Br. Rymowicz wysła za parę tygodni, gdy reszta nakładu będzie gotowa; pierwszy zapas został już zupełnie rozkupiony, tak w Warszawie jak i w Petersburgu.

Pani W. O. Artykuł «Dla rodziców» drukowany nie będzie.

Niepodpisany z Kowna. Sprostować wiadomości «Świeta» nie możemy, a zresztą niewarto.

R. Jak. w Wład. Dr. Rym. wyjechał na kilka tygodni na wieś.

Józ. Bek. w War. Druk dokończenia artykułu Renana wstrzymany nie z naszej winy.

L. w Baku. Wiersza pańskiego drukować nie możemy.

Autorowi «Miniatur z nad Wartę». Żałujemy bardzo, że nie mogliśmy skorzystać.

N. w Mińsku. «Lirnika Wioskowego» pomieścimy chętnie i niedługo.

XYZ. w Krasnénkach. Napisałmy z zapytaniem do naszego korespondenta w Samarze.

W. «Kraj» wysyłamy.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcji Ludomir Grendyszyński.

ANNA JASIEŃSKA

Przełożona Pensji Żeńskiej

VI-KLASOWEJ

przy ul. Krakowskie-Przedmieście № 15

(pałac hr. Józefa Potockiego)

zawiadania Szan. Rodziców i Opiekunów ze zapis uczennic na rok szkolny 1888/9, rozpocznie się d. 8 (20) Sierpnia, kurs zaś nauk d. 24 Sierpnia (5 Września). Egzaminy nowo-wstępujących d. 3 i 4 Września. (2523-3)

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; Monopol superieur rs. 8; Monopol extra rs. 6; Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit rs. 5 i Monopol secunda rs. 4, w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPióRKOWSKI
W Warszawie, Hotel Europejski.

WIELKI MIEJAL ARABY
COFABBY
LAKIERY
POKOSTY
polecają Zakt. przemysł. chemia.
V. KARPINSKI & W. LEPPER
w Warszawie, Elektoralna 37.
Cenniki franco i gratis.

(2470-15)

Buchalter i Korespondent

w języku polskim i rosyjskim, pracujący w jednej z pierwszorzędnych firm fabrycznych w Warszawie, poszukuje posady na prowincji lub Cesarstwie, chociażby w więcej oddalonych guberniach. Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod adres: Rajchman & Frencler w Warszawie dla № 1888. (2522-3)

Leśniczy i Geometra.

Leśniczy ożnawiony z eksploatacją lasów i Geometra potrzebni są do majątku w gub. Witebskiej. Adres: str. Bessajew, CHB. M. A. w. yspaz. M. Mapienraycz. (764-3)

TADEUSZ KOWALSKI

A. TRYLSKI

WARSZAWA,

MIODOWA № 4,

jako wyłączni reprezentanci
polecają:

SIEWNIKI RZUTOWE oryginalne H. F. ECKERTA
MŁOCARNIE SZTYFTOWE stałe i przewożne CLAY-
TON'A & SHUTTLEWORTH'A,
TRIEURY i SORTOWNIKI MAYER'A.
WIALNIE oryginalne BAKER'A.
SIECZKARNIE ręczne i maneżowe Bentall'a,
oraz wszelkie inne maszyny rolnicze
wypróbowanej dobroci.

(2518-6)

Do sprzedania na dogodnych i korzystnych warunkach
CUKIERNIA
w mieście gubernialnem egzystująca przeszło 35 lat, z wyrobioną klientelą, składająca się z obszernego lokalu i 2 bilardów. Życzący sobie wiedzieć bliżej szczegóły, zechcą adres swój przesłać do Biura Ogłoszeń Pp. Rajchmana & Frenclera, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit.: F. M. 100. (2528-3)

ZARZĄD

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do ogólnej wiadomości, że poczynając od dnia 14-go Maja do 13-go Sierpnia włącznie roku bieżącego, wszelkie operacje Banku w dniu Sobotnie zostaną zawieszane. (691-13)

Analizowany jako
prawdziwy wyrób
z Wina



KURACYJNY
poleca
SKŁAD WIN
BRACI
KEMPNERÓW

w Warszawie
ul. Długa, № 5.

But. ra. 1.50, 1/2 but. 80 k., 1/4 but. 40 k.

Uzdolniona SZWACZKA
polka poszukuje pracy na dnie
lub miesiące. Wiadomość w redakcji «Kraju». (2)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów,
Fabryk, Magazynów, Powozów,
Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi
sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2 1/2, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknoscią nie ich przewyższyc nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla
Lakierników

specjalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczajnie delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB
W PETERSBURGU
Kołomińska ulica № 7.
Cenniki franco i gratis.

Student matematyk 4-go kursu poszukuje lekcji, lub innego zajęcia. Wielka Moskiewska № 7, mieszk. 26. (770-2)

Kraków. Gótebia 5. I-e piętro.
Szkoła przyw. VIII-kl. żeńska z pensyon.
pod kierunkiem
LUCYI ŻELESZKIEWICZÓWNY
przyjmuje do zapisu na rok szkolny 1888-89 uczennice stałe i dochodzące; kurs nauk rozpocznie 10 września n. s.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁESKIEJ

w Warszawie, Maszowiecka № 16
potredniemy z umieszczeniem nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

J. SPORNY, INŻYNIER

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca **tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę** i wszystkie inne materiały w zakres specyjalności przedsiębiorstwa wchodzące.

Zamówienia przyjmują się w **Kantorze Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14.** (2568-6)



KAROL POŠEPNY

FABRYKA MASZYN

w Warszawie, Marszałkowska № 17.

Wykonywa urządzenia, maszyny i aparaty dla Browarów i Słodowni.

Powszechnie znane do napełniania korkowania, kapslowania i mycia butelek, Pompy skrzydlate, wentylatory pokojowe etc. (2516-3)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABR. GARB. TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE.

Wybór skór wszelkiego rodzaju.

Fabryka pasów do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy każdej wymaganej szerokości oraz pasy do nadzwyczajnie szybkich obrotów, na żądanie bez szwów i nitów, pod gwarancją trwałości i zupełnie prostego biegu. (2401-22)

Adr. telegr.: „Temler Szwede Warszawa, Kantor i skład fabryczny: ul. Przedokopowa № 12.

Nb. Cennik z r. 1886 obniżony w r. bieżącym.

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni Reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rud. Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem

PLUGISAMOCODY od 7 do 18 cali orzące, dwu, trzy i czterokibowe.

PRZYRZĄDY do tychże dwu i trzyskibowe, **WYORYWAWCZE DO KARTOFLI, ZGŁĘBIACZE**

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokości z regulatorem śrubowym, oraz także z automatycznym regulowaniem skrzyni siewnej.

CZĘŚCI ZAPASOWE na składzie. Cenniki i opisy wysyłamy na żądanie. Zwracamy uwagę, że **ORYGINALNE WYROBY SACK'A OPATRZONE SĄ FIRMĄ JEGO I MARKĄ FABRYCZNĄ.** (2517-6)

Nader jest zjadliwą i szkodliwą konkurencją w zakresie przemysłu i handlu gdzie indywidua pozbawione zasad moralności kupieckiej usiłują wszelkimi godziwymi i niegodziwymi sposobami podkopać istnienie i zachwiać kredyt uczciwej, dobrze renomowanej, starej firmy. Obecny czas obfituje w liczne wypadki, dowodzące tych smutnych faktów. Charakterystyczny wypadek miał miejsce przed paru miesiącami z istniejącą od kilkunastu lat firmą p. S. Muszkatblata, posiadającą

Skład Herbaty D. M. ORŁOWA.

Powyższa firma od początku swego istnienia prowadziła i prowadzi interesy swe pod każdym względem wzorowo i solidnie. Herbata pomienionej firmy znana jest z wysokich swych zalet, jako jedna z najlepszych, wytrzymująca konkurencję ze wszelkimi przechwalanymi gatunkami. Uznanie, jakim herbata ta się cieszyli, liczny zastęp klientów, stały się niewątpliwie przyczyną, że konkurenci, patrząc na to zazdrośnym okiem, złośliwie rozpuszczali wieści, jakoby w składzie p. S. Muszkatblata działy się nadużycia i zamiast prawdziwej sprzedawanej była fałszowana herbata. Wskutek tych nieuczciwych insynuacji, wynikił proces, z którego p. S. Muszkatblat wyszedł obronną ręką uniewinniony od wszelkich zarzutów, gdyż dokonana analiza nie wykazała nic karygodnego, i owszem wypadła jaknajkorzystniej dla powyższej firmy. Ten wynik sprawy podaje się do wiadomości publicznej, z nadmienieniem, że firma S. Muszkatblat istnieje nadal, i jak dotychczas obsługuje bę-dzie liczną swą klientelę z całą sumiennnością i uczciwością. (2526)

WODY MINERALNE NATURALNE.

Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

D^{RA} T. HEINRICHA

W WARSZAWIE,

przy rpgu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu pica wód, skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód.

Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydaje na żądanie bezpłatnie. (2475-12)

BALSAM BRZozowy D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy pieg, węgry, pryszczki, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumery.



Medal srebrny



Warszawa 1885.

Pierwsza w kraju
Mechaniczna Fabryka Broni

oraz

L U F

pod firmą

WARSZAWSKA

FABRYKA BRONI.

Skład fabryczny i Kantor
fabryki

W WARSZAWIE

ul. Hoża Nr. 45.



Medal srebrny



Warszawa 1885.

Broń kapiszonowa pojedynki.	od rs. 12.50 do rs. 20
Broń kapiszonowa dubeltówki z lufami dziwerowymi	25 80
Broń systemu Lancastera	25 75
Takież z lufami Damaskowymi	60 400
Karabiny i sztucery myśliwskie	35 150
Sztucery Express	150 250
Trójlufki	150 250
Magazyneki w 5-ciu systemach	45 135
Karabiny Flobert 6 i 9 milim.	12 25
Pistolety Flobert	6 20
Rewolwery syst. Lefauchaux	4 8
Rewolwery syst. Lancastera	6 12
Rewolwery Smith i Wesson i innych najnowszych syst.	20 50

Na składzie znajduje się stale około 500 broni wykończonych i wszelkie przybory myśliwskie.

Cenniki ilustrowane wysyłają się franco na żądanie.

Adres telegraficzny: „Opysie Bapmaza”

Miejski telefon № 107.

(2524-3)

Gerant firmy **ROBERT ZIEGLER.**

„WISŁA”

miesięcznik geograficzno-etnograficzny, pod kierunkiem literackim J. Karłowicza, opuścił prasę zeszyt 2 tomu II, (kwiecień—maj—czerwiec 1888 r.) i zawiera:

Z. Glogera — Podróż Niemnem (dok.).
A. Cinciaty — Przysłowia cieszyńskie.
M.D. Sylwestrowicza — Teksty szlachty z miedzi.

J. S. Ziemby — Boże Narodzenie w Dąbrowie Górniczej.

A. S. — Nieco ze statystyki.
B. Grabowskiego — Pieśń dziadowska o Sobieskim.

A. Rómera — Wieśniaczka z Nowo-Aleksandrowskiego (z chromolitografją).

Poszukiwania: Zimny dziad. Nasz obszar etnograficzny. Metowanie. Chata. Przysłowia. A pochylone.

Krytyka, bibliografia i wiadomości bieżące, przez B. Grabowskiego, J. Karłowicza, I. Kopernickiego, L. Krzywickiego, W. Lutosławskiego, A. Zakrzewskiego i W. Załęskiego. Narzędzia ludowe na wystawie muzycznej w Warszawie, przez J. K.

Wycinki z książek i czasopism: Szczędraki. Ścieżce śmierci. Z wakacji, S. Tarowskiego. Licytacja dziewcząt.

Zeszyt ten ozdobiony jest 1 chromolitografją, oraz 17 drzeworytami i fototypami (w tej liczbie, po raz pierwszy u nas, podany jest portret Fr. Miklosicza).

WARUNKI PRENUMERATY: Półrocznie w Warszawie rs. 3, na prowincyi rs. 3½; rocznie dwa razy tyle; zeszyty oddzielne po rs. 1 k. 80, z przesyłką rs. 2. Nieliczne komplety tomu I (1887) sprzedają się nowoprzybywającym prenumeratorom po rs. 3, z przesyłką po rs. 3½.

Redakcja, ekspedycja i skład główny w księgarni M. Arcta, w Warszawie. Nowy-Swiat 53.

Wkrótce opuści prasę tom I „Biblioteki Wisły”, zawierający Opis etnograficzny okolicy Sievierza, przez p. Federowskiego.

Wydawnictwo **Maurycyego Orgelbranda** w Warszawie

HISTORIA
Literatury Polskiej,
na tle dziejów skreślona

przez
Maryana Dubieckiego.

Ośmy zeszyt dzieła tego wyszedł z druku. Całość obejmie mniej więcej 12 zeszytów. Cena każdego zeszytu 50 kop., z przesyłką pocztą 60 kop. (2529-2)

RADY ZARZADZAJĄCE
Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej
i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z dniami 20 Lipca (1 Sierpnia) 1888 r. wprowadzoną zostaje w wykonanie w Moskiewsko-Warszawskim związku specjalna taryfa dla przewozu w pełnych ładunkach cementu w beczkach ze stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: Łazy, Dąbrowa, Granica i Sosnowice, do niektórych stacji dróg żelaznych Moskiewsko-Brzeskiej i Riazancko-Wiaziemskiej. (782)

MARYA MATUSZEWSKA

przełożona pensji żeńskiej
przy ulicy Leszno № 28 w Warszawie,
zawiadamia, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek na warunkach przystępnych rozpocznie się dnia 23 Lipca (4 Sierpnia), codziennie od godz. 9 do 4. (2427-3)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

NAKLAD
11,500 egz.

„KURIER CODZIENNY”

WYDAWN.
rok 24.

dziennik polityczny, społeczny i literacki,

najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów

wychodzi w Warszawie w dniu powszednim wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, bezpłatne dodatki poranne.

Obok drukującej się w odcinku najnowszej powieści **BOLESŁAWA PRUSA** p. t. „ŁAŁKA”, „Kurier Codzienny” rozpoczął w d. 12 Maja b. r. druk najnowszej powieści znakomitego autora francuskiego **ALFONSA DAUDET** p. t. „**NIESMIERTELNY**”.

Nowoprzybywający prenumeratorowie otrzymają początek powieści „**NIESMIERTELNY**” bezpłatnie.

WARUNKI PRENUMERATY: „Kuriera Codziennego”, na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się tylko na całkowitą liczbę miesięcy od 1-go każdego miesiąca według nowego kalendarza.

Adres: Administracja „Kuriera Codziennego”, Warszawa.

(702)

Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

●● Marka Fabr. zatwierdzona przez Rząd: St.-Petersburg, Wiedeń, Buda-Peszt. ●●

„EXSIC



CATOR”

Osusza wilgoć, zabezpiecza drzewo od grzybka, gnicia i pęknięcia, zastępuje olejne farby, dezynfekuje stajnie, obory i t. p.

Zarząd Archikonfraterni Literackiej w Warszawie, z d. 25 maja 1888 r., za № 114 zaświadcza, że za pomocą „Exsiccatora” osuszono z wilgoci mur z bardzo dobrym skutkiem.

Zarząd dóbr i interesów Ord. hr. Krasieńskich w Warszawie, wyrażając uprzejme podziękowanie, poświadcza, że za pomocą „Exsiccatora” gruntownie osuszono z wilgoci przed kilkoma laty sutereng w domu przy ul. Krak.-Przedm. № 410. „Exsiccator” używany też bywa od kilku lat w dobrach Ord. hr. Krasieńskich do tepienia grzybka, oraz konserwacji drzewa z równym skutkiem.

Ernest Gay (dom handlowy) w Warszawie, donosi, iż w domu przy ulicy Ujazdowskiej osuszono z wilgoci „Exsiccatozem” parterowe mieszkanie z bardzo dobrym skutkiem i że środek ten w zupełności zasługuje na przychylną rekomendację. Naczelnik Tyfliski Dystansu, inżynier pułkownik Wołkow, listem z d. 3 (15) maja 1888 r. za № 81, zgłaszając nadestanią większej ilości, zawiadamia, że wzięty uprzednio na próbę „Exsiccator” okazał zadawalniające rezultaty, w zupełności odpowiadające celowi swego przeznaczenia.

Sprawozdania z analiz, dokonanych przez znane stacje rozbiorowo-chemiczne, stowarzyszenia naukowe, a także świadectwa i opinie od osób znanych wybitnie z różnych miejscowości w kraju i zagranicą nadsyłane mi bezustannie, począwszy od r. 1879, kiedy środek ten jeszcze bez nazwy rozsyłany był na próbę, winny służyć za najworniej dla ogółu dowód skuteczności i użyteczności „Exsiccatora”.

UWAGA: Przy osuszaniu wilgoci sposobem „Exsiccator” pory muru są zawsze odsłonięte, środek ten przeto nie przedstawia żadnych złych następstw, jakie powoduje użycie sposobu zasłaniania wilgoci, wystrzegać się także należy użycia innych płynów lub smarów, niby służących dla konserwowania drzewa i tepienia grzybka, które, zawierając wolne kwasy, niszcząco oddziałują na włókna drzewne i o wiele rychlej przyspieszają gniciu.

PREPARATU wynalazku mego **NIE NALEŻY** porównywać z reklamowanymi w ostatnich czasach smolami vel gudronitami.

Broszurkę (2-gie wydanie z ilustracyami), jako niezbędny podręcznik dla każdego z Pp. obywateli i fabrykantów, wysyłam franco i bezpłatnie.

Wynalazca „Exsiccatora” Inżynier-Technolog **G. RITTER**, Królewska 39.

Telegramy: **RITTER**—Warszawa.

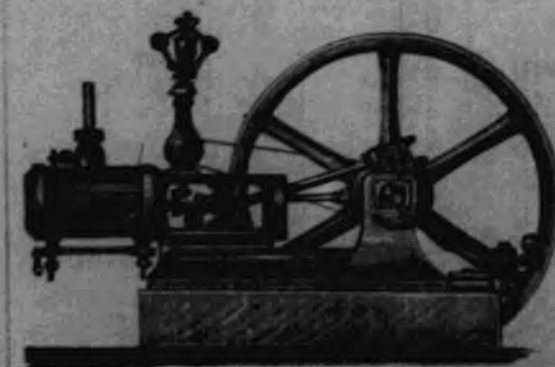
(6425-3)

Poszukuję reprezentantów.

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

Karlstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann. Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.



SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.

Kotły
PAROWE
rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelkiego rodzaju.

NOWE DZIEŁA

do nabycia

W KSIĘGARNI POLSK. Br. RYMOWICZ
w Petersburgu, Kazańska 26.

Arndt A. Ks. Perla cnót, uwagi i przykady dla młodzieży katolickiej, k. 40.
Arrighi Cletto. Klub bultajski, powieść, rs. 1 k. 50.

Birnbaum C. Dr. Grunta piaszczyste i ich uprawa, rs. 3.

Bodenstedt Fr. Piosenki Mirzy-Szafl, spolszczył Mieczysław Działoszye, kop. 45.

Bomba. Wybór anegdot, żartów i wierszy humoryst., kop. 20.

Chmielowski Piotr. Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biogr.-liter., rs. 3.

Czyński Czesław. Grafologia. Podręcznik do rozpoznawania z pisma stanu moralnego osób, kop. 20.

Czyński Edward. Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsielienia ludności polskiej, kop. 50.

Dubiecki M. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. Całość w 12 zeszytach rs. 7 kop. 20. Wyszło 8 zeszytów.

Galdos Perez B. Donia perfecta, powieść przeł. z hiszpańskiego, rs. 1 k. 20.

Goslan L. Niagara, powieść o 130 kobietach, kop. 80.

Gumplowicz L. Dr. System socjologii, rs. 3 kop. 30.

Hirsberg Aleksander. Hieronim Łaski, rs. 2 kop. 80.

Jankowski Edmund. Ogród przy dworze wiejskim. 2 tomy rs. 4.

Jeż T. T. Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.

Jokaj M. Biała dama, 2 tomy rs. 1 k. 80.

Kleczkowski K. Piękno u domowego ogniska, kop. 60.

Komar W. Wzory rachunków gospodarskich, rs. 1 kop. 20.

Kosiakiewicz W. Janek, powieść rs. 1 k. 20.

Kraszewski J. I. Czarna godzina, 2 tomy rs. 2.

— Powieści historyczne. XXVI. Król Piast (Michał Książę Wiśniowiecki), 2 tomy rs. 1 k. 50.

— XXVII. Notatki Adama Polanowskiego, dworzana Króla JMei Jana III. 2 tomy, rs. 1 k. 50.

— Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z ilustracyami. Bez oprawy rs. 6, w oprawie na rs. 7 kop. 50 i 8.

— Wydanie tańsze powieści historycznych. Rocznie 20 tomów rs. 8 k. 80.

Wyszło 10 tomów.

Leczenie domowe. I. Kaszel i choroby

piersiowe, kop. 50.

— II. Hemoroidy, kop. 50.

— III. Choroby żołądka, wątroby i kiszek, kop. 70.

— IV. Masaż, kop. 80.

— V. Choroby nerek i pęcherza, k. 70.

— VI. Hysteria, kop. 50.

Loti P. Rybak islandzki, kop. 60.

Łętowski J. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.

Majerski St. Stosunki religijne starożytnych greków, opr. rs. 1 kop. 20.

— Życie domowe u starożytnych greków, w opr. rs. 1 kop. 20.

Mickiewicz Adam. Poezye. Nowe wydanie z życiorysem poety przez P. Chmielowskiego, 4 tomy k. 80, w oprawie rs. 1 kop. 50.

Miecznikowski Stefan. Rachunek przybliżony, kop. 30.

Natkowski Wacław. Zarys geografii powszechnej rozumowej, rs. 2 kop. 50.

Plauta T. M. Komedij pięciu parafrazy, przez J. I. Kraszewskiego, rs. 2.

Rewieński Stanisław. Teka oszczędnych wskazówek, zawierająca: pranie bielezny i wszelkich materyj, czyszczenie różnych rzeczy, wywabianie plam, farbiarstwo i farbowanie i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.

— Gospodarstwo w oborze, w mleczarni i w chlewie, rs. 1.

Sienkiewicz H. Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.

Smoleński Wl. Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce, kop. 50.

Spencer H. Systemat filozofji syntetycznej. Pierwsze zasady, rs. 3.

Spinoza. Etyka, rs. 1 k. 50.

Theuriet A. Smutne koleje, rs. 1 k. 50.

Wierzbowski T. Mickiewicz w Wilnie i Kownie, kop. 60.

Wrzeźniowski A. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami, rs. 2 kop. 40.

Zaborski Wl. Źródła historyczne Wschodu, rs. 3.

Zakrzewski A. Przemysł włóciarski. Teoria kwestyi, jej stan i widoki u nas, kop. 50.

Ziemia T. Młodość Mickiewicza, rs. 1.

Z Ieki Smoka. Sylwetki krakowskie. Politycy i dziennikarze. Rysował Ferd. Bryll, rs. 1 kop. 50.